NR 46 (1765) 15 LISTOPADA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

MAŁSZ GODNOŚCI

PIOTR DUDA:

Nie dogadaliśmy się przy stole, więc wychodzimy na ulicę

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 46 INDEKS 379433
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- UNIA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ
- INFLACJA NA STAŁE?

eprasa.pl 9cf85dd7c0

IKONA WYGODY W TWOIM TELEFONIE

Aplikacja IKO ułatwia codzienne sprawy, nie tylko bankowe:

- płać Blikiem i przelewaj na telefon
- kupuj bilety komunikacji miejskiej, płać za parking czy autostradę
- korzystaj z ubezpieczeń np. AC/OC, domu, podróży
- wymieniaj waluty online

Bank Polski
dzień dobry

Pobierz IKO z oficjalnego sklepu z aplikacjami, w Twoim telefonie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Aplikacja IKO stanowi usługę bankowości elektronicznej. Bilety komunikacji miejskiej i opłaty parkingowe są usługami dostępnymi w wybranych miastach i realizowanymi przez operatora aplikacji moBILET. Usługa opłaty za autostrady świadczona jest za pośrednictwem PKO BP Finat. PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia poszczególnych produktów dostępnych na www.pkobp.pl. Szczegóły dotyczące funkcji IKO dostępne są na iko.pkobp.pl.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Zapowiadany na 17 listopada Marsz Godności nie jest – jak twierdzi opozycja czy nawet część polityków obozu rządzącego – protestem przeciwko rządowi, a raczej manifestem w konkretnych sprawach. Spowodowany jest brakiem porozumienia w wyniku trudnych i długotrwałych rozmów z przedstawicielami rządu na różnych szczeblach. Nie znaczy to, że brak jest propozycji rządu czy też działań w zakresie zgłaszanych przez Solidarność postulatów. Są one jednak zdaniem związkowców niewystarczające lub niewłaściwe. Tak jak chociażby w przypadku pierwszego z trzech postulatów dotyczącego powstrzymania wzrostu cen energii. Niewątpliwie rząd wprowadził rozwiązania mające na celu powstrzymanie wzrostu cen energii, zwłaszcza dla podmiotów indywidualnych. I za to należą się bezsprzecznie słowa uznania. Jednak już w przypadku rozwiązań dla przemysłu, chociaż i tu pojawiły się pewne propozycje, zdaniem związkowców z Solidarności są one nie dość, że nadmiernie skomplikowane, to jeszcze istnieje ryzyko, że Komisja Europejska uzna je za niedozwoloną pomoc publiczną, co w konsekwencji skutkować może koniecznością zwrotu wydatkowanych na ten cel środków. Kolejny postulat zgłaszany przez NSZZ „Solidarność" dotyczy podwyżek w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych. Kto pracuje w tej sferze albo ma bliskich, znajomych w niej pracujących, doskonale wie, jak dramatyczna sytuacja płacowa tam panuje. A przecież to właśnie ta sfera stanowi o sile, jakości i sprawności państwa w każdej niemalże dziedzinie. I również tutaj trudno za zaistniałą sytuację obarczać rząd wobec wieloletnich zaniedbań poprzednich ekip rządzących na czele z niesławnym zamrożeniem płac przez koalicję PO-PSL, niemniej jednak schyłek drugiej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy to już naprawdę najwyższy czas na konkretne i realne zmiany w tym sektorze. Kwestia emerytur stażowych, trzeciego postulatu Solidarności, przypomina już bardziej brazylijską telenowelę niż realną obietnicę rządzącej Zjednoczonej Prawicy. A jeśli dołożymy do tego leżący w zamrażarce, niedopuszczony nawet do pierwszego czytania projekt prezydencki w tym zakresie, do brazylijskiej telenoweli dokładamy całkiem pokaźny wątek political fiction story, z tą tylko różnicą, że to jednak dzieje się naprawdę, a nie w głowach kreatywnych scenarzystów. I chociaż, zwłaszcza w stosunku do dwóch ostatnich postulatów, rządzący próbują się tłumaczyć, używając skądinąd racjonalnych argumentów, że sytuacja geopolityczna, że nadchodzi kryzys, nie powinni zapominać, że na realizację złożonych obietnic w tym zakresie mieli niemalże dwie kadencje wzrostu gospodarczego i prosperity, a mimo wszystko nie znaleźli ani czasu, ani woli, aby je wprowadzić i zrealizować. Na pewno pamięta o tym Solidarność, dla której zawsze na pierwszym miejscu i najważniejszy był i pozostaje człowiek. I właśnie wyrazem tej pamięci, a zarazem dobrą okazją do przypomnienia rządzącym o złożonych obietnicach, będzie niewątpliwie Marsz Godności.

Zapowiadany na 17 listopada Marsz Godności nie jest protestem przeciwko rządowi, a raczej manifestem w konkretnych sprawach.

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

eprasa.pl 9cf85dd7c0

15.11.2022
WYDANIE Nr
46

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Marsz Godności

8	**Nie chcemy, by zjadła nas ekonomia**
10	**Nie dogadaliśmy się przy stole, więc wychodzimy na ulicę. Rozmowa z P. Dudą**
14	**Solidarność mówi: dość!**
18	**Nie ma Solidarności bez godności**
22	**Godna płaca, godne życie. Wywiad z ks. dr. hab. R. Skrzypczakiem**

KRAJ

Wino, kobiety i dzieci 26

Jak wyjść z kryzysu mieszkaniowego? 28

GOSPODARKA

Czy przyzwyczajać się do rosnących cen? 36

ZAGRANICA

Unia Ameryki Łacińskiej 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 44

KULTURA

Nie ma potrzeby obawiać się aktorów. Rozmowa z T. Schuchardtem 48

HISTORIA

Hale z warszawską duszą 54

ZWIĄZEK

Co w związku 56

Duże firmy z branży spożywczej bez rządowej pomocy ws. cen energii 59

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 31

TERLIKOWSKI 42

PŁUŻAŃSKI 43

BINIECKI 47

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6

PRAWO 60

SPORT 62

KARUZELA Z BLOGERAMI 64

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa
- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna
- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Bo związek to jest moc

Ileż to już razy słyszeliście, że związki się skończyły. Że są niedzisiejsze, przaśne i w ogóle zupełnie we współczesnym świecie nieistotne. Im bardziej próbują was do tego różni ludzie przekonywać, tym bardziej powinniście być pewni, że jest dokładnie odwrotnie. Bo związki zawodowe właśnie dlatego budzą tyle emocji – również tych negatywnych – bo stanowią realną siłę zdolną do zrobienia prawdziwej różnicy. I do wywołania autentycznej społecznej zmiany. A znaczenie tych zmian zazwyczaj dalece wykracza poza sprawy czysto pracownicze.

Spójrzcie na najnowszą historię dowolnego kraju, a znajdziecie całą masę dowodów potwierdzających prawdziwość tej tezy. Nie byłoby ośmiogodzinnego dnia pracy, gdyby nie zorganizowana presja związków zawodowych – najpierw w Australii, a potem w USA czy Wielkiej Brytanii w latach 50. i 60. XIX wieku. Ale historycy nie mają też wątpliwości, że bez wielkiego sporu między zorganizowanym światem pracy a przemysłowcami w dokach dublińskiego portu (lata 1913-1914) nie doszłoby dwa lata później do słynnego powstania wielkanocnego. Wprawdzie przez irlandzkich patriotów przegranego, ale otwierającego w praktyce drogę do rokowań z Brytyjczykami i do powstania wolnego państwa na Zielonej Wyspie. A to przecież tylko jeden z przykładów.

Również nasza własna historia daje nam cały szereg takich dowodów. Czy niepodległość udałoby się wyszarpać w roku 1918, gdyby nie doświadczenie wywołanej przez rozmaitej maści ruchy pracownicze (od socjalistycznych po narodowe) rewolty roku 1905 w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim? Wątpię. Czy skostniały reżim PZPR udałoby się zmusić do podzielenia się władzą, gdyby nie Solidarność? Nie sądzę. Czy PiS odwróciłoby Tuskowe podwyżki wieku emerytalnego i na poważnie wzięło się za pchanie w górę płacy minimalnej, gdyby nie presja ze strony związków zawodowych? Jakoś w to nie wierzę.

Oczywiście, że czasy się zmieniają. I że we współczesnej gospodarce (zwłaszcza w nowych „zuberyzowanych" branżach) trudno ludzi zjednoczyć wokół wspólnej pracowniczej sprawy. Albo że wielu pracowników dało sobie wmówić, że w ich interesie jest raczej silny pracodawca niż silny związek zawodowy. Oczywiście, że to się dzieje. Ale z drugiej strony to związki zawodowe pozostają jedynym miejscem, gdzie w ramach współczesnych zatomizowanych społeczeństw ludzie mogą zrobić razem coś więcej, niż tylko rytualnie oburzyć się na Facebooku. Bo gdyby tak nie było, to czy związki byłyby tak zawzięcie zwalczane? Czy działałyby na wielu jak płachta na byka, gdyby były takie nieistotne? Nie sądzę. Jeśli cię zwalczają, to znaczy, że się ciebie boją. A jak się boją, to znaczy, że się liczą. Bo związek to jest moc. Nadal.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Maria Zacharowa

Fot. Wikimedia Commons

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji Maria Zacharowa przekazała, że Rosjanie są gotowi do negocjacji z Ukrainą. Tuż przed zamknięciem aktualnego wydania „Tygodnika Solidarność" resort obrony Rosji ogłosił wycofanie swoich wojsk z Chersonia na lewy brzeg Dniepru, na południu Ukrainy. Rozkaz wycofania wojsk z okupowanego Chersonia wydał sam minister obrony Siergiej Szojgu. Podczas środowej konferencji prasowej na Kremlu o aktualnej sytuacji na Ukrainie mówiła rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa. – Wciąż jesteśmy otwarci na negocjacje. Nigdy ich nie odmawialiśmy. Jesteśmy oczywiście gotowi do negocjacji, biorąc pod uwagę realia, które się w tej chwili pojawiają – powiedziała. Później Zacharowa postanowiła skrytykować Niemcy za dostarczanie broni na Ukrainę. Jak stwierdziła, zamiast tego Berlin powinien namawiać Kijów do negocjacji z Moskwą. – Zamiast wykorzystywać swoje wpływy na reżim kijowski strona niemiecka, wbrew własnym ustawom i przepisom zakazującym eksportu śmiercionośnej broni do regionów kryzysowych i stref konfliktów zbrojnych, nadal wzmacnia zdolności wojskowe reżimu kijowskiego różnymi systemami uzbrojenia, zachęcając go w ten sposób do kontynuowania działań wojennych za wszelką cenę – stwierdziła.

***

Ja tak rozumiem swój mandat, bycie przedstawicielem obywateli w Sejmie, że ja nie mogę głosować na rozkaz – mówił Stanisław Tyszka na antenie Polsat News, tłumacząc przyczyny zakończenia współpracy z Pawłem Kukizem. – Po siedmiu latach odchodzę dziś z Kukiz '15. To dla mnie trudna, ale głęboko przemyślana i pozytywna decyzja – poinformował w ubiegły poniedziałek Stanisław Tyszka w oświadczeniu. Przyznał też m.in., że „niestety, jego drogi z Pawłem się rozeszły". – Ja od początku nie akceptowałem tego porozumienia,

eprasa.pl 9cf85dd7c0

tzn. nie wyobrażałem sobie, że można głosować za takimi bublami jak Polski Ład – podnoszący podatki, komplikujący je – powiedział. W jego opinii „ruch Kukiz '15 został rozebrany przez PiS". – Różni posłowie dostawali intratne propozycje od Jarosława Kaczyńskiego i partii rządzącej. Ja też dostawałem wiele intratnych propozycji, na czele z byciem ponownie wicemarszałkiem Sejmu, ale podziękowałem.

***

Ryszard Terlecki na antenie TVP Info wypowiedział się między innymi na temat Donalda Tuska. Jego zdaniem nadzieja lidera Platformy na dogonienie PiS w sondażach i utworzenie jednej listy z partiami opozycyjnymi przepadła. Zdaniem wicemarszałka Sejmu opozycja jest w złej sytuacji, ponieważ „nie ma ona pomysłu na przyszłość, nie ma programu, nie ma planu czy propozycji, które mogłaby przedstawić społeczeństwu". – Można Polaków przestraszyć, co będzie zimą, ale wiosną już nie będzie można straszyć zimą, bo już zima minie, więc trzeba będzie się przyznać – tak jak było z cukrem, tak jak jest z węglem – że się straszyło na wyrost i bez podstaw – mówił wicemarszałek. – Wszystkie nadzieje Tuska na przegonienie w sondażach Prawa i Sprawiedliwości, na przejęcie liderowania całej opozycji, na zjednoczenie opozycji na jednej liście itd. – te wszystkie nadzieje padły i frustracja narasta, a w związku z tym narasta agresja i trzeba tu bardzo zdecydowanych działań państwa, w tym także wymiaru sprawiedliwości, żeby to powstrzymać – mówił polityk PiS.

***

Po blisko pięciu miesiącach przerwy były prowadzący wiodącego programu informacyjnego TVN Piotr Kraśko wrócił do pracy w „Faktach". Jednak w nowej roli. W poniedziałkowym wydaniu programu pojawiła się jego krótka relacja z miasta Fort Worth w Teksasie, gdzie w materiale Anny Czerwińskiej poruszył temat nastrojów w Partii Republikańskiej przed zaplanowanymi na wtorek wyborami do Kongresu. – W historii mediów, nie tylko polskich, mało było w takich sytuacjach powrotów do dawnego statusu i pozycji – komentuje medioznawca prof. Maciej Mrozowski. – Kraśko wróci, ale taką gwiazdą jak dawniej już raczej nie będzie. Wiadomo, że im ktoś ma większą pozycję, a co za tym idzie – jest na bardziej eksponowanym stanowisku, tym bardziej dotyka go krytyka. A w tym przypadku konkurencja zawodowa i przeciwnicy polityczni będą bezlitośni – mówi w rozmowie z Wirtualną Polską medioznawca. Przypominamy, że pod koniec września w Sądzie Rejonowym w Ostrołęce odbyło się posiedzenie ws. Piotra Kraśki, oskarżonego przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie o prowadzenie pojazdu po cofnięciu uprawnień. Prokuratura wnioskowała o skazanie dziennikarza TVN bez przeprowadzenia rozprawy. Chciała wymierzenia mu kary grzywny w wysokości 200 stawek dziennych po 500 zł, czyli łącznie 100 tys. zł. Z kolei TVP ujawniła, że dziennikarz nie płacił również podatków. Zaległości miały sięgać 850 tysięcy złotych. Kraśko miał spłacić dług, ale odium pozostało.

***

Niedawno szef MON Mariusz Błaszczak ogłosił, że na granicy z obwodem kaliningradzkim zostanie zbudowana zapora. Pomysł ten bardzo nie spodobał się Janinie Ochojskiej, europoseł wybranej z list Koalicji Europejskiej. – Przestrzegajcie prawa i procedur. To tańsze i skuteczniejsze – apelowała. Od radykalnych haseł głoszonych przez Janinę Ochojską dotyczących Straży Granicznej odcinają się nawet politycy PO. Europoseł zaczepiła byłego szefa tego ugrupowania na Twitterze, pytając: „Czy pan Borys Budka uważa, że mur na granicy białorusko-polskiej został zbudowany według zasad gospodarności? Dlaczego nie polegamy na Straży Granicznej i służbach specjalnych? Czy nie chcemy pomóc tym, którzy uciekają przed poborem?" – napisała Ochojska. – Będziemy zawsze stać na straży polskich granic. Pani Ochojska nie jest członkiem PO. Tego typu inwestycje będą zbadane przez nas pod kątem gospodarności – oznajmił Borys Budka. Były szef PO dodał, że należy dołożyć starań, by uszczelnić polską granicę, zwłaszcza z obwodem kaliningradzkim.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Temat Tygodnia

Nie chcemy, by ZJADŁA NAS ekonomia

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Fot. M. Żegliński

To przede wszystkim walka o godność – powtarzają związkowcy. Idą na **Marsz Godności,** aby wesprzeć pracowników sfery budżetowej i zakładów energochłonnych, aby walczyć o podwyżki i emerytury stażowe. Każda branża ma też swoje problemy, na które związkowcy chcą zwrócić uwagę rządzących. Spotkają się 17 listopada w Warszawie.

Barbara Michałowska

Jako przedstawiciele szeroko pojętej sfery budżetowej idziemy na marsz przede wszystkim z dwóch powodów: warunków płacowych i inflacji. Proste – mówi Piotr Ornoch, wiceprzewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „S".

Nasze płace pierwsze idą pod nóż

Podwyżki niwelującej skutki inflacji domagają się pracownicy szeroko rozumianej sfery budżetowej, przedstawiciele ok. 2000 instytucji, m.in. pracownicy państwowej sfery budżetowej, oświaty, ochrony zdrowia, cywilnych pracowników sądów, prokuratur, służb mundurowych, wojska, pracowników jednostek samorządowych, m.in. pracowników socjalnych, domów pomocy społecznej, administracji samorządowej. Wśród nich są też pracownicy i funkcjonariusze służb mundurowych. – Nie jest ważne, czy nosimy mundury grafitowe, niebieskie czy zielone. Idziemy wszyscy razem – dodaje Piotr Ornoch.

W obawie o swoje miejsca pracy do protestu przyłączą się również muzealnicy. – Waloryzacja naszych płac stanęła zupełnie w miejscu, natomiast bardzo wzrosły koszty życia. My nie należymy do grupy zawodowej zarabiającej duże pieniądze. Nawet w warszawskich muzeach to ciągle jest znacznie poniżej średniej krajowej, nie mówiąc już o warszawskich pensjach – mówi Ewa Frąckowiak, przewodnicząca Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Dodaje, że muzealnicy nigdy nie uzyskali realizacji postulatu z 2016 roku, który mówił o wyrównaniu w wysokości co najmniej 20 proc. pensji. – Udawało się po kawałeczku, po kilka procent podnosić te pensje, ale w tej chwili stało się to zupełnie absurdalne, bo wszystko to, co nam się udało podnieść, zostało całkowicie zjedzone przez inflację. Nie widzimy żadnych szans na to, żeby udało się tę różnicę w następnych latach zniwelować. Dochodzą do nas sygnały, że będą bardzo duże oszczędności, a jak wiadomo, pierwsza pod nóż idzie kultura i jej pracownicy. Jesteśmy tym bardzo mocno poruszeni – mówi. I dodaje: – Po prostu boimy się, że polegniemy pierwsi, ekonomia nas zje i wrócimy do stanu, w którym tkwiliśmy przed 2016 rokiem, kiedy przez 10 lat mieliśmy zamrożone pensje.

Ewa Frąckowiak mówi także o niepokojącym zjawisku w instytucjach kultury. – Wybieramy się na marsz, bo obserwujemy, że dialog związkowy na różnych poziomach... na dobrą sprawę go już nie ma. Z różnych muzeów płyną sygnały o powrocie dyrektorów do czegoś, co na krótki czas udało nam się trochę zniwelować, a mianowicie do całkowitego omijania Komisji Zakładowych – mówi Ewa Frąckowiak. – Zerwał się także całkowicie dialog z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Musieliśmy wyjść z obrad zespołu przygotowującego noweliza-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

cję ustawy o muzeach. Przygotowaliśmy własny projekt, a potem okazało się, że ten rządowy zmierza w zupełnie innym kierunku. Nasze postulaty zupełnie nie zostały uwzględnione – dodaje.

Ceny energii szaleją

– To przede wszystkim walka o godność – przekonuje Tomasz Muszyński, przewodniczący Sekcji Krajowej Drzewiarzy NSZZ „S”.

– Te wszystkie rzeczy, które się obecnie w Polsce dzieją, są dla nas bardzo, bardzo niepokojące. Już zauważam niższą produktywność niż jeszcze kilka miesięcy temu, zaczynają się już pomału zwolnienia pracowników w niektórych zakładach. Jest też problem z pozyskiwaniem drzewa. Te ceny, które szaleją, jeśli chodzi o energię, o drewno, to wszystko ma znaczenie – mówi przewodniczący Muszyński. – Temat pozyskiwania surowca i ceny energii w tym momencie przekładają się bardzo mocno na to, co się dzieje w naszych zakładach pracy – mówi Tomasz Muszyński.

Z kolei Tadeusz Kucharski, przewodniczący Solidarności Transportu Drogowego, dodaje: – Wśród transportowców także są ludzie dotknięci kryzysem energetycznym, więc i oni muszą być solidarni. Nie może być tak, że jakaś grupa zawodowa się wyłamuje. My również jesteśmy użytkownikami energii elektrycznej i podwyżki dotykają również naszych pracowników.

– To, co sobie przy okazji wymyśla Komisja Europejska, czy w ogóle Unia Europejska, w kwestiach dotyczących klimatu i sztywnego trzymania się tego systemu teraz, w dobie takiego kryzysu, to jest nie do pomyślenia. Popieramy ten postulat Solidarności oraz podwyżki dla szeroko rozumianej sfery publicznej – mówi.

Czekamy na stażówki

Dla wielu pracowników przemysłu ciężkiego, ale jak przekonują nasi rozmówcy również m.in. transportowców czy przedstawicieli zakładów produkcyjnych, ważnym postulatem są także emerytury stażowe. – Na pewno przy tej okazji chcemy zaznaczyć swoje stanowisko w tej sprawie – mówi Tomasz Muszyński.

Tadeusz Kucharski mówi zaś, że dla transportowców najistotniejszy jest właśnie trzeci postulat Solidarności. – Najważniejszy dla nas postulat to są te emerytury stażowe, które od 2015 roku nie mogą znaleźć miejsca w parlamencie. Sejm trzyma w zamrażarce zarówno nasz projekt, jak i ten złożony przez prezydenta – podkreśla.

> ***Dochodzą do nas sygnały, że będą bardzo duże oszczędności, a jak wiadomo, pierwsza pod nóż idzie kultura i jej pracownicy.***
>
> **EWA FRĄCKOWIAK**
> **przewodnicząca Organizacji Zakładowej NSZZ „S” w Muzeum Narodowym w Warszawie**

Obawiamy się o swoje miejsca pracy

Wśród przedstawicieli wielu branż i zakładów pracy z całej Polski 17 listopada w Warszawie licznie pojawią się także górnicy.

– Wiadomo, jedziemy w temacie systemowego powstrzymania cen energii, podniesienia płac w budżetówce i emerytur stażowych. My jako górnicy jedziemy oczywiście wesprzeć wszystkich w tych trzech postulatach, okazać swoje niezadowolenie, że rząd polski nie robi tego, co związek podpowiada. Ale jako górnicy jedziemy też dlatego, że obawiamy się o swoje miejsca pracy – zaznacza Artur Braszkiewicz, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KWK „Ruda” Ruch „Halemba”.

Podkreśla, że umowa społeczna podpisana przez rząd z górnikami nie jest realizowana: – Wdrażanie nowych technologii, które miały powstawać, a które nie są zależne od decyzji Brukseli, nie jest realizowane. Mamy obawy, że likwidacja kopalń, którą częściowo w stosunku do kilku kopalń już przeprowadzono, będzie postępowała, jeśli te inwestycje nie zostaną wdrożone w życie. Wtedy na Śląsku zacznie brakować miejsc pracy, nie tylko w górnictwie, ale również w jego otoczeniu. Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pozostaną czarną dziurą na mapie Polski, jeśli zabraknie tu przemysłu ciężkiego.

Przewodniczący Braszkiewicz dodaje, że górnicy obawiają się, że po zakończeniu wojny na Ukrainie polski węgiel, który dzisiaj jest tak bardzo potrzebny, przestanie być niezbędny. A to może się wiązać z cięciami miejsc pracy. – Dlatego my jako górnicy jedziemy do Warszawy ze swoim postulatem – zrealizowanie umowy społecznej przez stronę rządową – zapowiada.

> ***Czas najwyższy pokazać żółtą kartkę rządzącym.***
>
> **TADEUSZ KUCHARSKI**
> **przewodniczący Krajowej Sekcji Transportu Drogowego NSZZ „S”**

– Czas najwyższy pokazać żółtą kartkę rządzącym. Niech się opamiętają, bo myśmy żadnego parasola nad nikim nie rozpinali i nie mamy zamiaru rozpinać. Jesteśmy związkiem zawodowym, nie partią polityczną, która by wspierała daną grupę rządzącą. Myślę, że to jest dla nas bardzo istotne – dodaje Tadeusz Kucharski.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Fot. M. Żegliński

Nie dogadaliśmy się przy stole, więc wychodzimy na ulicę

– Manifestacja uliczna jest również formą dialogu. Skoro w sprawach dla nas najważniejszych nie dogadaliśmy się przy stole, korzystamy z narzędzia demokracji, jakim jest ulica. To wyraz naszej determinacji i odpowiedzialności. Proszę pamiętać, że reprezentujemy interes ogromnej części społeczeństwa – pracowników i ich rodzin, a ten interes jest dzisiaj istotnie zagrożony – mówi **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Cezarym Krysztopą**.

– Solidarność żąda „3xP": powstrzymania wzrostu cen energii, podniesienia wynagrodzeń w sferze finansów publicznych oraz przyjęcia ustawy o emeryturach stażowych. Dlaczego w tych sprawach pojawi się 17 listopada na ulicach Warszawy?

– Propozycje rządu nie dają gwarancji właściwej realizacji

eprasa.pl 9cf85dd7c0

naszych postulatów. Mówię to z pełną odpowiedzialnością, bo prowadziliśmy wiele rozmów, zarówno z przedstawicielami rządu, jak i wieloma ministrami. Spotkaliśmy się nawet bezpośrednio z premierem Mateuszem Morawieckim. I choć jestem wdzięczny premierowi za ten dialog, jednak wiedza, którą zyskaliśmy, daje nam pewność, że działania rządu są niewystarczające, a w wielu kwestiach nawet groźne.

– Z konferencji prasowych po spotkaniach Solidarności z przedstawicielami rządu w Zakopanem, jak i w Warszawie po spotkaniu z premierem, można było odnieść zupełnie inne wrażenie. A tu pan przewodniczący mówi nawet o groźnych propozycjach?

– Zacznijmy od powstrzymania cen energii. Trzeba przyznać, że rząd wprowadził wiele rozwiązań, które ograniczają wzrost cen prądu. Szczególnie dla gospodarstw domowych. Ale już w przypadku tzw. firm energochłonnych wprowadza się skomplikowany system wsparcia dla poszczególnych przedsiębiorstw, który jest niczym innym jak pomocą publiczną i musi być zatwierdzony przez Komisję Europejską. Bez takiej notyfikacji pomoc będzie trzeba zwrócić, a przy naszych relacjach z Komisją można być wręcz pewnym, że tak się stanie. I to jest groźne, bo zagraża istnieniu nawet miliona miejsc pracy, co oznacza nawet dwucyfrowe bezrobocie.

Nie jesteśmy również pewni, czy należycie ochroni gospodarstwa domowe przed ubóstwem energetycznym. Wprowadza się przecież limity, po których przekroczeniu koszty energii będą niemożliwe do udźwignięcia. Stąd Solidarność domaga się systemowego rozwiązania polegającego na ustaleniu maksymalnej ceny energii, jednakowej dla wszystkich, i wsparcia wytwórców energii, tak jak planuje to większość krajów Unii Europejskiej, w tym np. Niemcy.

SOLIDARNOŚĆ DOMAGA SIĘ PODWYŻEK JESZCZE W TYM ROKU ORAZ 20 PROC. PODWYŻKI W ROKU 2023. I NIESPEŁNIENIE TEGO POSTULATU RÓWNIEŻ JEST GROŹNE DLA NASZEGO ROZWOJU.

SKANDALEM JEST DALSZE MROŻENIE WSKAŹNIKA NALICZANIA ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH.

– Różnica stanowiska najbardziej widoczna jest w kwestii podwyżek dla sfery publicznej. Solidarność traktuje to szerzej niż państwowa sfera budżetowa. To również oświata, ochrona zdrowia, pracownicy samorządowi, pracownicy cywilni służb mundurowych. Długa lista.

– Proponowany przez rząd poziom podwyżek w roku 2023 w zestawieniu z inflacją nie gwarantuje zachowania siły nabywczej wynagrodzeń w szeroko pojętej sferze finansów publicznych. To, co proponuje rząd, to zaledwie regulacja lub raczej rekompensata części kosztów inflacji. Solidarność domaga się podwyżek jeszcze w tym roku oraz 20 proc. podwyżki w roku 2023. I niespełnienie tego postulatu również jest groźne dla naszego rozwoju. Przypominam, że podwyżki w tych obszarach były mrożone przez 8 lat rządów PO-PSL, a za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy, choć nastąpił postęp, to nie wydobył pensji tych pracowników z zapaści, w której się znalazły. Przez lata takiej polityki państwa doszło w sferze finansów publicznych do sytuacji ściągania w dół wynagrodzeń, które obecnie często są na poziomie minimalnego wynagrodzenia. Taką sytuację widzimy np. w teatrach, gdzie pensje rosły tylko od dołu i artyści, aktorzy, technicy, sprzątaczki, są na takim samym poziomie. Podobnie jest w DPS-ach, samorządach itd. To chora sytuacja, a propozycje rządu niczego tu nie zmieniają.

A już zupełnym skandalem jest dalsze mrożenie wskaźnika naliczania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Ten jest na poziomie drugiego półrocza 2019 r. A mamy za chwilę 2023 r.! Jeśli ktoś nie wie, to z funduszu tego wypłaca się nie tylko środki na wypoczynek, ale również udziela wsparcia w przypadkach

eprasa.pl 9cf85dd7c0

losowych czy trudnej sytuacji materialnej, np. wysokich cen opału.

– Najbardziej zrozumiały jest postulat przyjęcia ustawy dotyczącej emerytur stażowych?

– I tu najmniej winy premiera, choć pamiętajmy, że rząd jest reprezentantem większości parlamentarnej i swoje zdanie tu ma. Sejm od blisko roku mrozi prace nad obywatelskim projektem Solidarności „Emerytura za staż", a prezydencki projekt skierowany w grudniu ubiegłego roku nie miał nawet swojego pierwszego czytania. Dla mnie to skandal. Szczególnie zachowanie Sejmu wobec prezydenta. Solidarność żąda natychmiastowego odmrożenia prac i dialogu w tej sprawie. To kwestia wiarygodności Zjednoczonej Prawicy, która w 2015 roku zobowiązała się do przyjęcia takich rozwiązań. To również jest groźne, bo niezrealizowanie tego punktu może bardzo zaszkodzić Prawu i Sprawiedliwości w wygraniu przyszłorocznych wyborów. Tak jak mówię – to kwestia wiarygodności.

Jednak te trzy główne postulaty to nie wszystko. Bardzo ważny jest postulat lepszej ochrony działaczy związkowych przed zwolnieniem, o realizację którego bezskutecznie zabiegamy od lat u ministra Zbigniewa Ziobry. Są też postulaty z poszczególnych regionów i branż, które bardzo głośno wybrzmią podczas protestu.

BARDZO WAŻNY JEST POSTULAT LEPSZEJ OCHRONY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH PRZED ZWOLNIENIEM, O REALIZACJĘ KTÓREGO BEZSKUTECZNIE ZABIEGAMY OD LAT U MINISTRA ZBIGNIEWA ZIOBRY.

– Słyszy się liczne głosy, że Solidarność, organizując manifestację przeciwko rządowi, wspiera opozycję.

– Tyle razy powtarzam: to nie jest manifestacja przeciwko, ale za postulatami. Solidarność zawsze protestuje o coś, a nie przeciwko komuś. Rządy Zjednoczonej Prawicy zrealizowały wiele ważnych postulatów i choć mamy wiele zastrzeżeń, opcja ta prowadzi dialog społeczny nieporównywalnie lepszy od poprzedników. Jak słyszę dzisiaj Donalda Tuska, który z taką troską odnosi się do postulatów związków zawodowych i zapowiada, czego to on nie wprowadzi, gdy wygra wybory, to zwyczajnie brakuje słów, aby to ocenić. I nie wspominajmy tego człowieka i opcji, którą reprezentuje.

Manifestacja uliczna jest również formą dialogu. Skoro w sprawach dla nas najważniejszych nie dogadaliśmy się przy stole, korzystamy z narzędzia demokracji, jakim jest ulica. To wyraz naszej determinacji i odpowiedzialności. Proszę pamiętać, że reprezentujemy interes ogromnej części społeczeństwa – pracowników i ich rodzin, a ten interes jest dzisiaj istotnie zagrożony.

– Co się wydarzy podczas protestu?

– Pojawimy się w czterech istotnych dla nas punktach. Zaczniemy przy warszawskiej siedzibie Komisji Europejskiej, wskazując, że źródłem naszych problemów z cenami energii jest polityka, a raczej religia klimatyczna Unii Europejskiej. Później przejdziemy przed Sejm, gdzie poruszymy kwestie przede wszystkim emerytur stażowych. Spod Sejmu ruszymy przed Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, domagając się m.in. podwyżek dla poszczególnych grup pracowników sfery finansów publicznych, a zakończymy przed Ambasadą Federacji Rosyjskiej. Choć to trochę obok naszych postulatów, to nie możemy zapominać o wsparciu dla walczącej Ukrainy.

PRZEZ LATA TAKIEJ POLITYKI PAŃSTWA DOSZŁO W SFERZE FINANSÓW PUBLICZNYCH DO SYTUACJI ŚCIĄGANIA W DÓŁ WYNAGRODZEŃ, KTÓRE OBECNIE CZĘSTO SĄ NA POZIOMIE MINIMALNEGO WYNAGRODZENIA.

Planujemy podczas Marszu Godności wiele niespodzianek, ale o szczegółach dowiedzą się Państwo na manifestacji, na którą serdecznie zapraszam.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Solidarność mówi: DOŚĆ!

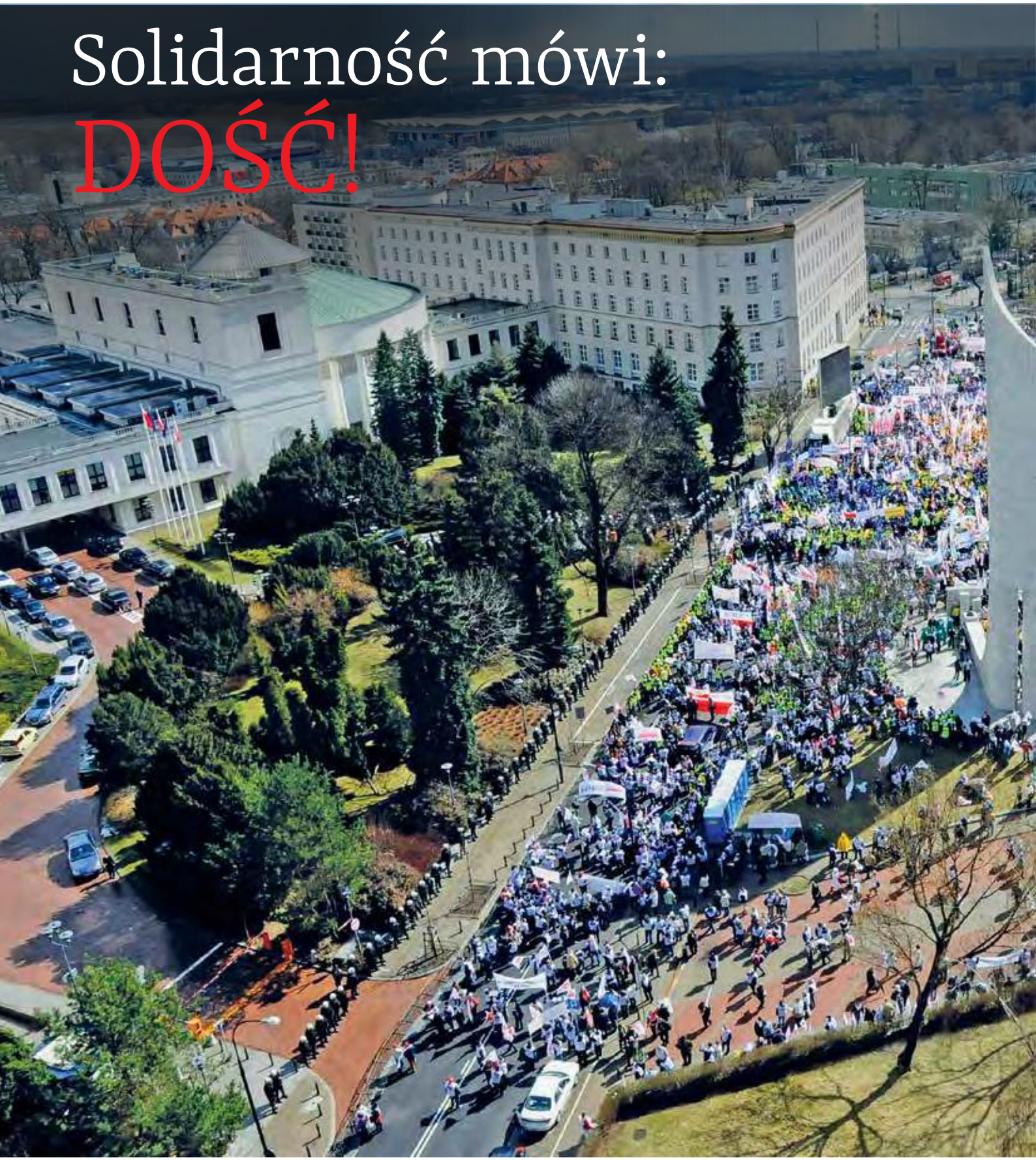

eprasa.pl 9cf85dd7c0

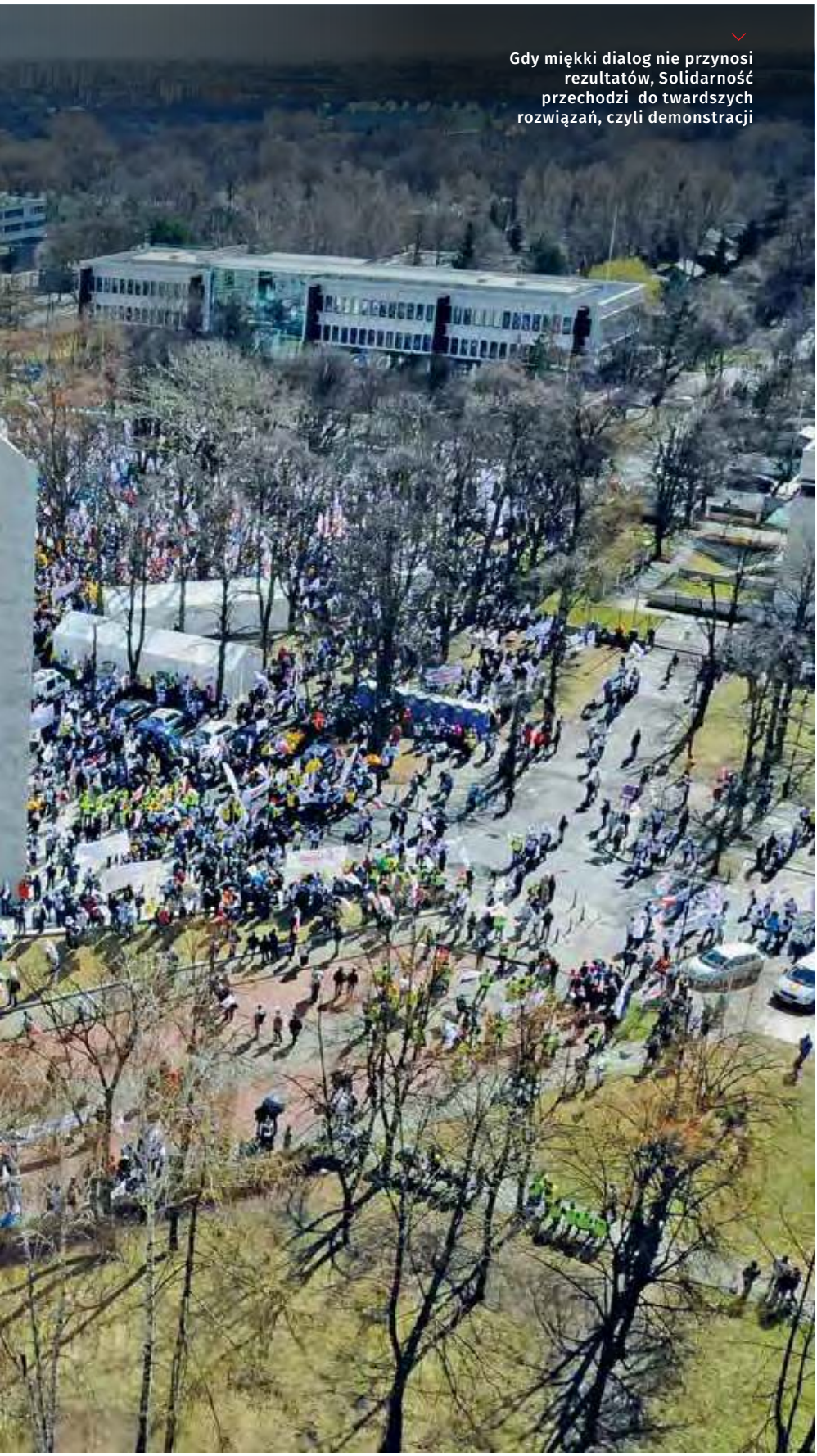

Gdy miękki dialog nie przynosi rezultatów, Solidarność przechodzi do twardszych rozwiązań, czyli demonstracji

Fot. T. Gutry

Przedstawiciele Solidarności przekonują, że wysokie ceny energii, płace, które nie zapewniają godnego życia, i brak możliwości przechodzenia na emeryturę po przepracowaniu kilkudziesięciu lat sprawiają, że odziera się Polaków z godności. Że rząd, oprócz wielkich cyfr, którymi na co dzień operuje, **powinien dostrzec też ludzi**, którym coraz ciężej jest żyć w rzeczywistości kryzysu. To dlatego Solidarność 17 listopada przejdzie ulicami Warszawy w Marszu Godności.

Barbara Michałowska

Demonstracje i protesty to też jest jedna z form dialogu społecznego. Skoro ten miękki dialog społeczny, który toczy się za zamkniętymi drzwiami, czy to na Radzie Dialogu Społecznego, czy bezpośrednio z każdą organizacją związkową, nie przynosi pozytywnych efektów, to zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych przechodzimy do kolejnego etapu – twardszych rozwiązań, czyli demonstracji. Wcześniej wyczerpaliśmy wszystkie możliwości negocjacyjne – przekonywał pod koniec października w Radiu Poznań Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność", mówiąc o powodach podjęcia decyzji o organizacji Marszu Godności.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Nasze racje muszą być brane pod uwagę

Przypomnijmy, we wrześniu członkowie Komisji Krajowej NSZZ „S" spotkali się z przedstawicielami rządu: Marleną Maląg, minister rodziny i polityki społecznej, Anną Moskwą, minister klimatu i środowiska, Waldemarem Budą, ministrem rozwoju i technologii, Arturem Soboniem, sekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów, i Maciejem Małeckim, sekretarzem stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.
– To ważne spotkanie oznacza, że jest prowadzony dialog między stroną społeczną a rządem, między NSZZ „Solidarność" a rządem – mówił po obradach Piotr Duda i dodał: – To były ważne negocjacje, które przyniosły efekt. Jestem pewien, że po dzisiejszym spotkaniu przede wszystkim wiemy więcej jako NSZZ „Solidarność".

Jednak już wówczas zastrzegał w Radiu Łódź: – Jeżeli rząd nie podejdzie poważnie do tych postulatów [3xP – przyp. B.M.], to Solidarność potrafi demonstrować i będziemy zmuszeni do wyjścia na ulicę. Wtedy już żartów nie będzie.

5 października przez niemal dwie godziny przewodniczący Zarządów Regionów i Sekretariatów Branżowych NSZZ „Solidarność" rozmawiali z kolei w warszawskiej siedzibie Związku z premierem Mateuszem Morawieckim. Dyskutowano o sposobach systemowego powstrzymania wzrostu cen energii uzyskiwanej ze wszystkich rodzajów surowców i nośników oraz zapewnienia godziwego (systemowego) wzrostu wynagrodzeń pracowników w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych. Piotr Duda zapewnił również, że nie ma zamiaru odpuścić postulatu emerytur stażowych. Rozmowy jednak nie przyniosły oczekiwanych przez Solidarność skutków. – To było bardzo dobre spotkanie, ale w kilku punktach różnimy się – mówił po spotkaniu premier.

PRZEWODNICZĄCY PIOTR DUDA ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE JEŚLI BĘDZIE TRZEBA, SOLIDARNOŚĆ SFORMUŁUJE CZWARTY POSTULAT – POWSTRZYMANIA LIKWIDACJI POLSKIEGO GÓRNICTWA.

– My, jako Solidarność, chcemy angażować się w dialog merytoryczny, ale nasze racje muszą być nie tylko słyszane, ale także brane pod uwagę – podsumowywał spotkanie Piotr Duda. Dwa dni po spotkaniu podczas nadzwyczajnego posiedzenia Komisja Krajowa NSZZ „S" postanowiła zorganizować manifestację.

Związkowcy podkreślają, że rząd przyjął pewne rozwiązania. Tak było chociażby z obligiem giełdowym. Jednak wiele postulatów, których domaga się Solidarność, nie zostało zrealizowanych.
– Premier przedstawił swoją wizję, my mamy swoje przemyślenia w tym temacie. Dlatego nie mogliśmy podjąć innej decyzji, jak tylko przygotować się do protestu – wyjaśnił przewodniczący Piotr Duda w rozmowie z „TS".

Chcemy zachować godność

Zdaniem KK NSZZ „Solidarność" propozycje rządu nie chronią społeczeństwa przed ubóstwem energetycznym, nie chronią firm energochłonnych przed upadłością, a w kontekście wysokiej inflacji nie gwarantują podwyżek dla szeroko rozumianej sfery finansów publicznych. Nie dają też jasnej odpowiedzi na pytanie: Co dalej z emeryturami stażowymi? Stąd jednogłośna decyzja Komisji Krajowej o zorganizowaniu Marszu Godności.

Skąd ta nazwa? Przedstawiciele Solidarności przekonują, że wysokie ceny energii, płace, które nie zapewniają godnego życia, i brak możliwości przechodzenia na emeryturę po przepracowaniu kilkudziesięciu lat sprawiają, że odziera się Polaków z godności. Że rząd, oprócz wielkich cyfr, którymi na co dzień operuje, powinien dostrzec też ludzi, którym coraz ciężej jest żyć w rzeczywistości kryzysu.

Solidarność wychodzi na ulice przede wszystkim z trzema postulatami:

- systemowego powstrzymania wzrostu cen energii uzyskiwanej ze wszystkich rodzajów surowców i nośników;
- zapewnienia godziwego (systemowego) wzrostu wynagrodzeń pracowników w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych;
- przyjęcia ustawy dotyczącej tzw. emerytur stażowych.

Dość drogiej energii

– W przypadku pierwszego postulatu dotyczącego cen energii zasadnicza różnica między nami [stanowiskami rządu i Solidarności – przyp. B.M.] polega na tym, że rząd uruchamia cały system wsparcia m.in. dla konkretnych firm, podmiotów, organizacji, samorządów, gospodarstw domowych (wprowadzając jednocześnie limity) zamiast – czego domaga się Solidarność – systemowego zablokowania wzrostu cen dla wszystkich. To skomplikowane i groźne, bo w wielu przypadkach mamy do czynienia z pomocą publiczną, a ta musi być zgodna z prawem unijnym. Dla przykładu, jeśli udziela się wsparcia dla firm energochłonnych, to konieczna jest notyfikacja Komisji

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Europejskiej. A ta nie jest oczywista, co mogliśmy obserwować np. wobec hut szkła – wyjaśnia Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność".

– Jeśli Komisja uzna pomoc za niezgodną z prawem unijnym, będzie trzeba ją zwrócić, a firmy takie jak huty, cementownie, zakłady chemiczne będą musiały upaść. To oznacza utratę nawet miliona miejsc pracy i nienotowane od lat dwucyfrowe bezrobocie. Zablokowanie wzrostu cen dla wszystkich będzie wymagało wsparcia jedynie dla wytwórców energii i nie będzie niosło za sobą groźby wzrostu inflacji oraz upadłości zakładów przemysłowych. Nie będzie również konieczny system dotacji, który wielu z takiego wsparcia wyklucza – dodaje Marek Lewandowski.

Chcemy godnie zarabiać

Związek domaga się także podwyżek jeszcze w tym roku oraz 20 proc. podwyżki w roku 2023 dla pracowników państwowej sfery budżetowej, oświaty, ochrony zdrowia, cywilnych pracowników sądów, prokuratur, służb mundurowych, wojska, pracowników jednostek samorządowych, m.in. pracowników socjalnych, domów pomocy społecznej, administracji samorządowej. Żąda również odmrożenia wskaźnika naliczania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Bartłomiej Mickiewicz, przewodniczący Sekretariatu Służb Publicznych, przekonuje, że każdy obywatel pracujący w prywatnej firmie w związku z inflacją może udać się do swojego pracodawcy i negocjować regulację czy podwyżkę własnej płacy. – My jako sfera budżetowa zawsze spotykamy się z informacją, że nasi bezpośredni pracodawcy nie mają wpływu na wysokość naszych zarobków. Na finanse jednostek sfery budżetowej mają wpływ pieniądze, które zapisane są w budżecie państwa. W związku z tym występujemy jako Solidarność w całej szeroko rozumianej sferze budżetowej po to, żeby rząd dokonał regulacji naszych płac, zachowując poziom życia, jaki mieliśmy do tej pory.

Odmroźcie emerytury stażowe

W przypadku emerytur stażowych sprawa jest najbardziej oczywista. Od 10 miesięcy mrożony jest w komisji sejmowej obywatelski projekt Solidarności, który miał pierwsze czytanie w grudniu ubiegłego roku. Jeszcze gorzej jest z projektem prezydenckim w tej sprawie. Ten od grudnia nie miał nawet swojego pierwszego czytania. – Domagamy się natychmiastowego odmrożenia prac w Sejmie, przeprowadzenia pierwszego czytania projektu prezydenckiego oraz dialogu. Jesteśmy otwarci na dialog, ale ten dialog trzeba prowadzić. Co najważniejsze, podnosząc te argumenty w bezpośrednich rozmowach z rządem, nie udało nam się przekonać premiera do zmiany stanowiska w powyższych sprawach. Stąd decyzja o skorzystaniu z kolejnego narzędzia w demokracji – manifestacji na ulicach Warszawy – przekonuje Marek Lewandowski.

Ostatnie słowa prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego na temat tego, że nie możemy sobie pozwolić na to, aby kopalnie były nierentowne, wywołały z kolei ostrą reakcję górników i całej Solidarności. W Polskim Radiu Piotr Duda przekonywał: – No, przepraszam bardzo. Czołgi też kupujemy, a one również mają się nijak do gospodarki rynkowej. Ale co nam dają? Bezpieczeństwo militarne. A my potrzebujemy bezpieczeństwa energetycznego. A to bezpieczeństwo dzisiaj dają nam kopalnie, czyli węgiel kamienny i węgiel brunatny – mówił. Przewodniczący zapowiedział także, że jeśli będzie trzeba, Solidarność sformułuje czwarty postulat – powstrzymania likwidacji polskiego górnictwa.

> ***Rozpoczynamy od protestu 17 listopada, a niewykluczone, że potem będą jeszcze następne (...) działania, i że będziemy tę śnieżną kulę toczyć dalej.***
>
> **PIOTR DUDA**

Nadal jesteśmy otwarci na dialog

Związkowcy zaznaczają, że protest nie jest skierowany przeciwko rządowi. Zorganizowano go, aby wspomóc pracowników w konkretnych sprawach. Dodają, że manifestacja nie zamyka drogi do porozumienia i że Solidarność zawsze jest otwarta na rzeczowy dialog.

– Nie robimy protestów politycznych, nie będziemy zbrojnym ramieniem żadnej opozycji ani obecnej, ani w przypadku rządów innych opcji – PiS-owskiej. Nie. My chcemy z każdym rządem rozmawiać, ale jeżeli rozmowy idą w złym kierunku, to ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych jasno nam mówi, jakie są kolejne działania – przekonywał Piotr Duda w rozmowie z „TS". Dodał również, że: – Rozpoczynamy od protestu 17 listopada, a niewykluczone, że potem będą jeszcze następne bolesne dla rządu pod różnym względem działania, i że będziemy tę śnieżną kulę toczyć dalej.

Marsz Godności rozpocznie się 17 listopada, o godzinie 12.00, przed siedzibą Komisji Europejskiej w Warszawie, u zbiegu ulic Jasnej i Świętokrzyskiej. Następnie strajkujący udadzą się ulicą Marszałkowską pod Sejm. Potem Solidarność przejdzie Alejami Ujazdowskimi pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Ostatnim punktem Marszu będzie Ambasada Rosji, gdzie związkowcy przejdą ulicą Belwederską.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Nie ma Solidarności bez godności

„Broniąc jednego człowieka, każdy bronił swojej godności” – tak w wywiadzie przeprowadzonym kilka dni po podpisaniu Porozumień Sierpniowych we wrześniu 1980 roku mówiła **legenda Solidarności** Anna Walentynowicz.

Agnieszka Żurek

Postulaty Solidarności w całej historii związku nigdy nie sprowadzały się do kwestii materialnych – mimo że tak przedstawiała je komunistyczna, a następnie postkomunistyczna propaganda. Dotyczyły w pierwszej kolejności kwestii ideowych, przede wszystkim godności człowieka i jego pracy, a także wolności obywatelskich.

Człowiek nie jest maszyną

„W pierwszym momencie były tylko dwa postulaty – przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy i dodatku drożyźnianego w wysokości 1000 zł. Stoczniowcy uważali za swój obowiązek bronić mnie. Poprzez czytanie naszych pism zrozumieli, że kiedy broni się jednego człowieka, broni się także swojej godności i wolności” – mówiła Anna Walentynowicz tuż po podpisaniu Porozumień Sierpniowych. Co więcej, kwestia dodatku drożyźnianego w toku negocjacji wśród robotników okazała się mniej ważna od sprawy zagwarantowania sobie podmiotowości poprzez utworzenie związków zawodowych.

„Sprawa wolności i swobód jest czymś więcej niż ten dodatek drożyźniany, który mogliśmy otrzymać. Wielu ludzi mówiło nam: «jestem gotów zrezygnować nie tylko z tysiąca złotych, ale i dwóch, bylebyśmy mieli zagwarantowane powstanie wolnych związków zawodowych»” – wspominała Walentynowicz. Walką o godność dla ludzi pracy było także wyjście poza partykularne interesy i okazanie solidarności ze słabszymi, w tym z więźniami politycznymi przebywającymi w zakładach karnych z powodu manifestowania ideałów niepodległościowych. „Domagaliśmy się uwolnienia więźniów politycznych i także tutaj informowaliśmy wszystkich, czym jest KOR, kim są więźniowie. Także

Fot. T. Gutry

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Ogólnopolska manifestacja Solidarności w ramach akcji „Godna praca – godna emerytura", Warszawa, 29 sierpnia 2008 r.

i w tym wypadku przegłosowaliśmy rezygnację z dodatku na rzecz wolności" – relacjonowała legendarna działaczka Solidarności.

Zachowanie godnej i solidarnej postawy okazało się siłą zdolną do dokonywania rzeczy, o jakich jeszcze niedawno trudno było ludziom pracy marzyć. „Niepozorny" strajk w obronie skromnej suwnicowej zamienił się w wielką rewolucję godności. „Zdumienie moje było przeogromne, kiedy zobaczyłam te tłumy ludzi... Jeszcze do dziś nie mogę powstrzymać swojego wzruszenia" – tak Walentynowicz opowiadała o podjętym w jej obronie strajku pracowników Stoczni Gdańskiej.

Przywracaniu godności i podmiotowości ludziom świata pracy towarzyszyło odkrywanie swoich praw i zyskiwanie większej samoświadomości. „Organizowaliśmy zebrania, spotkania z prawnikami – na tych spotkaniach ludzie poznawali swoje prawa. To była nowość – do tej pory jakoś nigdzie nie mówiło się o prawach robotnika, mówiło się tylko o jego obowiązkach. Ale człowiek nie jest maszyną. Jest człowiekiem" – tłumaczyła skromna suwnicowa.

Rozważając przyczyny powstania Solidarności, mówiła: „Dlaczego to się stało? Ja też się nad tym zastanawiałam. I doszłam do wniosku, że przez 35 lat mieliśmy do czynienia ze zniewoleniem godności człowieka. I to było największym złem naszych czasów. Ludzie przez 35 lat milczeli, mieli zakneblowane usta. Dzisiaj chcą mówić, ale zachodzi obawa, że nie wiedzą, jak tę swobodę mówienia wykorzystać. Poczuliśmy, że musimy wziąć za to odpowiedzialność, informować ludzi, pomóc im zrozumieć sytuację, w jakiej się znajdujemy. Ludzie czekali na informację, na pismo wydawane przez Solidarność, bo tylko ono mówiło prawdę". Relacja „Anny Solidarność" z podpisania Porozumień Sierpniowych była pełna wzruszenia i nadziei. Jedna z głównych założycielek Solidarności sądziła wówczas, że polskie sprawy weszły wreszcie na właściwe tory i spodziewała się jedynie pozytywnych rezultatów. I rzeczywiście, Karnawał Solidarności stał się okresem wielkiego wybuchu patriotyzmu, entuzjazmu, chęci do pracy, odwagi, bezinteresowności. Mimo materialnego kryzysu, w jakim wciąż była pogrążona ojczyzna, Polacy znajdowali w sobie ogromne pokłady sił do działania – ponieważ było ono podejmowane w słusznej sprawie. Siła Solidarności przeraziła komunistów do tego stopnia, że kilkanaście miesięcy po podpisaniu Porozumień Sierpniowych zdecydowali się oni wypowiedzieć wojnę własnemu narodo-

„NIEPOZORNY" STRAJK W OBRONIE SKROMNEJ SUWNICOWEJ ZAMIENIŁ SIĘ W WIELKĄ REWOLUCJĘ GODNOŚCI.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

wi poprzez wprowadzenie stanu wojennego.

„Wracaj jak najprędzej”

Solidarności jednak nie udało się zniszczyć, bo nie była ona oparta na grze doraźnych interesów, ale na wspólnych ideałach. O wojnie wypowiedzianej „Sentymentalnej Pannie S” śpiewał Jan Krzysztof Kelus:

Tak więc zgwałcono ją w teatrze
z częścią zdumionej wciąż widowni
I zostaliśmy bez niej smutni
i jeszcze trochę bardziej głodni
I teraz szukam jej na mieście
i tęsknię za nią jak idiota
I choć surowo zabronione, maluję
imię jej po płotach
I listy piszę jej ulotne na czarnych
bębnach powielaczy
„Gdy sztuka wróci na afisze,
zagramy trochę ją inaczej”
I piszę: „wracaj jak najprędzej,
wracaj najprędzej jak się da
Czekam jak zwykle bez
pieniędzy”
– Sentymentalny JKK.

„Panna S” powróciła. Stan wojenny zawieszono 31 grudnia 1982 roku, a 22 stycznia 1983 roku Tymczasowa Komisja Koordynacyjna wydała oświadczenie programowe „Solidarność dziś”:

„Naszym pragnieniem jest, by program «Solidarność dziś» przyczynił się do utrwalenia już ukształtowanego społecznego frontu samoobrony, frontu oporu i walki z dyktaturą o wartości najprostsze i podstawowe w życiu człowieka, społeczności, narodu – o prawo do prawdy, godności, nadziei. Cele te skupiają wszystkich ludzi dobrej woli niezależnie od wyznawanych poglądów politycznych i opcji ideologicznych, wszystkie demokratyczne siły narodu. Pluralizm i otwartość to cechy Solidarności, ruchu zrodzonego w Sierpniu ’80. Pragniemy tworzyć płaszczyzny porozumienia i współdziałania z każdym, komu bliskie są cele naszego ruchu, ze wszystkimi nurtami społecznej aktywności, które przyjmują za swój ideał – wolną i demokratyczną Polskę”.

Mimo formalnego zawieszenia stanu wojennego represje stosowane wobec działaczy i sympatyków Solidarności były okrutne. Koronnym przykładem bestialstwa komunistycznych władz stało się porwanie, torturowanie i zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki, dziś błogosławionego Kościoła katolickiego i patrona Solidarności. Jego kazania przyciągały tłumy z całej Polski, a w pogrzebie męczennika wzięło udział około miliona ludzi. Ogromny tłum przeszedł przez Warszawę w ciszy, a jedynymi, którzy próbowali wzniecać zamieszki, byli komunistyczni prowokatorzy. To dowód na to, o jak wielkie sprawy walczyła Solidarność i na to, że nigdy nie były to kwestie ani stricte materialne, ani uzyskiwane przemocą. Solidarność opierała się na przemianie ducha i zakorzenieniu w najwyższych wartościach. „Nas, których dręczą rany i bóle fizyczne, wspieraj, Maryjo. Nas, których tak często spotyka niepokój, rozterka i załamanie, podtrzymaj na duchu, Maryjo. Nam, którzy jesteśmy upokorzeni, pozbawieni nieraz praw i godności ludzkiej, użycz męstwa i wytrwałości. Nam, którzy dokładamy wszelkich starań, aby odnowić oblicze tej ziemi, naszej polskiej ziemi, w duchu Ewangelii, okaż swą matczyną opiekę, Maryjo. Nam, którzy w trudzie i znoju walczymy o Prawdę, Sprawiedliwość, Miłość, Pokój i Wolność w Ojczyź-

> ***Odnawiać dobro i zwyciężać zło to dbać o godność dziecka Bożego, o godność swoją, ludzką. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno.***
>
> **JAN PAWEŁ II**

SOLIDARNOŚCIOWA REWOLUCJA GODNOŚCI NIE BYŁABY ZAPEWNE MOŻLIWA, GDYBY NIE ŚW. JAN PAWEŁ II, KTÓRY PODCZAS SWOJEJ PIERWSZEJ PIELGRZYMKI DO OJCZYZNY DODAŁ POLAKOM WIARY W SIEBIE I W SENS WALKI O NAJWAŻNIEJSZE SPRAWY.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

nie naszej, podaj pomocną dłoń” – modlił się bł. ks. Jerzy Popiełuszko podczas rozważań różańcowych prowadzonych w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, tuż przed tym, jak został porwany przez funkcjonariuszy SB.

Solidarnościowa rewolucja godności nie byłaby zapewne możliwa, gdyby nie św. Jan Paweł II, który podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny dodał Polakom wiary w siebie i w sens walki o najważniejsze sprawy oraz pokazał, w jaki sposób należy tę walkę prowadzić i na czym ją oprzeć. Wspierał Solidarność także wtedy, kiedy zeszła do podziemia w okresie stanu wojennego.

MIMO FORMALNEGO ZAWIESZENIA STANU WOJENNEGO REPRESJE STOSOWANE WOBEC DZIAŁACZY I SYMPATYKÓW SOLIDARNOŚCI BYŁY OKRUTNE.

23 czerwca 1982 r. zwrócił się do Czarnej Madonny z Jasnej Góry w następujących słowach modlitwy: „Dziękuję Ci, o Matko, za wszystkich, którzy pozostają wierni swemu sumieniu, którzy sami walczą ze słabością i umacniają innych. Dziękuję Ci, Matko, za wszystkich, którzy nie dają się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężają dobrem. Tylko ten może zwyciężać zło, kto sam jest bogaty w dobro, kto dba o rozwój i wzbogacenie siebie tymi wartościami, które stanowią o ludzkiej godności dziecka Bożego. Odnawiać dobro i zwyciężać zło to dbać o godność dziecka Bożego, o godność swoją, ludzką. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno”. Te słowa pozostają aktualne do dziś i także obecnie stanowią oś ideowych postulatów Solidarności. S

Godna płaca, godne życie

– Chodzi o to, by myśląc o dochodzie i o wytwarzaniu dóbr materialnych, nie stracić z pola widzenia tych, którym będzie to w pierwszym rzędzie służyło – żywym ludziom, pracownikom i ich rodzinom. Nic bardziej człowieka nie upokarza i poniewiera, jak pominięcie w zyskach i odmowa docenienia jego wysiłku – mówi ks. dr hab. **Robert Skrzypczak** w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Czy godność osoby ludzkiej można oddzielić od prawa do godnej płacy i godnego życia?

– Nie da się, ponieważ jednym z najważniejszych elementów życia tutaj, na ziemi, jest aktywność zawodowa, praca, działalność, sprawczość człowieka. To musi się spotykać z godnymi warunkami, ale także godziwym wynagrodzeniem. „Godzien jest robotnik zapłaty swojej" – mówi Chrystus w Ewangelii. Kościół zawsze tej prawdy bronił, od początku był też przy ludziach pracy, gdy tworzyła się Solidarność. Jeśli dzisiaj ludzie domagają się zabezpieczenia ich godziwego życia, to jak najbardziej mieści się to w katolickiej nauce społecznej.

– Solidarnościowy „Marsz Godności" w Warszawie przestrzega rządzących, jak wielkim niebezpieczeństwem jest pauperyzacja społeczeństwa i bezrobocie.

– Przeżywamy kolejny wstrząs, który można by porównać do tego, co świat zachodni przeżywał w 2008 i 2009 roku, kiedy doszło do ogromnego kryzysu ekonomicznego na świecie. Doprowadzona na Zachodzie do skrajności chęć oszczędzania spowodowała wyprowadzenie produkcji z Europy. Tymczasem te obszary produkcji, które niektórym krajom udało się w Europie zachować, m.in. w Polsce, mają być teraz zamknięte przez unijną politykę klimatyczną, bo są zbyt emisyjne. To zupełnie niezrozumiałe.

– Jak mówić o moralnych aspektach pracy, gdy zarobki głowy rodziny to najniższa krajowa? Co o tym mówi Kościół?

– Kościół w aktywny sposób zabiera głos w tej sprawie. Trzeba przywołać słynne encykliki Jana Pawła II, w tym „Laborem exercens", Katechizm Kościoła Katolickiego, Kompendium nauki społecznej Kościoła oraz inne dokumenty, m.in. Benedykta XVI. W tych pismach jest

W SYTUACJI OGROMNEJ INFLACJI, ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ KRYZYSU GOSPODARCZEGO TO WŁAŚNIE OCHRONA GODNOŚCI RODZIN I NIEPEŁNOSPRAWNYCH JAWI SIĘ JAKO JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH PRIORYTETÓW.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Fot. Krzysztof Kuczyk / Forum

mowa o tym, że człowiek pracujący powinien być tak wynagradzany, by zapewnić optymalne warunki utrzymania swojej rodziny, by zbyt małe zarobki nie zmuszały mężczyzny do ponadnormatywnego czasu pracy, ponieważ ma też obowiązki ojca rodziny. Tutaj chodzi też o to, by zbyt małe zarobki nie pozbawiały jego dzieci godnego uczestnictwa w normalnym rozwoju społecznym. Godne zarobki służą tak na-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

prawdę dobru całego społeczeństwa. Jasne, że zawsze jesteśmy rozpięci między dwoma biegunami. Z jednej strony jest dobro wspólne, z drugiej dobro osoby. Kościół zawsze bierze pod uwagę te dwa bieguny, jednak bardziej podkreśla godność osoby. To z godności osoby, jej ważności oraz godności rodziny bierze się godność narodu i co za tym idzie – jakość państwa.

– Jarosław Kaczyński podobno zadecydował, że będą wielkie cięcia w budżecie na przyszły rok, ale dwa resorty mają być nieruszone: obrony i polityki społecznej właśnie.

– To jasne, że jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji i jeśli potrzeba cięć, to rządzący muszą umieć umawiać się na cięcia z obywatelami. Myślę, że mają rację ci, choć to jest przykra konieczność, którzy nie żałują pieniędzy na obronność. Oczywiście wolałbym żyć w świecie, w którym nie wydaje się pieniędzy na zbrojenia, ale w tej sytuacji musimy być gotowi na odparcie przeciwnika. Miłość bliźniego domaga się, bym stanął w obronie nie tylko swojej własnej rodziny, ale także osób ode mnie słabszych. Trzeba mieć środki, by obronić naszą infrastrukturę, szpitale, dobra kultury i przede wszystkim ludzi. Ochronę budżetu przeznaczonego na politykę społeczną uważam za bardzo dobry kierunek, który będzie w jakimś stopniu amortyzował skutki kryzysu ekonomicznego. Przede wszystkim człowiek i jego dobro.

– W kryzysach często pierwszymi ofiarami cięć są niepełnosprawni i ich miejsca pracy.

– Bardzo ważnym elementem mądrości narodu jest chronienie rodzin. Osoby chore, upośledzone mają rodziny, należą do rodziny. To rodzina jest pierwszym środowiskiem osobotwórczym, potrzebuje środków i prawnej ochrony w opiekowaniu się takimi osobami. W sytuacji ogromnej inflacji, zbliżającego się kryzysu gospodarczego to właśnie ochrona godności rodzin osób niepełnosprawnych jawi się jako jeden z najważniejszych priorytetów. Oczywiście świat promuje wizję ludzi zdrowych, zadowolonych i ludzi sukcesu, lecz właśnie sposób, w jaki chroni się niepełnosprawnych i pomaga ich rodzinom, świadczy o dojrzałości danego społeczeństwa i sprawności państwa. Z drugiej strony zadaniem Kościoła jest dbanie o sprawność duchową rodzin. Tam, gdzie umierają więzi, więdnie siła osobowa człowieka. Człowiek osłabiony wewnętrznie gorzej radzi sobie w trudnych czasach i łatwiej przejąć nad nim kontrolę przez moce podłości.

– Można powiedzieć z punktu widzenia KNS, że miarą daru wolności jest stosunek pracodawcy do pracownika i kultura pracy?

– Oczywiście tak. To wielki wspaniały sen personalistów pierwszej połowy XX wieku, takich jak Adriano Olivetti czy Ivan Illich. To byli ludzie przejęci ideami Emmanuela Mouniera, Jacques'a Maritaina, ale także nowoczesnego spojrzenia na św. Tomasza z Akwinu. Chodziło o to, by myśląc o dochodzie i o wytwarzaniu dóbr materialnych, nie stracić z pola widzenia tych, którym będzie to w pierwszym rzędzie służyło – żywych ludzi, pracowników i ich rodzin. Personalizm bronił prymatu „być" nad „mieć", osoby nad rzeczą i wartości duchowych nad sferą materialną. Krótko mówiąc, potrzebujemy pracodawców, którzy nie będą mieć oczu skupionych tylko na słupkach dochodu, ale będą myśleć o tych, którzy im ten dochód wypracowują. Pracownicy winni być zadbani, dowartościowani i, o ile to możliwe, zadowoleni.

WARUNKIEM ZABEZPIECZENIA LUDZKIEJ GODNOŚCI JEST GODZIWA PŁACA, A NIE JEJ ODMOWA ALBO TEŻ PRZYZWOLENIE NA TAK ZWANY NIEUCZCIWY ŁATWY ZAROBEK.

– Jan Paweł II i Prymas Wyszyński postrzegali pracę jako siłę etyczną, jak to rozumieć?

– Poczynając od św. Brata Alberta, poprzez ks. Franciszka Blachnickiego, ks. Władysława Korniłowicza aż po kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II – wszyscy oni przekonywali, że praca służy nie tylko wytwarzaniu dóbr i zmienianiu tego świata. Praca ma przede wszystkim wartość personalistyczną. Poprzez nią rozwija się człowiek. W pracy najważniejsze jest dobro osoby. Pięknie pisał o tym Jan Paweł II, twierdząc, że człowiek wyraża siebie samego poprzez czyn, a czyn musi być twórczy, autorski. Człowiek nie może być sprowadzony do nic nieznaczącego elementu anonimowej zbiorowości, trybiku w maszynie. Nie wolno sprowadzić go do roli nie-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

wolnika w pracy albo, co równie złe, bezosobowych „zasobów ludzkich". Do tego potrzebne są godne warunki tej pracy i możliwość zawodowego doskonalenia się.

– Prymas twierdził, że gdy z fabryki wychodzi coraz lepszy towar, to robotnik opuszcza ją w coraz gorszej kondycji. Teraz zamiast fabryk są korporacje.

– Kapitalizm, niewidzialna ręka rynku, patrzenie tylko na rachunki i liczby w excelu – to bardzo niebezpieczne. Z drugiej strony Kościół oraz zdrowa etyka winny nieustannie chronić pracownika przed niepohamowaną, destrukcyjną chciwością, zachłannością na pomnażanie dóbr materialnych. Jezus mówi swoim uczniom: Uważajcie, bo wasze życie nie zależy od tych dóbr, nawet gdyby się mnożyły. Człowiekowi wierzącemu w Ewangelię, biorącemu na serio słowa Chrystusa jest łatwiej poruszać się w tych sprawach. Przyjmuje bowiem jako założenie wstępne swojej aktywności przekonanie o istnieniu Bożej Opatrzności, że Bóg troszczy się o jego życie. Wtedy łatwiej zdobyć się na miłość społeczną, na empatię wobec drugiej osoby, nawet za cenę utraty jakiejś chwilowej materialnej korzyści. Człowiek natomiast owładnięty szaleńczą chęcią zysku zmienia się w kogoś w rodzaju Golluma z „Władcy Pierścieni". Zniewolenie zyskiem uczyniło z niego potwora. Taki potwór występujący w roli szefa, polityka czy samorządowca nie będzie patrzył na godność podwładnych czy klientów. Gollum jest rozbity wewnętrznie, toteż nie ma w nim przejawów człowieczeństwa, nie potrafi kochać.

GDZIE BRAKUJE KAPŁANÓW, TAM POTRZEBA PSYCHIATRÓW.

– W kryzysie gospodarczym szybko się zapomina, że praca odnosi się nie tylko do ekonomii, ale ma przede wszystkim wymiar wartości osobowych, wartości moralnych.

– Zasada pomocniczości jest w tym wypadku bardzo ważna, czyli pomoc tym, którzy nie dają sobie sami rady i dopóki nie dają sobie rady. Bez jakiejkolwiek filozofii wyręczania, infantylizowania człowieka, wytwarzania w nim wyuczonej bezradności albo uległości wobec patologicznych rewindykacji. W czasach kryzysów ekonomicznych w sposób szczególny potrzebna nam jest umiejętność pielęgnowania zasady osobotwórczości, czyli preferowania tego, co daje ludziom silne poczucie sensu życia pomimo konieczności ofiar i poświęceń, co go uszlachetnia i skłania do społecznej dobroczynności. To perła polskiej myśli katolicko-społecznej, spoglądającej na ludzką pracę nie tylko jako konieczność, warunek utrzymania się, ale i wartość wzmacniającą osobę poczuciem własnej wartości i dobroci. Człowiek w tym względzie potrzebuje możliwości korzystania z dóbr, które wypracował. Nic bardziej człowieka nie upokarza i poniewiera, jak pominięcie w zyskach i odmowa docenienia jego wysiłku.

PRACOWNICY WINNI BYĆ ZADBANI, DOWARTOŚCIOWANI I – O ILE TO MOŻLIWE – ZADOWOLENI.

– Do jakiego stopnia pauperyzacja społeczna i bezrobocie niszczą moralność rodziny?

– To niebezpieczeństwo, jakie niosą ze sobą wszelkie kryzysy gospodarcze i bezrobocie. Strona materialna musi służyć człowiekowi. Nie może być na pierwszym miejscu, ale też nie może być pomijana. Warunkiem zabezpieczenia ludzkiej godności jest godziwa płaca, a nie jej odmowa albo też przyzwolenie na tak zwany nieuczciwy łatwy zarobek, o czym mówiliśmy na początku. Pragnący się rozwijać w dobrym kierunku naród nie może oszczędzać na wychowaniu, edukacji, tworzeniu szlachetnych jednostek, wytwarzaniu zalet. I nie może pozwolić sobie na niszczenie dobrych wzorców, szarganie świętości, zgeneralizowane deprecjonowanie Kościoła. Wiara w Boga, szacunek do przykazań, ochrona ludzkiego sumienia, odwołanie się do nadprzyrodzoności – to zasoby, których żaden mądry naród nigdy nie powinien się pozbywać. Bezbożność nie potrafi wytworzyć szczęśliwych społeczności. Gdzie brakuje kapłanów, tam potrzeba psychiatrów. Gdzie ludzie przestają się modlić i nawracać, zaczynają spiskować, donosić i kraść. Społeczeństwo bez Boga operuje śmierdzącym pieniądzem.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

WINO, KOBIETY i dzieci

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Jarosław Kaczyński znowu dał **pożywkę wszystkim swoim nienawistnikom**. Tym razem słowami o dzietności. Skrót myślowy, którym się posłużył, nie do końca przysłużył się jemu, lecz głęboka myśl, którą trzymał w głowie lider PiS, jest jak najbardziej trafna.

Jakub Pacan

Jaki teren jest dziś najbogatszy? No, Warszawa, ale dzieci najmniej w Polsce jest w Warszawie, więc to nie jest kwestia wyłącznie ekonomiczna, ale też pewnego nastawienia ludzi, a w szczególności pań, bo to kobiety rodzą dzieci, chociaż teraz już nie wiadomo. I tutaj trzeba też powiedzieć więcej i trochę otwarcie o pewnych gorzkich rzeczach. Jeżeli się utrzyma taki stan, że do 25. roku życia dziewczęta, młode kobiety, piją tyle samo, co ich rówieśnicy, to dzieci nie będzie – powiedział prezes PiS podczas spotkania z mieszkańcami Ełku.

Polityka antynatalistyczna

Państwo ma wielki wpływ na swoich obywateli, ale nawet bardzo skuteczne państwo, o ile nie jest totalitarne lub autorytarne, ma ograniczony wpływ na styl życia społeczeństwa, na mody kulturowe, którym ono ulega i w końcu na decyzję, czy zakładać rodzinę, czy nie.

Polityka antynatalistyczna to wielki sen lewicy realizowany od Karola Marksa aż do dzisiaj z żelazną konsekwencją. Dzieje się tak

eprasa.pl 9cf85dd7c0

m.in. dlatego, że polityka antynatalistyczna załatwia lewicy wiele ważnych, wręcz fundamentalnych spraw. Duże rodziny kojarzone są bowiem z tradycyjnymi wartościami, niechęcią np. do tabletek antykoncepcyjnych czy przerywania ciąży. Tymczasem właśnie prawo do nieskrępowanej aborcji i tabletka antykoncepcyjna traktowane były i są w światowym ruchu lewicowym jako kamienie milowe rewolucji, bo rozerwały największy nośnik tradycyjnych wartości, jakim jest rodzina, a tym bardziej rodzina wielodzietna i wielopokoleniowa.

Tej antynatalistycznej postawie musi oczywiście towarzyszyć odpowiedni klimat kulturowy i umysłowy. I jest coś szczególnie przewrotnego w zachowaniach ludzi, którzy najbardziej krzyczą o prawie do aborcji, najbardziej propagują idee związane z aborcją i promocją ideologii LGBT, a jednocześnie nie zostawiają na prezesie suchej nitki, gdy ten mówi prawdę.

Wszędzie, gdzie pojawiali się rewolucjoniści i rewolucjonistki, jako jedno z pierwszych zdobyczy wprowadzali prawo do aborcji. Szli z tym hasłem na sztandarach bolszewicy – na mocy dekretu z 18 listopada 1920 r. każda kobieta miała prawo do bezpłatnej aborcji – szły rewolucjonistki w Hiszpanii, gdy na wozach bojowych i ciężarówkach wisiały sztandary proaborcyjne.

Ratujcie życie!

Prymas Stefan Wyszyński bardzo mocno przestrzegał przed konsekwencjami aborcji i konsumpcyjnego stylu życia. Gdy władze PRL wprowadzały legalizację aborcji, Prymas krzyczał, „Obudźcie się! Ratujcie życie! Wszak chodzi tu o życie narodu! Zginajcie kolana przed każdym rodzącym się życiem, przed każdym dziecięciem". W kolejnych latach przestrzegał przed wyludnianiem się Polski i cytował statystyki, które jasno pokazywały, jak niebezpieczna dla demografii potrafi być aborcja i towarzysząca jej specyficzna kultura.

„Jaka jest rodzina domowa, taka też będzie rodzina ojczysta. Jeśli nie będą umieli uszanować maleńkiego życia, które się rodzi w komórce życia domowego, nie uszanują i życia obywateli, bo nauczą się mordować już w rodzinach. W ten sposób zamiast społeczności życiodajnej będzie się wyrabiać społeczność morderców. Będzie to naród samobójczy (...). Taki naród się skończy" – tłumaczył Prymas. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jeszcze się z tego śmiali, mówili, że Prymas chce zrobić z Polski „królikarnie". Dzisiaj Polska zmuszona jest przyjmować coraz więcej imigrantów, by obsłużyli nasz rynek pracy.

Posłanka Lewicy Joanna Scheuring-Wielgus o słowach Kaczyńskiego mówiła tak: „O wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego na temat kobiet można by powiedzieć, że to wypowiedź takiego patriarchalnego dziada, który po dwunastej na tradycyjnym polskim weselu wypowiada banialuki. Oczywiście moglibyśmy się z tego śmiać, przekazywać to jako memy, ale sprawa jest poważna i tragiczna". Jednocześnie ta sama posłanka jest w awangardzie sejmowych postaci walczących o legalizację aborcji i prawa osób LGBT.

Jarosław Kaczyński mówił tymczasem o pewnym konsumpcjonistycznym i nihilistycznym stylu życia, egoizmie i braku odpowiedzialności za przyszłe pokolenia.

Lider PiS zamiast się z tego tłumaczyć lub poczekać, aż żar lewicowych autorytetów się wypali, powinien pociągnąć temat, wrócić do niego na następnym spotkaniu i bardziej szczegółowo wytłumaczyć, co miał na myśli. Hejterzy, chcąc nie chcąc, podczas krytyki będą musieli cytować jego słowa.

WSZĘDZIE, GDZIE POJAWIALI SIĘ REWOLUCJONIŚCI I REWOLUCJONISTKI, JAKO JEDNO Z PIERWSZYCH ZDOBYCZY WPROWADZALI PRAWO DO ABORCJI.

DZISIAJ POLSKA ZMUSZONA JEST PRZYJMOWAĆ CORAZ WIĘCEJ IMIGRANTÓW, BY OBSŁUŻYLI NASZ RYNEK PRACY.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Jak wyjść z kryzysu mieszkaniowego?

Od niemal dekady ceny mieszkań w Polsce stopniowo rosną, jednak ostatnie wydarzenia – kryzys gospodarczy spowodowany pandemią koronawirusa, wojna na Ukrainie i w ślad za nią wysoka inflacja – znacznie **pogorszyły sytuację na rynku nieruchomości**. Ile mieszkań rocznie buduje się w Polsce? Jaką rolę w tym segmencie rynku powinno odgrywać państwo? I czy ceny mieszkań zaczną w końcu spadać?

Marcin Krzeszowiec

Kraków, osiedle Piastów

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Od przeszło roku Rada Polityki Pieniężnej, starając się wyhamować inflację, regularnie podnosiła stopy procentowe, czego efektem są m.in. wysokie raty kredytów. Rząd próbuje łagodzić sytuację, wprowadzając wakacje kredytowe, ale kryzys mieszkaniowy objawia się w wielu formach. Perspektywa Kowalskiego, który chce wynająć lub kupić mieszkanie, jest dziś niezwykle trudna, by nie powiedzieć beznadziejna. By zakupić mieszkanie w najdroższym z polskich miast, czyli Warszawie, trzeba się liczyć z wydatkiem średnio 13-14 tys. zł za 1 m kw. Niewiele taniej jest w Gdańsku czy Krakowie.

Większość Polaków utraciła zdolność kredytową, a inwestycje mieszkaniowe gwałtownie spadły. Jeśli ktoś w ostatnich latach zaciągnął kredyt np. na 300 tys. złotych na 25 lat, jego rata może dziś wynieść nawet 2,5-2,6 tys. zł. To prawie dwa razy więcej w porównaniu z ratą sprzed roku.

Łatwo nie mają także młodzi ludzie. Drogi wynajem pokoi powoduje to, że studenci poszukują tańszych alternatyw, zatem oblężenie przeżywają akademiki. Brak mieszkań skutkuje też tym, że młodzi stosunkowo późno wyprowadzają się od rodziców. Według danych Eurostatu z ubiegłego roku średni wiek, w którym młodzi ludzie opuszczają dom rodzinny, wynosi w Polsce 29 lat. Średnia unijna to 26,5 roku. Najpóźniej wyprowadzają się Portugalczycy (33,6 roku), a najwcześniej Szwedzi (19 lat). Gdzie szukać wyjścia z tej sytuacji i czy jest szansa, że ceny mieszkań zaczną spadać?

Luka mieszkaniowa

Pod koniec 2020 roku było w Polsce ponad 15 mln mieszkań. W porównaniu z 2019 rokiem przybyło ich 200 tys. W odpowiedzi na pytanie dotyczące luki mieszkaniowej w Polsce często pada liczba 2-3 mln. Z danych GUS-u wynika, że w 2020 roku gminy przekazały inwestorom 921 ha gruntów pod budownictwo mieszkaniowe. Gdzie leży zatem problem i jakie rozwiązania należy wprowadzić, by tę lukę jak najszybciej zmniejszyć?

– Problem nie tkwi w gruntach, których jest wystarczająca ilość, nawet w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego gmin. Po pierwsze tak naprawdę nie wiemy, ile brakuje w Polsce mieszkań, i wstępne wyniki spisu powszechnego tych wątpliwości nie rozwiały. Jeśli porównać liczbę gospodarstw domowych i liczbę mieszkań, to mamy nadwyżkę tych ostatnich. Są to mieszkania tzw. drugie albo letnie czy wczasowe oraz – zwłaszcza w wielkich miastach – przeznaczone na wynajem. W związku z agresją Rosji na Ukrainę i exodusem mieszkańców Ukrainy tych ostatnich mieszkań brakuje, co przełożyło się na wzrost stawek za wynajmowane mieszkania w granicach 20-30 proc. w ciągu ostatnich 10 miesięcy – tłumaczył prof. dr hab. Marek Bryx ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność".

– Jeśli mówimy o polskim zasobie mieszkań, to niestety jest on w dużej mierze stary, szereg mieszkań nie posiada niezbędnej dziś standardowej infrastruktury. Nie odpowiadają one swoimi rozmiarami wieloosobowym gospodarstwom domowym. Innymi słowy, to, co czeka nas w najbliższej przyszłości, to restrukturyzacja tego zasobu; jego unowocześnienie, doprowadzenie do typowych standardów europejskich – dodał.

Rola samorządów

Zgodnie z danymi GUS-u na koniec 2020 roku liczba lokali mieszkalnych należących do gmin, gdzie obowiązywały umowy najmu, wyniosła prawie 650 tys., a ponad 118 tys. gospodarstw domowych oczekiwało na najem socjalny lokali gminnych. Średnio budujemy w Polsce 220-230 tys. mieszkań rocznie i niemal wszystkie z nich powstają z inicjatywy deweloperów i inwestorów indywidualnych. W pozostałych formach budownictwa, tj. spółdzielczej, komunalnej, społecznej czynszowej i zakładowej, powstaje ok. 4-4,5 tys. mieszkań rocznie. Czy samorządy powinny w większym stopniu zaangażować się w proces powiększania bazy mieszkań komunalnych?

– Odpowiedź na to pytanie jest oczywista i brzmi: „TAK". Gminy mają do tego instrument w postaci TBS-ów oraz SIM-ów, a od niedawna jeszcze ważniejszego Funduszu Dopłat z BGK do budowanych mieszkań komunalnych. Fundusz ten dysponuje

BY ZAKUPIĆ MIESZKANIE W WARSZAWIE, TRZEBA SIĘ LICZYĆ Z WYDATKIEM ŚREDNIO 13-14 TYS. ZŁ ZA 1 M KW. NIEWIELE TANIEJ JEST W GDAŃSKU CZY KRAKOWIE.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

dużą kwotą na wysokie dofinansowanie – sięgające nawet 80 proc. – kosztów takiej właśnie aktywności inwestycyjnej gmin. Inaczej mówiąc, istniejący wcześniej problem niedostatku środków na działalność gmin polegającą na zwiększaniu zasobów mieszkaniowych został wyraźnie ograniczony. Zatem od wysiłku organizacyjnego gmin oraz pewnego wysiłku finansowego zależą rezultaty działania gmin w rozwiązywaniu tego ważnego społecznie problemu – stwierdził prof. Marek Bryx.

Program „Mieszkanie Plus”

Duże nadzieje w ostatnich latach wiązano z programem mieszkaniowym partii rządzącej o nazwie „Mieszkanie Plus”. Zakłada on budowę mieszkań na wynajem na gruntach publicznych z niskimi czynszami i opcją dojścia do własności. Z danych rządowych wynika, że do końca września br. wybudowano ponad 18 tys. mieszkań, a w budowie jest ponad 25 tys. Program okazał się jednak porażką i nie spełnił oczekiwań, co przyznali sami politycy PiS. Zdaniem prof. Bryxa powodem tego była nadmierna wiara w możliwości państwa.

– Myślę, że można mówić o nadmiarze entuzjazmu i wiary w sprawczość państwa. Państwo ma tworzyć ramy prawne, ekonomiczne, a nie budować domy, wypiekać chleby czy zastępować fryzjerów. Doświadczenia, które mamy jako kraj, pokazują, że to się nigdy nie udało. Stworzenie koncernu, który budowałby mieszkania w całym kraju, jest kosztowne i czasochłonne z nikłą szansą na efektywność działania. Mnie się wydaje, że osiągnięto i tak dużo w tym krótkim z inwestycyjnego punktu widzenia czasie – stwierdził wykładowca Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

– Ja wierzę w racjonalne działanie deweloperów na lokalnym rynku mieszkaniowym. Zatem państwo czy państwowy fundusz nie powinny zastępować tych, co posiadają umiejętności działania nabyte w ciągu wielu lat aktywności, lecz wykorzystać to dla rozwoju zasobu mieszkaniowego. Z przerażeniem dzisiaj słyszę przedstawicieli partii Razem (np. na Kongresie Deweloperskim), że oni chcą, aby państwo dostarczało mieszkań. Tak jak kiedyś mówił satyryk: „Historia jeszcze nikogo niczego nie nauczyła”. Szkoda – dodał.

> ***Ten, kto chce nabyć swoje pierwsze mieszkanie, powinien móc skorzystać z ulgi podatkowej, takiej, jaka była na początku transformacji i dzięki której budownictwo mieszkaniowe odbiło się od dna.***
>
> **prof. dr hab. MAREK BRYX, wykładowca SGH w Warszawie**

Często poruszanym tematem w debacie publicznej jest również kwestia tego, czy państwo powinno ograniczyć możliwość kupowania osobom prywatnym lub funduszom inwestycyjnym nieograniczonej ilości mieszkań na wynajem.

Prof. Bryx uważa, że sprawa jest złożona. – Z jednej strony brakuje mieszkań na wynajem, co powoduje wzrost kosztów najmu. Aby obniżyć ceny najmu, należałoby budować jak najwięcej mieszkań na wynajem. Co więcej, podtrzyma to słabnący popyt na mieszkania, a w konsekwencji podaż mieszkań, a więc i zatrudnienie w sektorze budowlanym. Z drugiej strony, ci którzy chcą nabyć swoje pierwsze mieszkanie, są w gorszej sytuacji ze względu na inflację i wysokie ceny kredytów mieszkaniowych. I tu jest miejsce dla interwencji państwowych. Ten, kto chce nabyć swoje pierwsze mieszkanie, powinien móc skorzystać z ulgi podatkowej, takiej, jaka była na początku transformacji i dzięki której budownictwo mieszkaniowe odbiło się od dna – podkreślił ekspert.

Stałe oprocentowanie kredytów

Jako element, który ma zapewnić kredytobiorcom większą stabilność i pomóc w czasach kryzysu – choćby takiego, z jakim mamy do czynienia dziś – wskazuje się stałe oprocentowanie kredytów hipotecznych. Czy powinno ono być standardem w ofercie banków? A może na atrakcyjniejszych warunkach powinny je oferować banki bądź fundusze należące do państwa?

– Banki od kilku lat mają taką ofertę i dzisiaj ok. 70 proc. nowych kredytów to te o stałej stopie. Problem w tym, że powinniśmy mieć szeroką ofertę różnych kredytów, aby klient miał wybór i świadomie podejmował decyzję – stwierdził prof. Bryx.

Rosnące ceny mieszkań

Na koniec należy zapytać, czy tendencja wzrostowa cen mieszkań w końcu się odwróci. Zdaniem wykładowcy z SGH, spadek cen w najbliższym czasie raczej nie nastąpi, zatem trudny czas czeka zarówno tych, którzy wzięli kredyt, jak i tych, którzy planowali zakup mieszkania.

– Osobiście nie liczę się z taką możliwością. Nawet jeśli na jednym z lokalnych rynków cena nieco spadnie, to nie oznacza to, że na innym nie wzrośnie. Zdecydują lokalne uwarunkowania podaży i popytu. Raczej podaż ulegnie ograniczeniu, a temu właśnie powinniśmy przeciwdziałać. Na przykład ulgą podatkową dla tych, którzy chcą kupić pierwsze mieszkanie – podsumował prof. Marek Bryx.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Lekcja z przeszłości

Wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak poinformował, że podjął decyzję o budowie tymczasowej zapory na granicy Polski z obwodem kaliningradzkim. Krok ten, choć zupełnie zrozumiały, stał się pretekstem do ataku niektórych polityków opozycji. Pytanie, czy u jego podstaw leży głupota, czy coś zupełnie innego.

Niedawno port lotniczy Kaliningrad-Chrabrowo podpisał porozumienia o „otwartym niebie" z tzw. zaprzyjaźnionymi krajami, czyli Turcją, Syrią i Białorusią. Władze lotniska chętnie widziałyby połączenia również ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Egiptem, Etiopią i kilkoma innymi krajami. Umowa pozwala też zagranicznym przewoźnikom uruchamiać dowolne kierunki połączeń z Kaliningradem. Brzmi znajomo? Słusznie.

Dokładnie taka sama umowa została podpisana w ubiegłym roku. Szybko okazało się, że był to wstęp do specjalnie przygotowanej akcji, której celem była próba destabilizacji granic Unii Europejskiej. W efekcie nielegalni imigranci, pod czujnym okiem białoruskich służb, przez kilka miesięcy szturmowali granicę z Polską. Jednak nie przeszkadzało to wówczas politykom opozycji i środowiskom z nią związanym, by najpierw domagać się rozszczelnienia granicy, a później atakować rząd i podległe mu służby ze Strażą Graniczną i Wojskiem Polskim na czele.

O ile wówczas można to było jeszcze jakoś próbować (nie dla mnie) tłumaczyć, o tyle dziś – niemal dziewięć miesięcy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę – sytuacja jest absolutnie zero-jedynkowa. Istnieje prawdopodobieństwo, że sfrustrowana porażkami na froncie Rosja postanowi odwrócić uwagę Polski i UE od wojny za pomocą kolejnej fali migracyjnej. A skoro tak, to obowiązkiem rządu było zapobiegnięcie takiemu rozwojowi wypadków. Zwłaszcza że do tej pory 210-kilometrowa granica Polski z obwodem kaliningradzkim była stosunkowo łatwa do przejścia ze względu na lasy i brak przeszkód terenowych. W związku z tym każda decyzja, by ją wzmocnić, jest po prostu słuszna. Tym bardziej że mówimy o granicy z państwem-agresorem, które nie cofnie się przed niczym.

Tymczasem te – wydawać by się mogło – oczywistości są z jakiegoś powodu podważane przez niektórych polityków opozycji. Przyznam, że jestem nieco zdumiony, a przy tym zniesmaczony, jak łatwo niektórzy ruszyli do ataku. Oczywiście, jeszcze nie tak dawno Donald Tusk na Kongresie Kobiet mówił o „łajdactwie" rządu w odniesieniu do granicy polsko-białoruskiej. Być może niektórzy odczytali to jako przyzwolenie na obecne wypowiedzi. Paweł Poncyljusz oznajmia, że „nie rozumie" tej decyzji, Tomasz Siemoniak mówi o „działaniach polityczno-propagandowych", zaś Janina Ochojska pyta, czy PiS został „pozbawiony rozumu". A na końcu będzie zdziwienie i lament, że „nie to się miało na myśli". Jak widać, jedni wyciągają lekcję z historii, a inni niekoniecznie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Bank na wyciągnięcie ręki

Bankowość elektroniczna łączy prostą obsługę z **bogactwem możliwości**. Co więcej, z niektórych funkcji w aplikacji IKO stworzonej przez PKO Bank Polski możesz korzystać, nawet nie posiadając konta w tym banku.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

Korzystając z „IKO bez konta", możesz sprawdzić swój rejestr PPK i PPE w PKO TFI, skorzystać z otwartej bankowości, wymieniać waluty i sprawdzać szczegóły swoich kont walutowych, a także złożyć wniosek o pożyczkę gotówkową bez konta w PKO Banku Polskim oraz otworzyć konto w największym polskim banku i dzięki temu zyskać dostęp do wszystkich funkcji IKO.

IKO dla każdego

Aplikacji IKO może używać każdy, kto ma skończone 18 lat, polskie obywatelstwo oraz polski adres zamieszkania. Aby zainstalować aplikację, należy pobrać IKO ze sklepu z aplikacjami, a następnie wybrać „IKO bez konta" i opcję „uzyskaj dostęp". Wówczas automatycznie przejdziesz do przeglądarki w telefonie, tam zostaniesz przeprowadzony przez dalsze kroki rejestracji.

W IKO możesz również podpiąć konto z innego banku. Tak działa otwarta bankowość, czyli nowy sposób korzystania z usług płatniczych wprowadzony przez dyrektywę PSD2. W ramach otwartej bankowości do swojego IKO możesz podpiąć rachunki z wybranych banków. Po dodaniu kont zobaczysz je zarówno w aplikacji IKO, jak i serwisie internetowym iPKO. Korzystanie z otwartej bankowości jest bezpłatne. Podpięcie konta z innego banku do IKO nie wpływa na opłaty za jego prowadzenie. Aktualnie możesz podpiąć w IKO swoje konto Inteligo oraz konta prowadzone przez Pekao S.A., mBank, Santander Bank Polska, BNP Paribas, bank Millennium, Alior Bank, ING, Nest Bank, Credit Agricole i Citi Handlowy. W przyszłości lista banków będzie systematycznie poszerzana.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Wygodna autoryzacja bez kodów

Posiadacze IKO doceniają prostą obsługę aplikacji. Jedną z jej wygodnych funkcji jest mobilna autoryzacja. To oznacza, że wszystkie operacje zlecane w serwisie internetowym iPKO albo u konsultanta zatwierdzasz w swojej aplikacji mobilnej IKO – nie musisz przepisywać kodu z SMS-a lub karty kodów. Jeżeli telefon ma włączone funkcje biometryczne, możesz potwierdzać część operacji np. odciskiem palca.

W IKO między innymi w prosty sposób dowiesz się o najważniejszych zmianach aplikacji, ofertach i zdarzeniach na swoim koncie. Za pomocą aplikacji otrzymasz powiadomienia push, np. na temat nowości dotyczących aplikacji, oraz ostrzeżenia przed aktualnymi zagrożeniami, np. fałszywymi SMS-ami, oferty i promocje, które mogą Cię zainteresować, oraz informacje o operacjach na koncie, np. potwierdzenie odbioru przelewu na telefon lub wypłaty z bankomatu.

Wystarczy powiedzieć, by wykonać operację

Aby jeszcze wygodniej korzystać z aplikacji, do IKO wprowadzono możliwość wykonania wybranych operacji finansowych przy pomocy asystenta głosowego, czyli mówionych (i pisanych) poleceń. Masz do załatwienia proste sprawy finansowe? Asystent głosowy zrozumie, co do niego mówisz lub piszesz. Na przykład aby zrobić przelew, możesz powiedzieć: „przelej 100 zł do Janka". Gdy powiesz: „pokaż mi przelewy z ubiegłego miesiąca", wyszuka odpowiednie transakcje w historii. Jeśli zaś chcesz użyć kodu BLIK, wystarczy, że powiesz: „podaj mi kod BLIK". Funkcji, które możesz uruchomić głosem, jest oczywiście o wiele więcej. Poza tym asystent głosowy ciągle się uczy i będzie zdobywać nowe umiejętności.

Jeśli czegoś jeszcze nie umie, może przenieść Cię do miejsca w IKO, gdzie zrobisz to samodzielnie. Na przykład gdy powiesz: „chyba zgubiłem kartę" – asystent głosowy przeniesie Cię do ekranu, na którym możesz ją zastrzec. Jeśli zaś zakomunikujesz mu: „chciałabym logować się do IKO odciskiem palca" – asystent głosowy przeniesie Cię do Ustawień. Gdy z kolei powiesz: „potrzebuję dodatkowej gotówki" – asystent głosowy zaproponuje przejście do wniosku o pożyczkę gotówkową. Asystent głosowy w IKO umie już przeanalizować Twoje wydatki i oszczędności w podziale na waluty, okresy i konta. Pokaże też podsumowanie Twoich płatności kartą u wybranego sprzedawcy. Wystarczy, że powiesz: „ile wydałem", a asystent głosowy zaproponuje dwie opcje: pokaże, ile wydajesz łącznie oraz w podziale na: operacje kartą debetową, przelewy wychodzące, zobowiązania kredytowe i wypłaty z bankomatu i pozostałe płatności. Podsumuje też płatności kartą u wskazanego przez Ciebie sprzedawcy. Jeśli zadasz mu pytanie: „ile oszczędzam?", asystent głosowy podsumuje Twoje przychody i wydatki oraz pokaże, ile ostatnio zaoszczędziłeś.

Użytkownicy iPhone'ów mogą zaś zyskać jeszcze szybszy dostęp do funkcji z 3D Touch w aplikacji IKO. Wystarczy, że na ekranie swojego iPhone'a mocniej naciśniesz ikonę IKO i wyświetlą się skróty do: przelewów, kodu BLIK, mapy oddziałów i bankomatów czy historii konta – wybierz jeden ze skrótów, zaloguj się do IKO i korzystaj z wybranej funkcji.

Spersonalizuj profil

By korzystanie z aplikacji było jeszcze przyjemniejsze, możesz spersonalizować swoje IKO. W prosty sposób dopasujesz ekran logowania do IKO oraz ekran startowy do swoich potrzeb – możesz mieć pod ręką swoje ulubione funkcje, a także w dowolnym momencie zmienić ustawienia.

Ekran IKO może być jasny lub ciemny (tzw. dark mode). Zmienisz go w prosty sposób w ustawieniach konta. Dlaczego warto wypróbować tryb ciemny? Mniejsza ilość emitowanego światła, przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedniego kontrastu, może być wygodniejsza dla Twoich oczu. W niektórych modelach telefonu tryb ciemny oznacza oszczędność baterii.

W mobilnej aplikacji IKO możesz również skorzystać z serwisu telefonicznego (IVR) lub pomocy konsultanta. Wystarczy, że zadzwonisz prosto z IKO, bez podawania swojego numeru klienta i hasła telefonicznego. Logowanie do aplikacji potwierdza Twoją tożsamość. Automatyczny serwis telefoniczny (IVR) daje Ci możliwość załatwienia swoich bankowych spraw samodzielnie, na klawiaturze telefonu.

MASZ DO ZAŁATWIENIA PROSTE SPRAWY FINANSOWE? ASYSTENT GŁOSOWY ZROZUMIE, CO DO NIEGO MÓWISZ LUB PISZESZ I NA PRZYKŁAD WYKONA PRZELEW.

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim SA.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

W trosce o wychowanie nastolatków

Po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią **powróciły spotkania w ramach programu „W rodzinie siła!”**. Tym razem debata pod patronatem „Tygodnika Solidarność” odbyła się w Elblągu.

Mateusz Kosiński

Prowadzące Odeta Moro i psycholog dr Aleksandra Piotrowska

Fot. autor

Warto przypomnieć, że „W rodzinie siła!” to program informacyjny na rzecz mądrej edukacji młodzieży i profilaktyki zagrożeń wynikających z nieodpowiedzialnej konsumpcji alkoholu. Jego celem jest wspieranie rodziców w ochronie niepełnoletnich przed dostępem do alkoholu i zachęcanie ich do dawania dzieciom dobrego przykładu. Trzon programu stanowi „Dekalog Odpowiedzialnego Rodzica”, będący zbiorem wskazówek dla rodziców i opiekunów, jak dawać wspomniany dobry przykład młodszym. Działania realizowane w ramach programu skierowane są do pracowników browarów, członków ich rodzin, społeczności skupionej wokół zakładów produkujących piwo. Organizatorzy chcą promować idee również wśród społeczności lokalnych, szczególnie w miastach i gminach, gdzie zlokalizowane są browary. Program jest organizowany przez NSZZ „Solidarność”, a jego partnerem jest Związek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie. Patronatem honorowym objęło inicjatywę Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a patronem medialnym programu jest „Tygodnik Solidarność”.

Świadomość wzrasta

– Kiedy w 2018 r. zaczynaliśmy realizować nasz projekt, nie spodziewaliśmy się, że przyniesie on tyle dobrego i będzie cieszył się taką popularnością. Niestety pandemia spowodowała, że nasze spotkania

eprasa.pl 9cf85dd7c0

zostały przerwane na niemal dwa lata. W tym czasie pracowaliśmy, wydawaliśmy podcasty, stworzyliśmy spot telewizyjny, który był emitowany w programie TVP3 i cieszył się doskonałą oglądalnością i zbierał dobre opinie. Co warto podkreślić – nie byłoby tych spotkań, włącznie z dzisiejszym, gdyby nie było Was – rodziców, dziadków, babć, pedagogów. Dzieci i nastolatki są najważniejsze. Cieszę się, że tak wiele zostaje w świadomości po naszych spotkaniach. Dziękuję również za pomoc w organizowaniu tego spotkania Grzegorzowi Adamowiczowi, przewodniczącemu Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność", jego małżonce oraz wszystkim członkom tego regionu – tak gości przywitał Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność". Co ważne, „W rodzinie siła!" to wspólny program pracodawców i pracowników branży piwowarskiej.

– Jako Związek zrzeszamy największych producentów piwa, również obecną w Elblągu od lat Grupę Żywiec. Wspieramy ten program od początku jego funkcjonowania, czyli 2018 roku. Dekalog, który mogą państwo poznać, to powód do naszej szczególnej dumy. Jako producenci piwa czujemy się odpowiedzialni za to, w jaki sposób ten produkt jest konsumowany i do kogo dociera. Zależy nam na tym, żeby hasło, które umieściliśmy na billboardach: „Alkohol tylko dla pełnoletnich", nie było pustym frazesem, a codzienną praktyką wszystkich odpowiedzialnych konsumentów, zwłaszcza rodziców – zaznaczył Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie.

Dekalog Odpowiedzialnego Rodzica:

1. Wyznaczam wyraźne granice: alkohol jest tylko dla dorosłych
2. Nigdy nie częstuję dziecka alkoholem
3. Nigdy nie nadużywam alkoholu w obecności dzieci
4. Nikogo nie zachęcam do picia alkoholu, zwłaszcza przy dzieciach
5. Nie żartuję z dzieckiem o alkoholu
6. Nigdy nie mówię dziecku, że picie alkoholu to dowód bohaterstwa, odwagi, warunek dobrej zabawy czy bycia częścią grupy dorosłych
7. Tłumaczę dziecku, że nigdy nie wolno jeździć po alkoholu i z nietrzeźwym kierowcą
8. Nigdy nie mówię, że alkohol może rozwiązać jakikolwiek problem
9. Dbam o swoje dziecko od chwili poczęcia – nigdy nie piję alkoholu w ciąży
10. Nie pozwalam na sprzedaż i picie alkoholu przez niepełnoletnich.

Nie łamać zasad

Po przywitaniu uczestników przez organizatorów spotkania rozpoczęła się debata pt. „Współczesny nastolatek – wyzwanie dla rodzica" z udziałem znanej psycholog dziecięcej dr Aleksandry Piotrowskiej, współautorki książki „Nastolatki pod lupą. Poznaj, by zrozumieć", oraz dziennikarki i prezenterki telewizyjnej Odety Moro, założycielki Fundacji Szczęśliwe Macierzyństwo.

Małoletni często odczuwają presję ze strony rówieśników, by spróbować alkoholu. – To ważne, żeby dziecko otrzymało od nas – rodziców, opiekunów, dziadków pomoc w nauce odmawiania. Popracujcie wspólnie, pouczcie się razem tego, w jaki sposób powiedzieć „nie" na propozycje, na które dziecko nie ma ochoty. To często najlepsza pomoc, którą można zaproponować – wyjaśniła doktor Piotrowska.

Z kolei Odeta Moro podkreśliła znaczenie stosowania zasad zapisanych w „Dekalogu Odpowiedzialnego Rodzica". – Warto zapoznać się z naszym dekalogiem, ponieważ stosowanie tych prostych zasad może przynieść bardzo dobre efekty. To zmiany, które mogą zmienić rzeczywiście dużo i poprawić nasze życie. Ja stosuję np. zasadę, że nie negocjuję z kimś, kto jest pod wpływem alkoholu. Nieważne, czy to dorosły czy nastolatek. Jeśli nastolatek wrócił do domu pod wpływem alkoholu, to zamykam za nim drzwi i nie interesuję się, czy zdejmie buty, czy spadnie z łóżka. Rano porozmawiamy o tym problemie, a wtedy mamy gigantyczną kartę przetargową, rozmawiamy z innej pozycji. Można to wykorzystać w dobrej sprawie – usłyszeliśmy. Również doktor Piotrowska podkreślała, jak ważną rolę odgrywa niełamanie istotnych zasad. – Ważne jest to, by stosować zasadę, że alkohol jest tylko dla dorosłych. Nie można zgodzić się ze słowami: „Wolę, by to rodzic był tą osobą, przy której pije się pierwszy alkohol". Niestety, spotykam się z tym stanowiskiem bardzo często i mówię temu stanowcze „nie". To samo dotyczy spożywania alkoholu na krótko przed osiemnastymi urodzinami. Nie jeździmy przecież samochodem przed osiągnięciem pełnoletności i otrzymaniem prawa jazdy, tak samo nie powinniśmy pozwalać na spożywanie alkoholu przed 18. urodzinami. W postępowaniu wychowawczym ułatwieniem jest stawianie wyraźnie zarysowanych granic. Sprawa jest prosta: poniżej osiemnastki zero alkoholu – zaznaczyła popularna psycholog.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Czy przyzwyczajać się DO ROSNĄCYCH CEN?

Pomimo prowadzonej przez najważniejsze banki świata polityki przeciwinflacyjnej ceny – w skali globalnej – nie przestają rosnąć. Przeciwwagą dla wzrostu ma być schładzanie gospodarek, co jednak prowadzi do zubażania społeczeństw i kurczenia się klasy średniej. Inflacja bije kolejne rekordy, a jej zatrzymanie jest uzależnione niemal wyłącznie od zakończenia rosyjskiej wojny na Ukrainie. Tu także ekonomiści są zgodni – ta wojna może skończyć się **jedynie wycofaniem się Rosji z Ukrainy**. W innym wypadku kryzys będzie się pogłębiał, bo na okupowanych terytoriach walka nigdy nie ustanie.

Wojciech Kulecki

Lawinowy wzrost cen, który obserwujemy od lutego tego roku, jest echem wzrostu cen energii i paliw, którego świat nie pamięta od czasów końca II wojny światowej. Po względnym kilkuletnim dobrobycie społeczeństwa – przede wszystkim zachodnie – przyzwyczaiły się do stabilnych rynków pracy i znacznej rozrzutności energetycznej. Dzisiaj coraz więcej zachodnich miast zaczyna oszczędzać energię – widać to po nieco słabszym oświetleniu ulic oraz witryn sklepów i zakładów usługowych już po godzinach pracy. Rosnącym cenom paliw i energii towarzyszy coraz większa presja płacowa. To efekt prowadzący do jeszcze większych podwyżek, bo pracodawcy nie chcą, żeby kłopoty wynikające z inflacji przerzucano na nich, więc sami również podnoszą ceny. Prowadzi to również do coraz bardziej zauważalnego topnienia klasy średniej – najważniejszej klasy społecznej w każdej gospodarce. Klasa średnia to obywatele, którzy zarabiają na tyle dużo, że po opłaceniu wszystkich kosztów życia – łącznie z kosztami, często niemałymi, kształcenia siebie lub swoich dzieci – mają środki na inwestowanie ich lub oszczędzanie.

Ta istotna klasa

To dzięki tej klasie funkcjonują fundusze inwestycyjne czy private banking. Ona również pośrednio odpowiada za prywatny mecenat w sztuce. Kiedy klasa średnia kurczy się, najpierw reagują banki (zwykle właściciele lub współwłaściciele funduszy inwestycyjnych), podnosząc koszty operacji finansowych dla klientów w taki sposób, żeby najpóźniej odczuć tąpnięcie na rynkach inwestycyjnych.

Zwykle w momencie kryzysu zaczynają reagować banki centralne, podnosząc stopy procentowe, czyli generalnie koszty kredytów na rynku międzybankowym. To działanie wzmacniające walutę, ale również mocno chłodzące gospodarkę. Koszty kredytów międzybankowych powodują znaczne podniesienie oprocentowania kredytów konsumpcyjnych w przypadku klientów detalicznych (doskonale odczuwają to dzisiaj posiadacze kredytów hipotecznych) oraz w przypadku przedsiębiorstw – kredytów inwestycyjnych.

Przedsiębiorcy natychmiast zaczynają funkcjonować zgodnie

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 9cf85dd7c0

ze strategią zakładającą przetrwanie biznesu. Wstrzymują plany inwestycyjne, a zatrudnienie często ograniczają do niezbędnego minimum. Schładzanie gospodarki niemal zawsze skutkuje wzrostem poziomu bezrobocia, ponieważ na rynku pracy znajduje się coraz mniej ofert. Efekt schładzania gospodarki w pierwszej kolejności widać po rynku towarów luksusowych – często tak wysycony, że z najmodniejszych nawet centrów handlowych zaczynają znikać sklepy z najdroższymi markami.

Stanowiący coraz większą część społeczeństwa bezrobotni rezygnują z usług, ale przede wszystkim z konieczności muszą robić mniej zakupów, więc kryzys dociera do tych gałęzi przemysłu, które zajmują się produkcją towarów pierwszej potrzeby, czyli przede wszystkim artykułów żywnościowych i farmaceutyków. Żeby ograniczyć własne straty, producenci zwiększają ceny i zmniejszają zatrudnienie.

Erdoğan rozpędza inflację

Zduszenie drugiej fali inflacji to kolejne podnoszenie stóp procentowych i następne zwolnienia – zwykle kończące się poważną recesją i niepokojami społecznymi.

Jednak zdławienie inflacji jest w gospodarce konieczne. W innym wypadku kryzys skończy się podobnie – tyle że państwo straci swoją walutę, która będzie aktywem bez wartości w międzynarodowym koszyku walut, a co za tym idzie, boleśnie odczuje to samo państwo, tracąc na niezależności w polityce gospodarczej.

Chcąc uniknąć niepokojów społecznych, prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan zdecydował się, przy rosnącej inflacji, zmniejszać stopy procentowe. Efekt? Inflacja imperium Erdoğana jest największa od 80 lat, według tureckiego urzędu statystycznego osiągając poziom 83,45 proc. Jednak niezależne instytuty badawcze informują o wzrostach cen na poziomie... 185,34 proc., co jest absolutnym rekordem na kontynencie europejskim od lat 30. XX wieku.

Dzisiaj większość zachodnich banków centralnych zacieśnia politykę fiskalną. Oto w pierwszym tygodniu listopada bank centralny Norwegii podwyższył stopy procentowe o 25 punktów bazowych. Główna stopa – depozytowa – wynosi po tej podwyżce 2,50 proc., przy czym podwyżka stóp procentowych o 25 punktów bazowych jest najsłabsza od czerwca tego roku. Norges Bank informuje, że kolejna podwyżka stóp procentowych najprawdopodobniej nastąpi na posiedzeniu w grudniu. Dzięki temu, choć ceny przestały rosnąć, kredyty w Norwegii praktycznie nie istnieją.

Walka o najsilniejsze waluty

Bank Anglii podniósł główną stopę procentową o 75 punktów bazowych do 3,00 proc. – poinformował bank w komunikacie po zakończeniu posiedzenia. Według analityków bankowych perspektywy dla brytyjskiej gospodarki są bardzo niepewne.

Również Rezerwa Federalna USA podnosi stopy procentowe do najwyższego od 14 lat poziomu. Przewodniczący Jerome Powell ostrzega, że jest zbyt wcześnie, aby spekulować na temat wstrzymania podwyżek stóp. Obecna podnosi referencyjną stopę procentową do przedziału od 3,75 proc. do 4 proc., najwyższego od stycznia 2008 roku.

Zdaniem analityków przyszłość światowej gospodarki wydaje się zagrożona niemal tak samo, jak w czasie amerykańskiego kryzysu subprime z 2008 roku. Można go uniknąć, jedynie kończąc – nawet siłą – konflikt na Ukrainie.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Wybory w Brazylii – wygrane przez Luiza Ináciá Lulę da Silvę – mogą zmienić nie tylko kształt Ameryki Łacińskiej, ale również mapę polityczną i gospodarczą **całego świata**. Zmiany widać już teraz, choćby po zaskakującej deklaracji Wenezueli i Kolumbii o „całkowitej integracji gospodarek" do utworzenia bliźniaczej „strefy Schengen" włącznie. Miałby to być zaczyn przyszłej transkontynentalnej organizacji będącej przeciwwagą dla Unii Europejskiej i USA.

Wojciech Kulecki

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Fot. Pilar Olivares / Reuters / Forum

Zwolennicy prezydenta elekta Brazylii Luiza Inácia Luli da Silvy świętują po ostatniej drugiej turze wyborów prezydenckich podczas imprezy ulicznej na plaży Copacabana w Rio de Janeiro w Brazylii, 6 listopada 2022 r.

UNIA Ameryki Łacińskiej

Kiedy na początku listopada lewicowi prezydenci Wenezueli i Kolumbii: Nicolás Maduro i Gustavo Petro, po wielogodzinnych dwustronnych rozmowach w Caracas zapowiedzieli, iż oba kraje będą pracowały nad zacieśnianiem dwustronnej współpracy aż do „całkowitej integracji", politycy USA i Zachodu nie ukrywali zdumienia. To radykalna zmiana w polityce obu krajów – tym ważniejsza, że dopiero od sierpnia oba kraje wznowiły wzajemne stosunki dyplomatyczne, wcześniej traktując się co najmniej z chłodnym dystansem, a często wręcz wrogo. Nieuznawanie wyników wyborów prezydenckich u sąsiadów było dla Wenezuelczyków i Kolumbijczyków chlebem powszednim. Podobnie jak obciążanie się winami za działanie coraz silniejszych w regionie gangów narkotykowych i tlący się kryzys w obu krajach. Kryzys, za który odpowiadały elity rządzące, choć chętnie wskazywały one na winę sąsiada zza miedzy, którego wroga polityka gospodarcza szkodziła nie tylko rządom, ale przede wszystkim zwykłym obywatelom.

Zamach opłacony przez USA

Początki konfliktu między Wenezuelą i Kolumbią sięgają końca XX wieku, kiedy władzę w Wenezueli przejmował Hugo Chávez, polityk jawnie wrogo nastawiony do USA i Europy. Rządząc w oparciu o szeroką koalicję partii lewicowych, wprowadził popularne reformy społeczne, osiągnięte w dużej mierze dzięki obłożeniu warstw zamożniejszych wysokimi podatkami oraz dzięki nacjonalizacji wielu gałęzi gospodarki. Zwołał również referendum, w którym obywatele mieli wypowiedzieć się na temat planu utworzenia zgromadzenia konstytucyjnego. W skład zgromadzenia weszli przedstawiciele całego społeczeństwa Wenezueli, w tym miejscowe grupy plemienne. Później przygotował i przeforsował nową konstytucję dla Wenezueli, która zwiększała ochronę ludności tubylczej i kobiet, ustanawiała powszechne prawo do edukacji, mieszkań, opieki zdrowotnej i żywności. Wzrosły wymogi przejrzystości rządu oraz zwiększono ochronę środowiska. Konstytucja wydłużała kadencję prezydenta z pięciu do sześciu lat, lecz pozwoliła społeczeństwu odwoływać prezydenta w referendum w trakcie kadencji. Dwuizbowy parlament – Izbę Deputowanych i Senat – połączono w Zgromadzenie Narodowe.

Cztery lata później wojskowa junta odsunęła Cháveza od władzy w wyniku zamachu stanu, który – jak donosiły amerykańskie media – odbył się za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych i przy wsparciu politycznym z Kolumbii. Prezydent stracił władzę jedynie na dwa dni.

Próby zbrojnego obalenia rządu doprowadziły do radykalizacji stanowiska rządu odnośnie do przyszłości Wenezuelczyków i ustroju politycz-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

nego, który miał być jak najbardziej opozycyjny wobec „amerykańskiej" wersji demokracji. W Wenezueli miał dominować socjalizm.

Maduro kontra Guaidó

Postępujący kryzys gospodarczy spowodowany spadkiem cen ropy naftowej oraz pogorszenie warunków życia spowodowały szybki spadek poparcia dla władz. W zaplanowanych na jesień 2015 roku wyborach poparcie dla obozu rządzącego systematycznie malało, w ostatnich dniach przed wyborami sięgając poniżej 30 proc. Na spadek poparcia rząd odpowiedział kampanią propagandową skierowaną przeciwko opozycji. Na krótko przed wyborami doszło do wybuchu fali przemocy politycznej i ataków organizowanych przez uzbrojone bojówki. Władze częściowo lekceważyły te incydenty, wygłaszając stanowcze i niecenzuralne protesty przeciwko wypowiedziom przedstawicieli państw trzecich, wzywających do wyjaśnienia przyczyn zajść i ukarania winnych.

Apogeum konfliktu między dwoma krajami nastąpiło jednak w 2018 roku, kiedy w starciu wyborczym wzięli udział Nicolás Maduro, zastępca i polityczny spadkobierca Cháveza, oraz Juan Guaidó – zdaniem Kolumbijczyków (a później również Unii Europejskiej, USA i Organizacji Państw Amerykańskich) faktyczny zwycięzca tych wyborów.

Zdominowany przez opozycję wenezuelski parlament ogłosił Nicolása Maduro uzurpatorem i wezwał wojsko oraz urzędników państwowych do wypowiedzenia mu posłuszeństwa. Kiedy polityczna burza trwająca grubo ponad dekadę skończyła się, Wenezuela była skłócona ze wszystkimi sąsiadami. Brazylia, Kolumbia, Peru, Paragwaj, Chile i Argentyna zostały uznane za państwa wrogie, a stosunki dyplomatyczne z Kolumbią zerwano – jak deklarowali politycy wenezuelscy – na zawsze.

WOJSKOWA JUNTA ODSUNĘŁA CHÁVEZA OD WŁADZY W WYNIKU ZAMACHU STANU, KTÓRY ODBYŁ SIĘ ZA WIEDZĄ I ZGODĄ STANÓW ZJEDNOCZONYCH I PRZY WSPARCIU POLITYCZNYM Z KOLUMBII.

Projekt niebezpieczny dla wielkich

Dzisiaj oba kraje chcą współpracować na poziomie, jaki w Ameryce Łacińskiej dotychczas był nie do pomyślenia. Szczególnie że zapowiadają również przyszłą współpracę z nowo wybranym (choć to druga kadencja) prezydentem Luizem Inaciem Lulą da Silvą. Przy czym podkreślają, że łacińskie zbliżenie ma oznaczać pełne, nie tylko gospodarcze, ale również polityczne uniezależnienie się od Rosji. Lula da Silva ogłosił już publicznie, że jest za odebraniem prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ (z czego od początku wojny na Ukrainie nagminnie korzysta Rosja) oraz taką reformą organizacji, która pozwoli na szybsze reakcje społeczności międzynarodowej na konflikty, jakie obserwujemy w Europie Wschodniej.

To oznacza pierwszy krok w demontażu jednego z najsilniejszych sojuszów anty-USA i anty-UE, czyli BRICS, bloku złożonego z Brazylii, Rosji, Indii, Chin i Afryki Południowej.

Takiej solidarnej kooperacji państw biednego Południa boją się najwięksi gracze na międzynarodowej mapie świata. Powód? Ameryka Południowa to jeden z najbogatszych kontynentów, posiadający nie tylko wciąż bardzo duże zasoby ropy naftowej, ale także metali ziem rzadkich, w tym wielu metali szlachetnych, na które jest coraz większy popyt w związku z rozwojem wysokich technologii. To także obszar, który ze względów kulturowych może się okazać trudniejszy do zintegrowania z zachodnią cywilizacją niż kraje azjatyckie.

Choć projekt zjednoczeniowy jest jak najbardziej realny, wielu analityków zakłada, że będą mu przeszkadzać wszyscy, którym zjednoczenie Ameryki Łacińskiej jest nie na rękę, czyli m.in. USA, Rosja czy Chiny.

JUAN GUAIDÓ TO ZDANIEM KOLUMBIJCZYKÓW, A PÓŹNIEJ RÓWNIEŻ UNII EUROPEJSKIEJ, USA I ORGANIZACJI PAŃSTW AMERYKAŃSKICH, FAKTYCZNY ZWYCIĘZCA WYBORÓW.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

My Polacy mamy wielkie marzenia

...i zamieniamy je w wielkie plany

Fundusze uruchamiane przez polski rząd pozwalają na wielkie inwestycje w kluczowe obszary gospodarki.

Chcesz sprawdzić rządowe inwestycje w Twojej okolicy?
Szukaj tablic informacyjnych.

Rządowe Inwestycje
Blisko Ludzi

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Tomasz P. Terlikowski

Czekam na ateistyczne okna życia

Nowa afera wybuchła w świecie. Superniania oskarża siostry prowadzące okno życia o to, że ochrzciły one dziecko, które zostało w nim znalezione, a ono przecież nie wyraziło na to zgody.

Zostawiając na boku fakt, że dzieci generalnie nie wyrażają zgody na model, w jakim będą wychowywane, ani nawet na to, w jakim języku będą się porozumiewać, czy będą uczone jeść pałeczkami czy nożem i widelcem, i podobnie nie wyrażają zgody na to, czy będą wychowywane w duchu religijnym (co w przypadku katolicyzmu oznacza jako ochrzczeni) czy też niereligijnym, warto odpowiedzieć Superniani na jej pytanie innym pytaniem. Jeśli się jest realnie niewierzącym, jeśli nie uznaje się prawdziwości sakramentów Kościoła, to jaką różnicę robi wówczas takiej osobie to, czy dziecko zostało polane wodą, czy też nie? To przecież, jeśli Bóg nie istnieje, lub – jeszcze konkretniej – jeśli Jezus Chrystus nie był Bogiem, pusty gest, gest bez znaczenia.

Jeśli zaś Superniania tak bardzo troszczy się o wolność wyboru dla matek, które nie mogąc wychować dziecka i nie potrafiąc oddać go w szpitalu, decydują się na tak dramatyczny – i nie ma co ukrywać, wcale nie najlepszy dla dziecka – krok, jakim jest zostawienie go w oknie życia, to niech założy swoje własne okno życia, w którym dzieci będą miały zapewniony brak chrztu. Zwolennicy wolności wyboru mogą przecież otworzyć własne ateistyczne okna życia, czuwać nocami, zamontować w swoich domach dzwonek, który będzie dzwonił, gdy ktoś dziecko podłoży (ale także gdy ktoś wpadnie na głupi pomysł, by sobie z nich zadrwić, jak to się robi w zakonnych oknach życia). Mogą zapewnić opiekę takiemu podrzuconemu dziecku. I wtedy mogą go nie chrzcić. Będą mogli dać mu wybór i go nie ochrzcić. Inna rzecz, że to też jest decyzja narzucona, bo skąd wiadomo, że dziecko to nie uzna kiedyś braku chrztu w dzieciństwie za stratę?

Tyle, że – jak dotąd – tego nie robią. Nie znam ani jednego feministycznego okna życia. Okna życia są prowadzone generalnie przez żeńskie zgromadzenia zakonne, i to dzięki nim (a nie jest to doskonałe rozwiązanie, są lepsze dla dziecka) ratowane są niekiedy ludzkie życia. Dlaczego tak jest? Może dlatego, że prowadzenie takiego okna wymaga osobistej wiary w głębszy sens tego, co się robi, a w tym przypadku jest to sens religijny. Siostry są gotowe ponosić życiowe koszty czuwania przy oknie życia, bo wierzą w sens walki o każde życie, a ta ich wiara wynika z wiary w Boga. Ta wiara zawiera zaś w sobie przekonanie o tym, że trzeba się nią dzielić, że dziecko powinno być włączone do wspólnoty wiary, obdarzone łaską. Można tej wiary nie podzielać, ale trudno odbierać innym prawo do niej. I trzeba też pamiętać, że gdy ta wiara zniknie, to prawdopodobnie znikną też okna życia.

Dla broniących wolności dzieci w oknach życia mam więc prostą propozycję. Jeśli chcecie, by matki, które nie mogą zająć się swoimi dziećmi, które podejmują dramatyczną decyzję o tym, by oddać dziecko innym, miały wybór i by mogły oddać dziecko w ręce, w których nie będzie ono ochrzczone, to załóżcie własne okna życia. Wówczas będzie wybór. A jeśli go nie ma, jeśli nie macie w swojej ofercie takiej pomocy, to dajcie spokój siostrom, które dziecko ochrzciły.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Orlętom, obrońcom Lwowa

Od początku listopada 1918 r., jako szeregowiec 8. Kompanii 1. Pułku Strzelców Lwowskich, walczył z Ukraińcami m.in. o Górę Stracenia. Ostatnią bitwę 13-letni Antoni Petrykiewicz, uczeń II klasy gimnazjalnej, stoczył 28 grudnia 1918 r. pod Persenkówką, gdzie został ciężko ranny. Przez następnych kilkanaście dni umierał w szpitalu na Politechnice Lwowskiej. 16 stycznia został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim. Trumnę z ciałem Antoniego nieśli od cmentarnej bramy aż do grobu czterej jego starsi bracia, a za nimi szli pogrążeni w smutku matka i ojciec. Wszyscy brali udział w obronie Lwowa.

W 1932 r. szczątki dzielnego chłopca pochowano na cmentarzu Orląt Lwowskich. Postanowieniem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Antoni Petrykiewicz został pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari, jako najmłodszy kawaler tego najwyższego polskiego odznaczenia wojennego.

Za pierwszą ofiarę Ukraińców został uznany 23-letni Andrzej Battaglia – pochodzenia włoskiego, syn powstańca styczniowego. Był harcerzem, członkiem Związku Strzeleckiego, studentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Służył w Legionach Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. udał się do zajętych przez Ukraińców koszar 15. Pułku Piechoty Austro-Węgier przy ulicy Kurkowej 15, aby negocjować uwolnienie internowanych tam 30 Polaków. Ukraińcy postrzelili go w brzuch. Zmarł 5 listopada 1918 r. we lwowskim szpitalu. Jego szczątki też spoczęły na cmentarzu Obrońców Lwowa. W listopadzie 1938 r. jednej z ulic Lwowa nadano imię Andrzeja Battaglii (dziś rzecz jasna nieistniejącej).

Orląt Lwowskich, które ochotniczo stawiły czoła regularnym oddziałom Ukraińskich Strzelców Siczowych, było ponad 6 tysięcy. Polska młodzież skutecznie obroniła miasto aż do 20 listopada 1918 r., kiedy z Przemyśla przyszła odsiecz ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego (we wrześniu 1939 r. był komendantem Służby Zwycięstwu Polski).

Orlęta Lwowskie musiały jednak dalej się bić – przez kolejne miesiące Ukraińcy oblegali miasto, pozbawione często dostaw wody, elektryczności i aprowizacji. Podobnie było w czasie wojny polsko-bolszewickiej. 17 sierpnia 1920 r. na przedpolu Lwowa pod Zadwórzem spośród 330 walczących ochotniczo Orląt zginęło 318. Przez 11 godzin młodzi Polacy obronili jednak miasto, powstrzymując natarcie 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego. Większość poddających się została rozsiekana przez Kozaków. Sowieci rąbali ich szablami, rannych dobijali kolbami. Zabitym odcinali głowy, ręce i nogi, zabierali ubrania. To Polskie Termopile. A ciała pięciu oficerów, które udało się zidentyfikować, zostały pochowane na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Za bohaterską obronę w 1918 r. Józef Piłsudski odznaczył Lwów (11 listopada 1920 r. przed kolumną Mickiewicza) – jako jedyne polskie miasto – Krzyżem Virtuti Militari. W maju br. cmentarz Orląt Lwowskich odzyskał dwa polskie, historyczne lwy.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Gene Poteat: szpieg dżentelmen

Marek Jan Chodakiewicz

Gene Poteat (1930-2022) był moim kolegą z pracy w The Institute of World Politics (IWP). Ale przede wszystkim był dżentelmenem z amerykańskiego Południa. Zawsze elegancko ubrany, bez bycia ostentacyjnym, mierzył nas i innych swoimi twardymi, lecz dobrymi niebieskimi oczyma.

Gene to również „Q". Tak przynajmniej lubiłem go przedstawiać. Tak jak w filmie o Jamesie Bondzie, z tym, że nasz „Q" był szefem nowych technologii w CIA. Tak jak większość jego środowiska sprawy wywiadu i kontrwywiadu traktował jako powołanie. Służył sprawie większej niż my sami. Chyba najważniejszą cechą rzucającą się zaraz w oczy była odruchowa dyskrecja charakteryzująca tego wywiadowcę.

Miał nieskazitelne maniery. Nie był gadatliwy. Nauczył się sztuki wymieniania uprzejmości bez widocznego wysiłku, w niewymuszony sposób, który był zupełnie autentyczny, nie zakłamany. Nawet wśród bliskich osób, u przyjaciół, którzy zaskarbili sobie jego zaufanie, Gene nie popisywał się gadatliwością. Naturalnie dzielił się rozmaitymi wiadomościami, choćby opowiadał o swoich dzieciach z dumą. Jedna z córek była ekspertką od kontrterroryzmu w Departamencie Sprawiedliwości. Szczególnie lubił uśmiechać się, wspominając o jednej z córek, która była pilotem jak on. Gene uwielbiał latać, tak zresztą jak jego zmarła wcześniej żona, z którą przeżyli w małżeństwie ponad 50 lat.

Skrywał wiele tajemnic swojego fachu, właściwie niczym się nie dzielił. Był bardzo dyskretny. Na przykład na temat działalności CIA w Skandynawii w połowie lat siedemdziesiątych opowiedział mi taką historię:

„Gdy wracałem samolotem z Norwegii, wylądowałem na fotelu obok Jimmy'ego Cartera. I mu powiedziałem: «Gdy zostanie Pan prezydentem...». Zapamiętał to sobie. Potem mi przypomniał, że nie powiedziałem: «Jeśli zostanie Pan prezydentem», tylko «Gdy zostanie Pan prezydentem»".

„Bardzo intrygujące" – odparłem, ale Gene nigdy nie podzielił się ze mną historią, dlaczego był w Norwegii (oprócz tego, że zrobił malutką aluzję, że była to operacja). Ani nie wspomniał, dlaczego prezydent Carter go potem odszukał. Uważał, że takich rzeczy po prostu się nie mówi. Tajemnica obowiązywała go na zawsze.

Pamiętam, jak rozmawiałem z nim o zdrajcy Edwardzie Snowdenie. Ja uważałem (i dalej tak uważam), że powinniśmy go porwać i postawić przed sądem.

GENE TO RÓWNIEŻ „Q". TAK PRZYNAJMNIEJ LUBIŁEM GO PRZEDSTAWIAĆ. TAK JAK W FILMIE O JAMESIE BONDZIE, Z TYM, ŻE NASZ „Q" BYŁ SZEFEM NOWYCH TECHNOLOGII W CIA.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Można by poprosić Czeczeńców, aby go porwali z Moskwy do Krakowa, ale nie ma gwarancji, że przeżyje serdeczność kaukaskich górali po drodze do ciepłych uścisków ze strony FBI. Jednak w tym wypadku postanowiłem zagrać adwokata diabła. Przywołałem obronę libertariańską. Snowden chciał tylko wolności i transparentności. Chciał nas ocalić od wszędobylskiego państwa.

Gene był całkiem niezadowolony. „Istnieją odpowiednie kanały, aby ostrzec społeczeństwo" (whistleblowing). To się spytałem: „A co robić, gdy potworni biurokraci zablokują wszystkie istniejące kanały?". Gene odparł: „Wtedy musisz honorowo zrezygnować z pracy. Nie chodzi się do mediów, nie sprzedaje się tajemnic ościennemu państwu".

Profesor Poteat doskonale o tym wiedział. Dekady temu „Q" odegrał rolę osoby informującej na temat bardzo ważnej sprawy wywiadowczej, której korzenie ukryto. Wtedy to, w połowie lat sześćdziesiątych, powiedział władzy prawdę. Chodziło o sprawę okrętu wojennego amerykańskiego USS Maddox w 1964 r., który miał być rzekomo zaatakowany przez wietnamskich komunistów w Zatoce Tonkińskiej. Gene ocenił, że ten atak nigdy nie nastąpił. Biały Dom odmówił uznania tego werdyktu i wymusił na Kongresie rezolucję Tonkin Gulf, która oficjalnie doprowadziła do eskalacji wojny w Wietnamie.

Ostatnią krucjatą naszego przyjaciela była sprawa smoleńska dotycząca tragedii polskiego samolotu prezydenckiego w kwietniu 2010 r. Zginął w nim prezydent Lech Kaczyński i jego ekipa. Lecieli do Katynia. Gene zgadzał się z innym naszym profesorem, a swoim kolegą, Kenem deGraffenreidem, który zawsze podkreślał, że „czekiści są winni, dopóki nie udowodnią, że są niewinni". Profesor Poteat działał pro bono na tym polu z wielkim oddaniem, dzięki niemu posiadamy techniczną analizę katastrofy na najwyższym poziomie. Kilku Polaków, którzy to wiedzieli, dziękowało mu wylewnie.

SKRYWAŁ WIELE TAJEMNIC SWOJEGO FACHU, WŁAŚCIWIE NICZYM SIĘ NIE DZIELIŁ. BYŁ BARDZO DYSKRETNY.

Gene działał zwykle bardzo dyskretnie. Rzadko zgadzał się na wywiad prasowy czy pisał coś o Smoleńsku. Jednak czynił tak, mimo że było to niezgodne z jego zwykłym stylem. Naciskał, że w sprawie Smoleńska należy dojść do prawdy. Sprawiedliwość musi być, nawet za cenę wyjścia z cienia przez Gene'a.

Raz Gene Poteat współorganizował w Langley konferencję czy też uroczystość upamiętniającą płk. Ryszarda Kuklińskiego, który właśnie zmarł na Florydzie. Zbigniew Brzeziński nazwał go „pierwszym polskim oficerem w NATO". CIA chciała zaprosić ambasadora RP, ale dyplomata ten, wywodzący się z komuny, się wymigiwał. Napisałem prywatny e-mail do ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego, który nakazał dyplomacie obecność. Przybył ze swoją eskortą do Langley. Podczas akademii zwróciłem się do Gene'a i powiedziałem: „Kukliński musiał być najwspanialszym oficerem wywiadu w historii. Ukradł przynajmniej 40 000 stron tajnych sowieckich dokumentów".

Inny nasz profesor z IWP, śp. generał Walter Jajko z wywiadu wojskowego (DIA) powiedział mi, że zdobycz zawierała plany czołgów krasnoarmiejskich, co pozwoliło USA na opracowanie technologii niszczenia tanków, które były niezbędne do zwycięstwa nad bronią pancerną wywodzącą się z Sowdepii w obu wojnach irackich.

OSTATNIĄ KRUCJATĄ NASZEGO PRZYJACIELA BYŁA SPRAWA SMOLEŃSKA DOTYCZĄCA TRAGEDII POLSKIEGO SAMOLOTU PREZYDENCKIEGO W KWIETNIU 2010 R.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Gene przyznał, że płk Kukliński był świetny. Ale dodał chochlikowato: „Był on naszym najlepszym szpiegiem, o którym publiczność wie". Czyli, że USA ma jeszcze inne, znacznie bardziej poważne sukcesy i penetracje, ale pozostają one wciąż tajemnicą. A profesor Poteat nie zamierzał o tym mówić. Jak zwykle.

Innym razem rozmawialiśmy o sztuce obserwacji i tzw. martwych podrzutkach („dead drops") – tajnych miejscach, gdzie zostawia się wartościowe przedmioty czy raporty. Czasami mogą przypominać kamienie czy skamieliny wydrążone w środku, świetne na mikrofilmy czy diamenty. Zostawia się je tam, a inny szpieg odbiera te przedmioty po jakimś czasie.

„Są też inne ich zastosowania – stwierdził Gene z tajemniczym uśmiechem. – Wiem o kamieniach w pewnym moskiewskim parku, które wysyłają wciąż do mnie sygnały, po tylu latach! A w Estonii istniały drzewa, które robiły to samo. Sam sprawdziłem to miejsce, gdy państwa bałtyckie odzyskały niepodległość". Gene powiedział w ten sposób, że sprzęt, który jego sekcja zainstalowała podczas zimnej wojny w Sowdepii, działał jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Był to wielki sukces inżynierii i kunsztu szpiegowskiego. Ale proszę nie pytać mnie o szczegóły, bo ich nie znam.

Samuel Eugene Poteat („Gene") był oficerem wywiadowcą oraz wykładowcą w IWP. Zresztą ukończył naszą uczelnię z trzema stopniami magistra. I został, aby uczyć (techint – techniczny wywiad; SIGINT – wywiad sygnałowy; oraz o kobietach w służbach wywiadowczych) – zamiast wylegiwać się na plażach Florydy czy grać w golfa w Arizonie. Otrzymał honorowy stopień doktorski w IWP. I bawił się z nami tak długo, jak mu na to pozwoliło zdrowie.

GENE ZGADZAŁ SIĘ Z KENEM DEGRAFFENREIDEM, KTÓRY ZAWSZE PODKREŚLAŁ, ŻE „CZEKIŚCI SĄ WINNI, DOPÓKI NIE UDOWODNIĄ, ŻE SĄ NIEWINNI".

Gene Poteat wychował się w Karolinie Północnej i Południowej. Służył w wojsku podczas II wojny światowej w Europie. Potem wrócił do domu, studiował w Citadel, gdzie otrzymał stopień bakałarza (licencjat) w inżynierii elektrycznej.

Pracował w Bell Labs, gdzie skoncentrował się na systemach naprowadzających rakiet. Stamtąd został zrekrutowany do CIA. Zajmował się m.in. U-2 samolotem szpiegowskim oraz – samolotem Lockheed Martin S-71, do którego skonstruował system kamuflujący (cloaking device). Skoncentrował się następnie na systemach rekonesansu kosmicznego i morskiego. Doglądał system monitorujący na całym świecie dla CIA. Pełnił służbę m. in. w Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Azji oraz na Bliskim Wschodzie. W rezultacie CIA odznaczyła go Medalem Zasługi, a Narodowe Biuro Rozpoznania – Odznaką Zasług Cywilnych.

PRACOWAŁ W BELL LABS, GDZIE SKONCENTROWAŁ SIĘ NA SYSTEMACH NAPROWADZAJĄCYCH RAKIET. STAMTĄD ZOSTAŁ ZREKRUTOWANY DO CIA.

Po oficjalnym odejściu na emeryturę (ludzie tacy jak on nigdy nie przechodzą na emeryturę w rzeczywistości) Gene nadal uczył w IWP, szefował organizacji byłych oficerów wywiadu – The Association of Former Intelligence Officers (AFIO) – oraz służył w zarządzie Międzynarodowego Muzeum Szpiegostwa w Waszyngtonie.

Dżentelmen z Południa Gene Poteat odszedł od nas, prawdopodobnie tańczy przed naszym Panem, co było jego drugim ulubionym hobby po lataniu samolotami.

Waszyngton, DC, 9 listopada 2022 r.

Intel z DC

eprasa.pl 9cf85dd7c0

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Wkład emigracji w walkę o polską niepodległość

Sprowadzenie do Polski prochów trzech prezydentów RP na uchodźstwie: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego, w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości zmusza do refleksji i zadumy. Rodzi się pytanie: Czy Polacy nad Wisłą zdają sobie sprawę, jaki był wkład polskiej emigracji w proces odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości? Jest taki zapomniany pomnik na warszawskim Żoliborzu wzniesiony za pieniądze polskich weteranów z Ameryki. To Pomnik Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej, potocznie zwany pomnikiem Hallerczyków. Na cokole widnieje inskrypcja: „Na chwałę czynu zbrojnego Polonii Amerykańskiej w okresie I wojny światowej i jej wkład w dzieło odzyskania niepodległości Polski po 123 latach niewoli pomnik ten ofiaruje narodowi polskiemu Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Polonia Amerykańska". Warto więc przywołać historię 22 000 polskich ochotników ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy porzucili swoje żony, dzieci i rodziny, aby poświęcić życie Ojczyźnie. W Stanach Zjednoczonych są setki polskich kwater wojskowych. Spoczywają w nich odarci z pamięci polscy bohaterowie z Armii generała Józefa Hallera, generała Stanisława Maczka, generała Władysława Andersa, powstańcy Warszawy i wielu innych, dla których walka i tęsknota za Ojczyzną trwała do końca ich dni. W Milwaukee znajduje się także grób żołnierza wyklętego, kapitana Wacława Michalskiego, ps. „Żur" – wiernego żołnierza Brygady Świętokrzyskiej, który ujawnił się w 1997 r., po wstąpieniu Polski do NATO. „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować traktatem międzynarodowym". To słowa ze słynnego orędzia prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, które wygłosił przed amerykańskim Kongresem, a później zaprezentował na kongresie w Wersalu. Dzięki temu działaniu Polska uzyskała poparcie na arenie międzynarodowej i tam zagwarantowano naszą niepodległość. Spektakularne działania polskich patriotów w USA na czele z Ignacym Janem Paderewskim doprowadziły do powstania Herbert Hoover and the Organization of the American Relief Effort in Poland (1919-1923). Ta amerykańska rządowa organizacja wraz z innymi organizacjami, takimi jak Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, przekazała do Polski 250 milionów dolarów. Po II wojnie światowej dzięki staraniom polskich organizacji w USA już z chwilą częściowego oswobodzenia kraju rozpoczęła w Polsce swoją działalność United Nations Relief and Rehabilitation Administration. UNRRA na całą swoją działalność wydała 1,7 miliarda dolarów. Na Polskę przypadło z tego 453 000 dolarów. Według danych Banku Światowego corocznie Polonia z USA wysyła do Polski około 900 milionów dolarów. Polonia amerykańska po konferencji jałtańskiej, reprezentując z rządem londyńskim po 1945 roku polską rację stanu i polskie interesy, przyjęła 150 tys. Polaków w ramach Displaced Persons Act. Była to najszlachetniejsza fala emigracji w USA, która na dekady zapewniła Polsce reprezentację i przetrwanie narodowej tożsamości przy panowaniu w Polsce systemu komunistycznego. Warto więc pochylić czoło przed zapominaną w Polsce emigracją.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

KULTURA

Fot. Kino Świat / Jarosław Antoniak

– Są 2 procenty aktorek i aktorów, którzy chcą być celebrytami i wypowiadają się na tematy, o których nie mają zielonego pojęcia. Oni dają złe świadectwo naszemu środowisku. To jest niepotrzebne, tak samo jak zrażanie ludzi do aktorów. Pamiętajcie, że jest 98 procent aktorów, którzy są normalnymi ludźmi – mówi **Tomasz Schuchardt**, aktor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Tomasz Schuchardt występuje w serialu „Wielka woda” opowiadającym o „powodzi tysiąclecia” z 1997 roku, który okazał się **międzynarodowym hitem** Netflixa. Na dużym ekranie aktor zagrał w tym roku w produkcjach „Orzeł. Ostatni patrol” oraz „Chrzciny”.

NIE MA POTRZEBY obawiać się aktorów

– Czujesz, że główna rola w serialu Netflixa „Wielka woda” może być Twoją przełomową kreacją aktorską?

– Podchodzę do tego z dystansem. Nie czuję, że zrobiłem coś specjalnego. Do każdej roli przygotowuję się w taki sam, profesjonalny sposób. Otrzymałem dużo pozytywnych komentarzy na temat roli w „Wielkiej wodzie” z całego świata. Serial można obejrzeć w 190 państwach.

– Jakie są Twoje wspomnienia z 1997 roku?

– Miałem 11 lat. Dzieci wtedy spędzały czas na podwórku. Przez większość czasu grałem w piłkę nożną. Kiedy wydarzyła się powódź, to byłem na jednej z dwóch kolonii w moim życiu. To były Czechy. Pamiętam, że jak wróciliśmy z siostrą, to mama była przerażona przez powódź. Warto dodać, że wtedy powódź była również w Czechach. A ja wtedy nic nie wiedziałem, bo miałem superkolonie. Dopiero później przypominam sobie listę przebojów 30 Ton, w której dominował teledysk zespołu Hey „Moja i Twoja nadzieja” z gościnnym udziałem wielu muzyków. To był hymn i cegiełka dla powodzian. Natomiast jestem z Pomorza, a dokładniej spod Gdańska, i Dolny Śląsk był daleko, żeby przeżywać to na żywo.

– Jesteś już w stanie inwestować w nieruchomości?

– Aktorzy w Polsce nie posiadają takich finansów jak za granicą. To są zupełnie inne pieniądze. A teraz mamy wysoki poziom inflacji, więc nie ma o czym mówić.

– Dowiedziałem się, że jesteś wielkim fanem piłki nożnej, a wkrótce Mistrzostwa Świata w Katarze. Kibicujesz polskiej reprezentacji?

– Jak każdy Polak kibicuję naszym piłkarzom. Ekstraklasy już dawno nie oglądałem. Od lat jestem wielkim fanem tylko jednego zespołu – Realu Madryt. A teraz drużyna Królewskich ma dobry okres. Ze zwycięskiego starcia z Barceloną byłem bardzo zadowolony. Bo jak wiesz, Barcelona nie istnieje dla mnie jako klub. Biedny jest Robert Lewandowski, bo stracił jednego kibica (śmiech). Mam na to taki sposób. Życzę, żeby Robert strzelił gola, ale żeby Barcelona przegrała.

AKTORZY W POLSCE NIE POSIADAJĄ TAKICH FINANSÓW JAK ZA GRANICĄ.

– Coś poza piłką nożną, Tomku?

– Przede wszystkim piłka nożna. A poza tym lekkoatletyka, dart i snooker. Śmieję się, że mój mózg nie rejestruje nazwisk filmowców, a jakbyś mnie zapytał o biegaczki etiopskie, to wymieniłbym Ci je bez problemu.

– Przyjąłbyś propozycję zostania ambasadorem snookera w Polsce?

– Nie jest dobrze, gdy jest za dużo ambasadorów konkretnej dyscypliny sportowej. Lechu Lichota jest już ambasadorem snookera w Polsce. Gra w snookera na bardzo wysokim poziomie i zna polski rynek snookera od podszewki.

– W „Wielkiej wodzie” jest ciągłe spięcie między bohaterami granymi przez Leszka i Ciebie. Jest satysfakcja, gdy uderzasz kolegę z planu?

– (śmiech) Jesteśmy profesjonalistami i z Lechem bardzo lubimy się prywatnie. I to jest najlepsza odpowiedź na Twoje pytanie.

– Jak wyglądały przygotowania do roli wicewojewody Jakuba Marczaka?

– Nie miałoby to sensu, żebym spotykał się z rzeczywistym wicewojewodą, gdyż moja postać jest fikcyjna. Za scenariusz jest odpowiedzialny Kasper Bajon. Kasper się śmieje, twierdząc, że może być amatorskim hydrologiem. Spotkał się z po-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

nad setką ludzi, którzy doświadczyli powodzi w 1997 roku. Scenarzysta zebrał wszystkie materiały i tak powstał scenariusz.

– Inscenizacje zalanego Wrocławia robią wrażenie.

– Dla niektórych ulic to była mała powtórka z rozrywki. Scenografowie pracowali bardzo ciężko. Marek Warszewski, odpowiedzialny za scenografię, zrobił genialną robotę. Mieliśmy ulicę we Wrocławiu, która grała po trzykroć, ale raz nie we Wrocławiu. Miałem wrażenie, jakbym czuł, że pracuję w Hollywood.

– Skoro już wspomniałeś o Hollywood, to czy masz już telefony z USA?

– Bardzo piękny wpis popełnił Marcin Dorociński, który zagra w cyklu „Mission: Impossible" z Tomem Cruise'em. Marcin opisał walkę o to, żeby zagrać za granicą. Nagrał ok. 1200 taśm z pokazem swoich umiejętności.

– A Ty ile już nagrałeś?

– Nagrałem parę, ale generalnie nie nagrywam. Uznałem, że jak twórcy filmowi chcą ze mną współpracować, to mogą mnie zaprosić na spotkanie. A jak nie zaproszą, to trudno. Wolę spotkać się z ludźmi na castingu.

– Wielu aktorów i aktorek nie dostaje propozycji, ponieważ nie mają rozbudowanych profili w mediach społecznościowych. Jak to jest w Twoim przypadku?

– Mam profile, ale rzadko się udzielam. Raczej obserwuję, niż komentuję.

– Masz czas na chodzenie na koncerty?

– Byłem ostatnio na koncercie Zaz, francuskiej artystki, która grała w Tauron Arenie w Krakowie. Bardzo miło wspominam jej koncert.

WOLAŁBYM, ŻEBY WYCHOWANIE DZIECKA GRAŁO PIERWSZE SKRZYPCE, A NIE PRACA ZAWODOWA.

– Polskie kino gatunkowe rośnie w siłę? Widzisz tam miejsce dla siebie jako aktor, który jest obecnie w czołówce polskich aktorów?

– Widzę. Chociaż kino gatunkowe w Polsce dopiero się rodzi, a nie rośnie. Ty już mu dałeś dalszy etap. Natomiast cieszę się z pierwszych kroków kina gatunkowego w Polsce. Jednak jeszcze dużo czasu musi upłynąć, żeby powstał w Polsce horror z prawdziwego zdarzenia. Pamiętaj, że widz po pandemii nie wrócił do kin. I filmy mają niską frekwencję w porównaniu do tego, co było przed pandemią. Ludzie wykupili subskrypcję do streamingowych platform, których jest mnóstwo. I szybko z nich zrezygnują.

ZAWSZE ROZDZIELAŁEM ŻYCIE PRYWATNE OD ZAWODOWEGO.

– Jesteś beneficjentem tego stanu rzeczy (śmiech).

– (śmiech) Powiem Ci, że ostatnio chciałem iść do kina. Wypisałem sobie filmy, które grane są obecnie w kinach, i nie było tytułu, na który chciałbym pójść. Niedawno zauważyłem jedną rzecz u siebie, że jak jestem w kinie i oglądam film, to około 45-50 minuty mam takie ruchy, jakby coś mnie uwierało. A normalnie około tej minuty kończy się odcinek serialu.

– Co oglądasz?

– Oglądając filmy i seriale, lubię się odmóżdżyć.

– Ja też. Ostatnio oglądałem film „Black Adam" z Dwaynem Johnsonem, byłym zapaśnikiem. Zostając w temacie, przyjąłbyś propozycję walki w federacji freakfightowej?

– Jeżeli mówimy o The Rocku, który był gwiazdą wrestlingu, to kultura wrestlingu w dużym stopniu nie przeszła do Polski. A wracając do Twojego pytania, gale freakfightowe to olbrzymia bzdura. To jest olbrzymia szkoda dla prawdziwego sportu i rasowych zawodników sportów walki. Wielkie pieniądze w galach freakfightowych są policzkiem dla prawdziwych fighterów, którzy trenują całe życie, żeby coś pokazać. I nagle przychodzi wielokrotnie skompromitowany Najman.

– Bez problemu byś go pokonał.

– Myślę, że pokonałoby go własne odbicie w lustrze.

– Ale to jest jego pomysł na biznes.

– Zgadza się. On to wymyślił. Trzeba być ćwierćinteligentem, żeby nie wiedzieć, że on w taki sposób zarabia pieniądze. Skompromitowany były sportowiec na niskim poziomie, który dostaje w trąbę od wszystkich.

– Wielokrotnie podkreślał, że robi to dla córki, że każda walka to nieruchomość dla dziecka. To można stwierdzić, że córka Najmana jest potentatką w branży budowlanej.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

– To jest najgorsze, że do tej szopki wciąga własną córkę. Tanie chwyty jak u Patryka Vegi, gdy promuje swoje filmy. Reżyser podkreśla, że ma informacje, których nie zna nikt. Po czym oglądasz filmy Vegi i o rzeczach, które przedstawia reżyser, przeczytałeś już wcześniej na portalach internetowych. Jednak ludzie potrzebują różnych propozycji rozrywkowych.

– Czyli nie zagrasz u Vegi?

– Nie zagram. Chcę zaznaczyć, że nie mam nic do filmów Vegi, tylko do otoczki, która powstaje wokół nich i jest kłamstwem.

– Ostatnio zagrałeś z Patrykiem Vegą w filmie „Orzeł. Ostatni patrol" (śmiech).

– (śmiech) Nazwałem to Vegescepcją. Rafał Zawierucha zagrał Vegę u Vegi. Rafał jest prywatnie normalnym gościem, z którym można porozmawiać, tak jak z każdym aktorem. Nie ma potrzeby obawiać się aktorów. Jednak są 2 procenty aktorek i aktorów, którzy chcą być celebrytami i wypowiadają się na tematy, o których nie mają zielonego pojęcia. I oni dają złe świadectwo naszemu środowisku. To jest niepotrzebne tak samo jak zrażanie ludzi do aktorów. Pamiętajcie, że jest 98 procent aktorów, którzy są normalnymi ludźmi. Wpis Marcina Dorocińskiego na Facebooku to potwierdza. Marcina znam prywatnie i jest profesjonalistą przez wielkie P. Ciężko pracuje i ma niesamowite poczucie humoru. Cieszę się, że mu się udaje. Trzeba promować takich ludzi, zamiast promować zawiść i podłość.

– Ujmuje mnie to, że nie jesteś sztywny i nie narzekasz na zarobki Julii Wieniawy jak Twoi koledzy i koleżanki z branży. Co jest tego przyczyną?

– Jak nie jesteś w stanie czegoś zmienić, to odpuść to. Dzięki temu nie jestem sfrustrowany. To naprawdę ułatwia życie. A co do Julii Wieniawy, to Julia nie jest aktorką. Jest celebrytką. Przez to, że ma mocno rozbudowane media społecznościowe, to jest chętnie zapraszana do produkcji filmowych. Znam wiele aktorek, które są od niej lepsze i zdolniejsze. Jednak dorabianie do tego myślenia w stylu: dlaczego Julia Wieniawa gra, a ja nie gram, chociaż jestem zdolniejsza, jest bez sensu. To może lepiej niech narzekająca aktorka zainwestuje czas w pracę przy mediach społecznościowych, żeby zdobyć ponad milion odbiorców jak Julka. A to jest ciężka praca, która w przyszłości może przynieść różnego rodzaju profity. Jeśli ktoś zakłada, że świat jest sprawiedliwy, to musi od razu zmienić optykę postrzegania rzeczywistości, bo świat nie jest sprawiedliwy.

GALE FREAKFIGHTOWE TO OLBRZYMIA BZDURA.

JEŚLI KTOŚ ZAKŁADA, ŻE ŚWIAT JEST SPRAWIEDLIWY, TO MUSI OD RAZU ZMIENIĆ OPTYKĘ POSTRZEGANIA RZECZYWISTOŚCI, BO ŚWIAT NIE JEST SPRAWIEDLIWY.

– Popularność Ci doskwiera?

– Na szczęście nie jestem mocno rozpoznawalny. Np. Paweł Domagała, mój kolega, ma inaczej. Byliśmy na meczu polskiej reprezentacji w piłce nożnej. To była prywatna sytuacja. Pawła nieustannie ktoś zaczepiał. To było dla mnie wstrząsające. Ludzie szarpali go za ramię i przekręcali jego imię.

– Dlaczego tak mało w mediach mówisz o życiu prywatnym?

– Zawsze rozdzielałem życie prywatne od zawodowego. Wiem, że są osoby, które żyją z tego, że dzielą się swoim prywatnym życiem z odbiorcami na Instagramie, pokazując bąbelki.

– Ty masz bąbelka?

– Tak, mam. Mam cudowną córeczkę, której nie mam zamiaru pokazywać. Jak już pokażę Tosię, to na pewno nie w kolorowym czasopiśmie. A przez wiele lat mojego życia zawodowego odmawiałem mediom dzielenia się informacjami z mojego życia prywatnego. I te media już się do mnie nie zgłaszają, wiedząc, że i tak odmówię.

– Twoja żona również jest aktorką. Jak Wy wytrzymujecie ze sobą?

– Dajemy radę (śmiech). Kama jest wszechstronnie utalentowana. Obecnie zajmuje się architekturą wnętrz. Z żoną wspieramy się wzajemnie. Głównie jesteśmy rodzicami i to jest nasze zadanie. I wolałbym, żeby wychowanie dziecka grało pierwsze skrzypce, a nie praca zawodowa. Wiem, że ta koncepcja życia nie jest lansowana w mediach, ale przestrzega jej wielu moich znajomych.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Mix kultury

Płyty

KALI – K4LION
WYD. GANJA MAFIA LABEL

Fani Kalego będą zadowoleni z nowych utworów, a poza nimi raczej będzie ciężko pozyskać nowych słuchaczy. Standardowe tematy: walka z systemem, sytuacje z przeszłości itp. Warto zwrócić szczególną uwagę na produkcje Sir Micha, który dostarczył większość bitów na płytę. Dzięki nim linijki rapera zyskują nowego blasku brzmieniowego. I z tego miejsca proponowałbym gospodarzowi nagranie całego krążka z Sir Michem.

ALTER BRIDGE – PAWNS & KINGS
WYD. NAPALM DEATH

Mocne granie na wysokim poziomie z kawałkami, które bez wstydu zagoszczą w rockowych rozgłośniach radiowych. Gitary nie dostały zadyszki, Myles Kennedy wciąż zaskakuje liniami wokalnymi i nie spuszcza z tonu. Na krążku wiele elementów jest dobrze dopasowanych. Nie uświadczymy zbędnych wariacji z innymi gatunkami muzycznymi, które mogłyby „przedłużyć" byt gitarowego zespołu. Zapachu stęchlizny i naftaliny nie stwierdzono. Polecam!

ARCTIC MONKEYS – THE CAR
WYD. DOMINO RECORDING

Po 9 latach przerwy panowie zabierają nas do swojego auta i prezentują nam nowe kawałki. Początek albumu bardzo przyjemny i kojący. Przemierzając kolejne kilometry, nie wiercimy się i nie pytamy o zbędne przystanki. Idealny krążek, żeby po ciężkim dniu pracy spocząć w wygodnym miejscu i cieszyć się muzyką. Warto sprawdzić. Luz gwarantowany.

KPSN – NOWY BOOMBAP
WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND

Zambrowski raper przywraca wiarę w polski rap. Tytuł krążka konkretnie wyjaśnia, czego możemy się spodziewać. Fani czarnych brzmień z ubiegłego wieku będą usatysfakcjonowani. Pod względem warstwy lirycznej i muzycznej wszystko jest na swoim miejscu. Nie ma zbędnych wypełniaczy robionych wyłącznie po to, żeby zdobyć szybką popularność w internecie. Agresja na wokalu i w bitach. To ja rozumiem. Pozycja obowiązkowa. Polecam!

Bartosz Boruciak

Książki

IZABELA NOWEK, „ALBANIA. W SZPONACH CZARNEGO ORŁA"
WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, POZNAŃ 2022

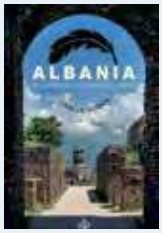

Jeszcze kilka lat temu omijana przez turystów, kojarzona tylko z mafią i bunkrami, Albania staje się coraz bardziej popularna dzięki różnorodności, jaką oferuje: piaszczystym plażom nad lazurową wodą, imponującym zamkom czy górskim szlakom z zachwycającymi widokami. I choć albańską tożsamość wciąż kształtuje honor, a społeczna ocena bywa ważniejsza niż zdanie jednostki, to nikogo nie dziwi tutaj wiara w złe oko, świętowanie Dnia Lata lub bar naprzeciwko meczetu. Autorka – przewodniczka odkrywa przed nami nieznane oblicze Albanii – krainy orłów, w której wciąż żywa jest legenda Skanderbega, a dwugłowy czarny orzeł, jeśli złapie kogoś w swoje szpony, to łatwo go nie wypuści, bo do tego kraju wraca się wielokrotnie. „Nie chcę pisać o zmitologizowanej «krainie orłów», tylko o ziemi zwykłych ludzi [...]. Jestem przewodniczką, więc mam w zanadrzu wiele opowieści o bogatej kuchni, różnorodnej naturze i historii. Zajmę się tym wycinkiem świata, który znam i który wciągnął mnie bez reszty. Liczę na to, że przedstawiony w niniejszej książce wizerunek Shqipëri («Albania» w języku albańskim – przyp. red.) rozbije stereotypowe wyobrażenie o niej i jej mieszkańcach".

WITOLD BANACH, „CZARTORYSCY, CZYLI WIECZNA POGOŃ"
WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, POZNAŃ 2022

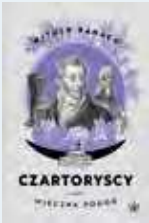

Pogoń – nazwa herbu Czartoryskich – w trafny sposób oddaje historię tego wpływowego rodu. Autor książki podkreśla, że rodzina ta bardzo przemyślanie i konsekwentnie dążyła do zdobycia magnackiego prestiżu, przeprowadzenia reform państwa, a nawet zdobycia tronu, które to osiągnięcia obrała sobie za cel. „Czartoryscy, czyli wieczna pogoń" to pozycja, która w zaskakującym stylu ukazuje etapy ich drogi na polityczny szczyt, z uwzględnieniem wielu ważnych momentów zarówno dla poszczególnych członków książęcej familii, jak i całej Rzeczpospolitej. Losy rodziny i kraju splatają się, tworząc wartką opowieść, pełną sukcesów, ale także intryg i starć. Na zakończenie nie zabraknie historii o skomplikowanych losach kolekcji Czartoryskich oraz o muzealnej transakcji stulecia i kontrowersjach z nią związanych. Jak pisze autor: „książka nie jest zatem monografią rodu [...], której liczni przedstawiciele żyją do dzisiaj w Polsce i za granicą, ale opowieścią o skomplikowanej drodze, od wznoszenia się na polityczne szczyty jednego z najważniejszych rodów Rzeczpospolitej".

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 9cf85dd7c0

POD PATRONATEM „TS”

Koncert Swinging with Sinatra

Muzyka Franka Sinatry jest uznawana za ponadczasową, zaś on sam – za najwybitniejszego amerykańskiego piosenkarza XX w. Koncert „Swinging with Sinatra” to podróż w czasie do eleganckich i zmysłowych klubów Las Vegas z lat 60.

Muzyka Franka Sinatry jest uznawana za ponadczasową, zaś on sam – za najwybitniejszego amerykańskiego piosenkarza XX w. Koncert „Swinging with Sinatra” to podróż w czasie do eleganckich i zmysłowych klubów Las Vegas z lat 60.

Już 11 grudnia 2022 roku zapraszamy do Centrum Kongresowego UM w Poznaniu na to wyjątkowe wydarzenie. Podczas koncertu w wykonaniu Jarka Wista i jego zespołu usłyszą Państwo popularne, swingowe aranżacje największych przebojów Franka Sinatry, m.in. słynnego „New York, New York”, kultowego „Strangers in the Night”, romantycznego „My funny Valentine” czy wyjątkowej ballady „My way”.

Jarek Wist jest wokalistą, którego możliwości wokalne znacznie przekraczają trendy, do których przywykła polska publiczność. Śpiewa tak, jak niewielu potrafi, i to, o czym wielu zapomina. Jest jednym z najlepszych wokalistów swingowych, wprowadził na scenę zapomniany już retro pop, przypominając to, co w muzyce najważniejsze i najlepsze. Na scenie występuje jako solista najciekawszych projektów rozrywkowych. Od lat koncertuje ze znakomitą orkiestrą Zygmunta Kukli – Kukla Band. Występuje w kraju i za granicą, m.in. w Paryżu, Rio de Janeiro, Kurytybie oraz Waszyngtonie. Wydał dwa solowe albumy studyjne i jest autorem większości swoich utworów, nieustannie gromadzi inspiracje i tworzy kompozycje.

Specjalnie dla członków Solidarności przygotowano promocyjne bilety na koncert, których cena wynosi 80 zł. Liczba miejsc jest ograniczona, zapraszamy do zapisów. Aby otrzymać rabat przy zakupie indywidualnym w serwisie Bilety24, podczas procesu zakupu biletów (przy jego podsumowaniu, obok podanej ceny) należy wpisać specjalnie przydzielony kod rabatowy: promocja0104.

INFO: Facebook.com/agencja.ws.art, tel. 504 169 664, e-mail. ws.art@wp.pl

eprasa.pl 9cf85dd7c0

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **15 LISTOPADA** zdarzyło się:

1920 – Utworzono Wolne Miasto Gdańsk,

1947 – Niedźwiedź brunatny Wojtek, który adoptowany przez żołnierzy 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii w 2. Korpusie Polskim dowodzonym przez gen. Władysława Andersa przeszedł szlak bojowy z Iranu do Włoch, został przekazany do ogrodu zoologicznego w Edynburgu.

Hale Z WARSZAWSKĄ DUSZĄ

Fot. T. Gutry

Sześćdziesiąt lat temu do życia przywrócona została Hala Mirowska, niezwykle ważne miejsce życia codziennego tysięcy warszawiaków, ale również milczący świadek historii stolicy Polski.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Dwie bliźniacze hale targowe wzniesiono na warszawskim Mirowie (co ciekawe, dziś usytuowane są pod dwoma adresami, jedna znajduje się na placu Mirowskim 1, a druga na placu Żelaznej Bramy 1). Przeniesienie handlu z otwartej przestrzeni pod dach umożliwiło lepszą organizację oraz podniosło warunki sprzedaży. Budynki powstawały w latach 1899-1902 na miejscu zwolnionym po częściowo rozebranych Koszarach Mirowskich.

„Brzuch Warszawy"

Projektantami hal byli: Bolesław Miłkowski, odpowiedzialny za konstrukcję, Ludwik Panczakiewicz, który pracował nad elewacjami, oraz Apoloniusz Nieniewski i Władysław Kozłowski zajmujący się oprawą architektoniczną. Metalowe konstrukcje hal wykonała warszawska firma K. Rudzki i S-ka. Nad wejściami do hal umieszczono cynkowe kartusze z warszawską Syreną. Koszt inwestycji zamknął się w kwocie 1,4 mln rubli. Hala należała do władz miejskich, które następnie dzierżawiły stragany przedsiębiorcom; początkowo przygotowano 515 stanowisk handlowych, rozmieszczonych wg typu oferty, na których dominowały produkty spożywcze i przedmioty związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Sukces Hal Mirowskich spowodował powstanie w pobliżu kolejnych miejsc handlu: Gościnnego Dworu oraz Bazaru Janasza. Handel odbywał się również na okolicznych placach: Mirowskim i Żelaznej Bramy, dlatego ten obszar miasta często nazywano „brzuchem Warszawy". Hale Mirowskie aż do 1944 r. były największym miejscem handlu detalicznego w całej Warszawie, mieszcząc blisko 900 sprzedawców.

Pierwsze lata II wojny światowej okazały się dla budynków łaskawe, a w maju 1941 r. działało tutaj aż 1641 stoisk, dużo więcej niż przed wojną. Warszawiacy wszak dość poważnie podchodzili do hasła: „Kto handluje, ten żyje...". W halach i wokół nich doszło do krwawych walk podczas powstania warszawskiego. Już 1 sierpnia 1944 r. doszło do starć o wschodnią halę, gdzie mieściły się niemieckie warsztaty samochodowe. Hale płonęły 5 i 6 sierpnia, gdy Niemcy atakowali w kierunku placu Piłsudskiego, 6 sierpnia zostały zdobyte przez dokonujące „rzezi Woli" oddziały Oskara Dirlewangera. Mieszkańców okolic zmuszono do rozbierania barykad, a później rozstrzelano. 7 sierpnia powstańcom udało się wyzwolić przetrzymywaną w halach grupę Polaków. Do końca powstania odbyły się jeszcze dwie nieudane próby odbicia tych terenów przez Polaków.

PLANIŚCI ODBUDOWUJĄCY WARSZAWĘ POCZĄTKOWO NIE MIELI ZAMIARU WRACAĆ DO POPRZEDNIEJ FORMY ZAGOSPODAROWANIA TYCH TERENÓW – W ICH MIEJSCE MIAŁ POWSTAĆ PARK.

Osobne losy

Planiści odbudowujący Warszawę początkowo nie mieli zamiaru wracać do poprzedniej formy zagospodarowania tych terenów – w ich miejsce miał powstać park. Jednak ostatecznie wypalone hale zostały odbudowane. Hala zachodnia (Mirowska) od listopada 1962 r. ponownie zaczęła pełnić funkcje handlowe. Niestety, ale do zachodniej fasady hali dodano modernistyczną betonowo-szklaną nadbudowę na poziomie górnej kondygnacji, co pozwoliło na zwiększenie powierzchni handlowej, ale naruszyło również jej oryginalny wygląd. Na hali umieszczono tablicę Tchorka upamiętniającą masakrę ludności cywilnej z sierpnia 1944 r. Budynek w 2011 r. przeszedł remont, podczas którego zachowano ślady po kulach i innych zniszczeniach wojennych, do dziś widoczne na elewacji budynku. Hala wciąż pełni funkcję handlową.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy hali wschodniej, zwanej później Halą Gwardii, która po odbudowie w 1948 r. została początkowo zaadaptowana na zajezdnię autobusów miejskich. W 1953 r. hala została przekazana Milicyjnemu Klubowi Sportowemu „Gwardia". To tu w 1953 r. odbyły się X Mistrzostwa Europy w Boksie obserwowane przez ponad 5 tysięcy widzów, którzy niezwykle emocjonalnie reagowali na kolejne zwycięstwa polskich pięściarzy nad radzieckimi „przyjaciółmi", co niemal wywołało skandal dyplomatyczny. W hali odbywały się również turnieje szermiercze oraz mecze – koszykarskie i tenisowe. W 1959 r. w Hali Gwardii kręcono zdjęcia do filmu „Niewinni czarodzieje" w reżyserii Andrzeja Wajdy. Po 1989 r. hala pełniła z powrotem funkcje handlowe, by po generalnym remoncie w 2017 r. stać się jednym z najmodniejszych miejsc w Warszawie. Dziś mieści się tam otwarta przestrzeń gastronomiczna, targ z lokalną i ekologiczną żywnością oraz Muzeum Boksu im. Feliksa Stamma. S

LOTOS Paliwa

Partner portalu Historia80.pl – portalu historycznego „Tygodnika Solidarność"

eprasa.pl 9cf85dd7c0

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Wystawa z okazji 30-lecia Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. „SKOK TO DZIECKO SOLIDARNOŚCI”

Fot. autor

We wtorek, 8 listopada br., w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej zaprezentowano wystawę z okazji 30-lecia powstania Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych (SKOK). W wydarzeniu udział wzięli: Rafał Matusiak – prezes Kasy Krajowej SKOK; Grzegorz Bierecki – senator RP; Kacper Płażyński – poseł RP; Oleksandr Plodystyi – konsul generalny Ukrainy w Gdańsku; Tadeusz Majchrowicz – zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”; Jerzy Jankowski – przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej; członkowie Zarządu i pracownicy SKOK-ów.

– Nigdy nie zapomnieliśmy o tym, że SKOK-i wyrosły z Solidarności i dzięki Solidarności. Wszystko

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Fot. M. Żegliński

„17 listopada jedziemy do Warszawy wykrzyczeć głośno, że obietnice nas nie zadowalają. Oczekujmy konkretów. Mamy własne pomysły, własne propozycje rozwiązań”.

Dominik Kolorz,
przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „S”, 7 listopada br.

zaczęło się 30 lat temu, gdy została zarejestrowana pierwsza Kasa, a za nią kolejne. Początkowo powstawały one w dużych zakładach przemysłowych w dużych miastach i szybko cieszyły się dużym zainteresowaniem. Był to czas, kiedy instytucje finansowe nie były zainteresowane udzielaniem pomocy finansowej ludziom znajdującym się w potrzebie, które często miały problem, by związać koniec z końcem. Stąd wzięła się inicjatywa SKOK-ów – mówił Rafał Matusiak, prezes Kasy Krajowej SKOK.

– Tego wszystkiego nie byłoby, gdyby nie ogromny wysiłek ludzi, którzy uwierzyli w ideę opartą na prostej zasadzie – że to ludzie pomagają ludziom, że to nie jest działalność ukierunkowana na maksymalizację zysku, ale na to, aby pomagać drugiemu człowiekowi. Dziś po 30 latach spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe są obecne na rynku usług finansowych i mogą cieszyć się tym wspaniałym jubileuszem – dodał.

Następnie głos zabrał senator Grzegorz Bierecki, współtwórca SKOK-u i wieloletni prezes Rady Krajowej SKOK, który podkreślał, że Kasy przez 30 lat wykazały się niespotykaną odpornością. – Żadna instytucja, oparta tylko na kapitale i maksymalizacji zysku, by tego nie wytrzymała. SKOK-i przetrwały i są gotowe do nowych wyzwań – podkreślił. Senator Bierecki mówił także ze wzruszeniem o pomocy, jaką Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe niosą walczącej o niepodległość Ukrainie.

– Jestem bardzo dumny z tego, że SKOK-i angażują się w pomoc dla walczącej Ukrainy. Mam tam wielu przyjaciół i to, co tam się dzieje, boli mnie osobiście, trudno mi o tym mówić. Chwała wam za to, że pomagacie. Ukraińskie kasy oszczędnościowo-kredytowe były zawsze mocno związane z polskimi. W naszym ośrodku we Władysławowie wyszkoliliśmy ponad 260 prezesów ukraińskich kas, dzieliliśmy się z nimi naszymi doświadczeniami – wspominał Grzegorz Bierecki.

Obecny na wydarzeniu konsul generalny Ukrainy w Gdańsku Oleksandr Plodystyi podziękował za dobre słowo senatorowi Biereckiemu, a także prezesowi SKOK-u i wszystkim Polakom za solidarność z narodem ukraińskim.

O niełatwych początkach SKOK-ów, które powstały w 1992 roku, mówił Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”. – Myślę, że nie będzie nadużyciem, jeśli powiem, że spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe to „dzieci Solidarności” – stwierdził przewodniczący. Tadeusz Majchrowicz zacytował też Franciszka Stefczyka, XIX-wiecznego inicjatora zakładania spółdzielczych kas oszczędnościowo-pożyczkowych. „Jeśli miłością bliźniego okiełzna się i umiarkuje własne samolubstwo, jeżeli w pracy gospodarczej i zarobkowej nauczy dbać nie tylko o swój interes, lecz o interes i potrzeby swojego sąsiada, to taka praca nie będzie dźwigać jednych, a poniżać drugich, lecz podnosić ogół”.

Do uczestników wydarzenia list skierowała także Gertruda Uścińska, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. – Przekazuję słowa uznania pomysłodawcom i autorom wystawy, dzięki której ocalimy od zapomnienia tak ważne dzieje Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej. Proszę przyjąć moje najszczersze powinszowania z okazji doniosłego jubileuszu 30-lecia istnienia SKOK-u. Tak znaczący jubileusz to z całą pewnością powód do zasłużonej dumy i satysfakcji, ale jednocześnie zobowiązanie do jeszcze większych starań na rzecz polskiego społeczeństwa – napisała prezes ZUS.

Kalendarium

Solidarności

18.11.1986 – NSZZ „Solidarność” zostaje członkiem Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowej Konfederacji Pracy;

21.11.1997 – katowicki sąd uniewinnia osoby oskarżone o to, że strzelały do górników kopalni „Wujek”, zdaniem sądu miały to robić „zgodnie z prawem” i „w obronie własnej”;

17.11.2003 – w 24-godzinnym strajku ostrzegawczym w kopalniach bierze udział 35 tys. osób.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

LAUREACI KONKURSU „POLSKA – MOJE MIEJSCE, MÓJ KRAJ”

Członkowie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” 7 listopada br. zapoznali się z kunsztem artystycznym młodych wykonawców – laureatów siódmej edycji Wojewódzkiego Konkursu Muzycznego „Polska – moje miejsce, mój kraj”. Była to również okazja do wręczenia nagród laureatom konkursu.

Zdobywcy pierwszych miejsc w kategoriach szkół podstawowych, szkół ponadpodstawowych oraz zespołów to: Justyna Stefańska ze Szkoły Podstawowej nr 44 w Gdańsku, Zofia Kosobucka z Zespołu Szkół w Chojnicach i Zespół „Encore” z I Liceum Ogólnokształcącego w Rumi.

– Żyć to działać – napisała, składając słowa podziękowania i gratulując organizatorom, nauczycielom oraz dzieciom i młodzieży, kurator oświaty Małgorzata Bielang.

Do tych słów dołączył się Krzysztof Dośla, przewodniczący ZRG NSZZ „S”. – Gratuluję młodym ludziom, którzy zaprezentowali się na naszej scenie. Gratuluję pomysłodawcom konkursu. Są młodzi ludzie, którzy chcą śpiewać, i są ich opiekunowie, prowadzący młodzież trudną ścieżką szlifowania talentów – powiedział.

– Tutaj jest klimat. Tutaj każdy wykonawca, każde dziecko jest zauważone. Lubią tutaj przyjeżdżać. Mogą poznać najnowszą historię na placu Poległych Stoczniowców, w Sali BHP Stoczni Gdańskiej – dodał Wojciech Książek, przewodniczący Rady Międzyregionalnej Sekcji OiW NSZZ „S”.

W tegorocznej edycji konkursu wystąpiło ponad 300 uczniów m.in. z Borcza, Bytowa, Chojnic, Gdańska, Gdyni, Kartuz, Kębłowa, Kiełpina, Koleczkowa, Kołczygłów, Leźna, Lęborka, Luzina, Łęgowa, Malborka, Miastka, Miłobądza, Mostów, Niedamowa, Pierwoszyna, Połczyna, Potęgowa, Pucka, Redy, Rumi, Słosinka, Sulęczyna, Swarożyna, Tczewa, Wejherowa, Wiślinki, Włynkówka, Zagórzycy.

Konkurs zorganizowała Międzyregionalna Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Patronem konkursu było Kuratorium Oświaty w Gdańsku oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

SEKCJA MŁODYCH NSZZ „S” NA KONFERENCJI MŁODYCH EZA 2022

Głównym punktem Konferencji Młodych EZA 2022 była wymiana doświadczeń i wniosków z dyskusji na temat sytuacji i działań młodych działaczy i związków zawodowych w Europie. Ponadto była to okazja do poszerzenia siatki kontaktów z młodymi działaczami.

– Co jest ciekawe, niektórzy uczestnicy konferencji znają NSZZ „Solidarność”. Jednocześnie są pod wrażeniem historii i przekazu, jaki ze sobą niesie, a my mogliśmy z dumą reprezentować go i zbierać laury za dziedzictwo Solidarności – relacjonowali związkowcy z Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”.

Uczestnikami konferencji byli również przedstawiciele Ukrainy, którzy przybliżyli trudną sytuację, w jakiej ich kraj znalazł się od czasu pandemii COVID-19, do obecnej sytuacji związanej z wojną. Obecni też byli edukatorzy z różnych NGO z Portugalii, Włoch i Niemiec. Dzielili się swoimi historiami i metodami aktywizacji grup młodzieży do projektów lokalnych i krajowych.

– Na koniec odwołaliśmy się do hipotetycznych i naszych własnych doświadczeń zawodowych, szkolnych i rodzinnych, które mogłyby powodować ograniczenie możliwości swobodnego wyrażania siebie. Takie rozważania pokazują wyraźnie, jak na różnych etapach rozwoju powstają wewnętrzne blokady, obniża się poczucie własnej wartości, co skutkuje brakiem chęci do rozwoju. Takie sytuacje mają miejsce np. w przypadku bezpłatnych staży, w trakcie rozmowy rekrutacyjnej, ale też zjawisk, takich jak korupcja i kumoterstwo, w toku zdobywana niezbędnych kwalifikacji i zatrudnienia przez młodych pracowników – podsumowali młodzi związkowcy.

ZADUSZKI ZA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

W niedzielę, 6 listopada, związkowcy z Regionu Małopolskiego uczestniczyli w IX KRAKOWSKICH ZADUSZKACH ZA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH – NIEZŁOMNYCH. NSZZ „Solidarność” na uroczystościach reprezentował przewodniczący Zarządu Regionu Małopolskiego Adam Lach wraz z grupą działaczy związku.

Uroczystości rozpoczęły się w bazylice Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu, gdzie kierownictwo Instytutu Pamięci Narodowej, środowiska kombatanckie i patriotyczne, w tym poczet sztandarowy „S”, spotkały się, by modlić się i uczcić pamięć naszych Bohaterów.

Przypomniano wartości, za jakie walczyli i niejednokrotnie oddali życie, czyli BÓG, HONOR, OJCZYZNA, oraz sylwetki pomordowanych i poległych. Po wypominkach imiennych odprawiona została Msza św. zaduszna oraz odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego za Żołnierzy Niezłomnych.

Po nabożeństwach przewieziono autobusem uczestników uroczystości do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, gdzie w Auli Jana Pawła II odbyła się projekcja filmu Dariusza Walusiaka „Ballada o Jureczku” – najmłodszym żołnierzu wileńskiej AK. Warto dodać, że bohater filmu, wiekowy już pan Jerzy Widejko, był obecny na projekcji.

Uroczystość zakończył koncert patriotyczny Bożeny i Lecha Makowieckich.

M.K.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

Duże firmy z branży spożywczej bez rządowej pomocy ws. cen energii

Największe firmy spożywcze znalazły się poza mechanizmami pomocowymi wprowadzonymi przez rząd w zakresie maksymalnej ceny za energię i ostrzegły, że koszty tej decyzji mogą ponieść konsumenci. W audycji „Głos pracownika" o sprawie mówił **Zbigniew Sikorski**, przewodniczący Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność".

Jak zatem wygląda sytuacja w branży spożywczej, jeśli chodzi o rządową pomoc w związku z wysokimi cenami energii?

– Niestety ta pomoc w przypadku dużych firm jak na razie nie spłynęła. Oczywiście cieszymy się z tego, że firmy średnie i mniejsze, czyli zatrudniające do 250 osób, otrzymały tę pomoc w postaci ceny maksymalnej za energię, która wynosi 785 zł za MWh. Natomiast w branży spożywczej 61 proc. wartości produkcji sprzedanej w kraju to są towary wyprodukowane przez duże firmy i tu także liczyliśmy na wsparcie. Niestety do dzisiaj tego wsparcia nie otrzymaliśmy, dlatego jako sekretariat wystosowaliśmy pismo, wspólnie z pracodawcami branży spożywczej, prosząc o wsparcie. Jeśli tego wsparcia w najbliższym czasie nie będzie, to oczywiście trzeba się liczyć – i już to następuje – ze wzrostami cen żywności, być może z wygaszaniem produkcji. Ale też dochodzą do nas sygnały, że pracodawcy zastanawiają się nad redukcją liczby pracowników właśnie do 250, aby załapać się na te mniejsze ceny energii – tłumaczył Zbigniew Sikorski.

Przewodniczący Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność' stwierdził, że trudno w tej chwili przewidzieć, z jakimi wzrostami cen żywności będą musieli się liczyć klienci.

– Myślę, że do końca roku te firmy jakoś jeszcze z rozmachu dojadą, ale co będzie dalej, nie wiadomo. Zakłady przetwórcze branży spożywczej nie wiedzą przecież, jakie będą ceny produktów. Przypomnę, że we wrześniu mieliśmy posiedzenie Trójstronnego Zespołu ds. Branży Spożywczej, który zaczął funkcjonować normalnie, i wtedy na tym zespole rozmawialiśmy wyłącznie o zabezpieczeniu dostawy energii dla branży spożywczej. Ale i w tym temacie nie mamy zapewnienia dostaw energii dla wszystkich branż przemysłu spożywczego, mamy tylko zapewnienie dla sektora mleczarskiego i mięsnego – powiedział Sikorski.

Zaznaczył również, że związkowcy są zaniepokojeni i niepewni przyszłości, ponieważ do tej pory strona społeczna nie otrzymała odpowiedzi ze strony rządu. Kwestia ceny maksymalnej za energię dla dużych firm jest jednak bardzo ważna, ponieważ – jak podkreślił przewodniczący Sekretariatu – „w 2021 roku sprzedano za granicę towary o wartości ponad 170 mld zł, a 70 proc. z nich wyprodukowały duże firmy".

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" **w każdy poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 9cf85dd7c0

PRAWO

ARESZT za mandat

Tak się stało, że nie przyjąłem mandatu, który niesłusznie, moim zdaniem, chciała mi przyznać straż miejska jednego z naszych nadmorskich miast. W konsekwencji sąd skazał mnie na grzywnę, obarczając dodatkowo kosztami sądowymi. Szkopuł w tym, że nie brałem udziału w rozprawie, w tym czasie musiałem wyjechać za granicę. **Czy pod moją nieobecność mogłem zostać ukarany?** Teraz, kilka miesięcy po powrocie, dowiaduję się, że nie tylko powinienem zapłacić ową grzywnę, lecz także że za brak jej opłacenia mogę zostać aresztowany. Czy to prawda?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Szerzej na temat grzywny i innych kar związanych z wykroczeniami, m.in. drogowymi, dowiemy się z ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz.U. z 2021 r. poz. 2008 ze zm.). Z powyższego aktu prawa wynika, że obok kary grzywny mamy jeszcze karę aresztu, ograniczenia wolności czy karę nagany. Niewątpliwie najbardziej drastyczna wydaje się kara aresztu. Jak pewnie już się Pan zorientował, nieprzyjęcie mandatu karnego lub nieuiszczenie w wyznaczonym terminie grzywny nałożonej mandatem zaocznym skutkuje skierowaniem przez organ, którego funkcjonariusz nałożył grzywnę, wystąpieniem do sądu z wnioskiem o ukaranie. We wniosku tym wskazuje się, że obwiniony odmówił przyjęcia mandatu albo nie uiścił grzywny nałożonej mandatem zaocznym, a w miarę możności podaje się także przyczyny odmowy. Z kolei sam fakt, że nie pojawił się Pan na rozprawie, nie wstrzymuje dalszego biegu postępowania. Według art. 29 Ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2022 r. poz. 1124 ze zm.), stanowi bowiem, że niestawienie się prawidłowo powiadomionego pokrzywdzonego i oskarżyciela posiłkowego na rozprawę lub posiedzenie nie tamuje toku sprawy, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Wracając zaś do kary grzywny, którą tradycyjnie uważa się za podstawowy środek reakcji na czyny stanowiące wykroczenia, to na jej temat szerzej wypowiada się artykuł 24 Kodeksu wykroczeń. Grzywnę wymierza się w wysokości od 20 do 5000 złotych, chyba że ustawa stanowi inaczej. Są bowiem takie wykroczenia, za które grzywnę wymierza się w wysokości do 30 000 złotych. Sąd, wymierzając grzywnę, bierze pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste i rodzinne, stosunki majątkowe i możliwości zarobkowe.

Co do zamiany grzywny na areszt, faktycznie jest to możliwe, ale po kolei. Jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna lub z okoliczności sprawy wynika, że byłaby ona bezskuteczna, sąd może zamienić w pierwszej kolejności grzywnę na pracę społecznie użyteczną, określając czas jej trwania. Praca społecznie użyteczna trwa najkrócej tydzień, najdłużej 2 miesiące. Jeżeli jednak egzekucja grzywny okazała się bezskuteczna lub z okoliczności sprawy wynika, że byłaby ona bezskuteczna, sąd zarządza wykonanie zastępczej kary aresztu, gdy ukarany oświadczy, że nie wyraża zgody na podjęcie pracy społecznie użytecznej zamienionej wcześniej z grzywny albo uchyla się od jej wykonania, lub zamiana grzywny na pracę społecznie użyteczną jest niemożliwa lub niecelowa. Sąd, zarządzając wykonanie

eprasa.pl 9cf85dd7c0

zastępczej kary aresztu, przyjmuje, że jeden dzień zastępczej kary aresztu jest równoważny grzywnie od 20 do 150 złotych. Kara zastępcza nie może przekroczyć 30 dni aresztu. Warto pamiętać, że nie można wymierzyć kary aresztu lub zastępczej kary aresztu, jeżeli warunki osobiste sprawcy uniemożliwiają odbycie tej kary, a na postanowienie w przedmiocie kar zastępczych przysługuje zażalenie.

ŹRÓDŁA prawa pracy

Prawo pracy jest samodzielną gałęzią prawa. Jest ono zbudowane z norm prawnych, które dotyczą kwestii stosunku pracy (relacja pracownik – pracodawca) i innych stosunków nierozerwalnie z tym stosunkiem związanych (np. zbiorowe prawo pracy czy nadzór nad przestrzeganiem prawa pracy, w dużej mierze realizowany przez Państwową Inspekcję Pracy). Normy prawne odczytuje się z przepisów, czyli treści (zdań), które zapisane są w aktach prawnych (źródłach prawa).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

ŹRÓDŁAMI PRAWA SĄ ZATEM AKTY, KTÓRE zawierają przepisy prawa, czyli w których prawodawca zawiera normy prawne (definiowane jako reguły określające zasady postępowania tych, do których są one skierowane). Tym samym źródłami prawa pracy będą akty, które zawierają normy prawa pracy.

Najogólniej rzecz ujmując, katalog źródeł prawa oraz ich hierarchię zawiera konstytucja. Zgodnie z jej postanowieniami są nimi: 1) konstytucja jako najwyższe źródło prawa w Polsce; 2) umowy międzynarodowe ratyfikowane za zgodą wyrażoną w ustawie (czyli takie, na związanie którymi zgodził się parlament), np. konwencje MOP; 3) prawo tworzone przez organizacje, do których przystąpiła Polska, np. Unię Europejską; 4) ustawy; 5) rozporządzenia; 6) akty prawa miejscowego. Źródłami prawa pracy będą zatem te akty, w których znajdą się normy dotyczące prawa pracy.

Co ważne, zasadniczo przyjmuje się, że katalog wymieniony w konstytucji ma charakter zamknięty. W konsekwencji normy prawne nie mogą wynikać z innych aktów niż wskazanych w ustawie zasadniczej. Przykładowo zatem normy prawa podatkowego nie mogą być wprowadzane do systemu w żadnym innym akcie. Reguła ta dotyczy właściwie całego systemu prawa, z jednym ważnym wyjątkiem – jest nim właśnie prawo pracy.

To, co jest bardzo charakterystyczne dla tej gałęzi prawa, to fakt, że państwo w pewien sposób rezygnuje z monopolu na tworzenie prawa (wszystkie akty wskazane powyżej pochodzą od szeroko rozumianego państwa i jego organów, np. parlamentu, ministrów czy organów samorządu terytorialnego). Przejawem tego jest konstrukcja tzw. specyficznych źródeł prawa pracy, o których mowa w art. 9 Kodeksu pracy (w odróżnieniu od źródeł powszechnych wskazanych w konstytucji). W przepisie tym mowa jest bowiem o tym, że pod pojęciem prawa pracy należy rozumieć nie tylko przepisy zawarte w aktach powszechnych, ale również postanowienia układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów i statutów określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy.

Ustawodawca wskazał więc, że poza aktami pochodzącymi od państwa prawo pracy może być kształtowane także przez najbardziej tym zainteresowanych, czyli pracowników i pracodawców. Innymi słowy, systemowo możliwa jest sytuacja, w której u poszczególnych pracodawców będzie obowiązywało różne prawo pracy (a dokładniej rzecz biorąc, różne normy prawa pracy). Przykładem może być wprowadzenie, np. w układzie zbiorowym pracy dodatkowego dnia wolnego u danego pracodawcy dla jego pracowników (np. z okazji święta branżowego). Będzie to bowiem oznaczało, że u tego konkretnego pracodawcy prawo pracy różni się od prawa pracy, obowiązującego u innych pracodawców (u których ten sam dzień będzie normalnym dniem pracy).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 9cf85dd7c0

SPORT

Igor Sypniewski NIE ŻYJE

W nocy z 3 na 4 listopada zmarł jeden z **najbardziej utalentowanych** polskich piłkarzy ostatniego trzydziestolecia Igor Sypniewski. Odszedł tydzień przed czterdziestymi ósmymi urodzinami. Informację tę jako pierwsi przekazali Marek Łopiński, były prezes i kierownik ŁKS-u, oraz Jacek Bogusiak, kustosz pamięci łódzkiego klubu.

Łukasz Bobruk

Sypniewski urodził się 10 listopada 1974 roku w Łodzi i pochodził z tamtejszej dzielnicy Bałuty. Jak sam twierdził, życie w tamtejszej, dosyć ponurej części włókienniczego miasta ukształtowało jego charakter. Gdy miał 17 lat, został włączony do pierwszej drużyny ŁKS-u. By się ogrywać, został na sezon 1992/1993 wypożyczony do Orła Łódź. Do 1995 roku był piłkarzem Łódzkiego Klubu Sportowego, dla którego zdążył zagrać tylko w dwóch meczach. Przez dwa lata występował w Ceramice Opoczno, po czym latem 1997 roku opuścił nasz kraj i udał się do Grecji.

Pierwszym klubem tegoż napastnika w tym śródziemnomorskim kraju był AO Kavala. Przez pół roku zagrał tam 19 spotkań, w których strzelił 7 goli. To wystarczyło, by zainteresowała się nim dużo większa marka, którą był i w dalszym ciągu jest Panathinaikos Ateny. W zespole „wszech-Ateńczyków" spotkał się z innymi Polakami – bramkarzem Józefem Wandzikiem oraz legendą klubu, napastnikiem Krzysztofem Warzychą. Śmiało można powiedzieć, że był to jego najlepszy czas w karierze. Pokazywał się z bardzo dobrej strony w Lidze Mistrzów, w której strzelił gola londyńskiemu Arsenalowi (1:3) i popisywał się znakomitą techniką na tle Manchesteru United (1:3). Po trzech latach, w których rozegrał 53 mecze i zdobył 8 bramek, odszedł do OFI Kreta, gdzie spędził tylko pół roku. W tym czasie zaliczył 10 występów i raz trafił do siatki.

Latem 2001 roku „Sypek" wrócił do Polski. Rundę jesienną spędził w RKS Radomsko. Miał okazję grać w tym zespole, kiedy ten rozgrywał swój jedyny sezon w ekstraklasie. W dziewięciu spotkaniach zdobył 4 bramki. Wiosną przeszedł do Wisły Kraków. Z „Białą Gwiazdą" wywalczył wicemistrzostwo i Puchar Polski, pełniąc tam rolę raczej rezerwowego – dlatego zaliczył tylko 6 występów, w których raz wpisał się na listę strzelców. I to właśnie pod Wawelem zaczęło być głośno o osobistych problemach Sypniewskiego. Piłkarz już wtedy zmagał się z depresją i alkoholizmem. Uzależniony był również od hazardu. W lipcu 2002 roku ponownie zawitał do Grecji, tym razem do klubu GS Kallithea. Lecz zagrał tylko 2 mecze w rundzie jesiennej i wyjechał, obierając tym razem kierunek skandynawski.

SYPNIEWSKI MIMO OGROMNEGO TALENTU ROZEGRAŁ W REPREZENTACJI POLSKI TYLKO DWA MECZE.

A konkretnie Szwecję. Cały 2003 rok był piłkarzem Halmstads BK, w barwach którego spisywał się całkiem nieźle – 10 trafień w 21 spotkaniach. Nie mniej cennym doświadczeniem była jednak praca z trenerem Jonasem Thernem, który jako piłkarz był z reprezentacją Szwecji brązowym medalistą zarówno Euro 1992, jak i Mundialu 1994. To właśnie on przekonał „Sypka", że warto się otworzyć na leczenie z alkoholizmu i depresji. Z kolei wiosnę 2004 roku spędził w Malmö FF, dokładając swoją cegiełkę do mistrzostwa kraju – dla „Di Blae" zagrał 8 meczów i zdobył dwie bramki. Natomiast na kolejne pół sezonu przeszedł do Trelleborgs, dla którego zanotował tylko 2 występy. Zresztą rok 2004 był dla niego dość nietypowy – zaliczył w nim jednocześnie tytuł mistrza Szwecji oraz spadek z tamtejszej ekstraklasy.

Po tym wszystkim Sypniewski zdecydował się na powrót do Łodzi, do ŁKS-u, w którym zaczynał piłkarską przygodę. Grał w nim półtora roku i w sezonie 2005/2006 awansował z nim do ekstraklasy po sześcioletniej przerwie. Na boisku znów czarował i zachwycał niczym za najlepszych lat w Panathinaikosie. Dla „Rycerzy Wiosny" zagrał w 46 spotkaniach, w których strzelił 16 goli. Latem 2006 roku znów znalazł się po drugiej stronie Bałtyku. Grał w trzecioligowym szwedz-

eprasa.pl 9cf85dd7c0

kim Bunkeflo IF. Do końca rundy jesiennej w siedmiu występach pięciokrotnie wpisywał się na listę strzelców. Lecz znów dały o sobie znać problemy z alkoholem. Został zatrzymany przez policję za jazdę „na podwójnym gazie", po czym klub rozwiązał z nim umowę. Zatem ponownie szukał szczęścia w Polsce. Interesował się nim choćby Zawisza Bydgoszcz, lecz Sypniewski postanowił raz jeszcze spróbować sił w ŁKS-ie, gdzie na rozmowę przyszedł... nietrzeźwy. Stąd wiosną 2007 roku był bez klubu i jak się okazało, ostatnią jego drużyną w karierze było Bunkeflo.

Wspomniane problemy zaważyły na tym, że mimo ogromnego potencjału „Sypek" w reprezentacji Polski zagrał tylko w dwóch meczach: z Nową Zelandią w Bangkoku w 1999 roku (0:0) i z Kamerunem w Poznaniu 2 lata później (również 0:0). Liczył, że dostanie szwedzki paszport, ale nie udało mu się to.

W maju 2007 roku został zatrzymany przez policję i aresztowany po tym, jak na stadionie ŁKS-u podczas meczu Orange Ekstraklasy z Lechem Poznań razem z kilkudziesięcioma pseudokibicami atakował kibiców „Kolejorza", m.in. wyrywając krzesełka. Robił to pod wpływem alkoholu. Niedługo potem jedna mieszkanka łódzkiego osiedla Koziny (w którym później mieszkał Sypniewski) została przez piłkarza obrzucona wulgarnymi epitetami, a także pustymi butelkami. Próbował on wrócić do czynnego uprawiania piłki, ale bezskutecznie – ŁKS zwolnił go z treningów ze względu na niesportowy tryb życia, a w Sokole Aleksandrów Łódzki nie dokończył testów, gdyż wylądował w areszcie. W październiku 2007 roku trafił tam na miesiąc za awanturę pod wpływem alkoholu,

NAJLEPSZE LATA KARIERY SYPNIEWSKIEGO TO GRA W PANATHINAIKOSIE ATENY, GDZIE SPOTKAŁ SIĘ Z WARZYCHĄ I WANDZIKIEM.

Fot. Arne Forsell / Zuma Press / Forum

Igor Sypniewski, 6 maja 2004 r. Malmö, Szwecja

a w maju następnego roku poszedł do więzienia na 18 miesięcy za znęcanie się nad matką, a także grożenie policjantom i konkubinie.

Po wyjściu na wolność próbował pracować w ŁKS-ie z młodzieżą, lecz po paru miesiącach zrezygnował. W październiku 2014 roku z pomocą łódzkich dziennikarzy – Żelisława Żyżyńskiego i Pawła Hochstima, wydał autobiografię „Zasypany. Życie na zakręcie", w której szerzej przedstawił swoje problemy i uzależnienia. Wydawało się, że będzie coraz lepiej, ale kwestie zdrowotne wciąż dawały mu się we znaki i na początku listopada tego roku odszedł na zawsze. Zostanie zapamiętany jako jeden z największych niespełnionych talentów polskiej piłki.

Niech spoczywa w pokoju!

eprasa.pl 9cf85dd7c0

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

NIEKOŃCZĄCA SIĘ HISTORIA KPO

W DEBACIE POLITYCZNEJ, JAKA TOCZY SIĘ w Polsce wokół unijnych środków na Krajowy Plan Odbudowy, opozycja doszła w końcu do wniosku, że to nie Bruksela blokuje pieniądze dla Polski, tylko osobiście sam Jarosław Kaczyński jest sprawcą tego nieszczęścia. Najpierw nieśmiało Platforma nie zaprzeczała, że Komisja Europejska stawia dodatkowe warunki związane z praworządnością, teraz już do wyborców PO płynie jednolity przekaz, że pieniądze blokuje PiS. Co więcej, dzieje się tak po całej serii głosowań opozycyjnych europosłów w Parlamencie Europejskim przeciwko Polsce. To już nie jest nawet namiastka twardej walki politycznej, tylko teatr absurdu, w którym tak znakomicie czuje się lider antypaństwowej opozycji Donald Tusk. Wyborcy Platformy są codziennie karmieni ordynarnym kłamstwem, że obóz władzy nie chce pieniędzy z Unii, że nie chce spełnić prostych warunków ich przyznania. 24 godziny na dobę „dziennikarze" stacji TVN wyliczają namiętnie, ile przedszkoli i farm wiatrowych można byłoby wybudować za środki z KPO, właściwie to można byłoby za nie wybudować wszystko, czego brakuje – w rok albo w dwa.

Ta absurdalna narracja spowodowała, że przez długi czas premier Mateusz Morawiecki z uporem tłumaczył nie tylko wyborcom PiS, jak daleko wyciągnięta jest polska dłoń do porozumienia z Brukselą, i wskazywał, że poszliśmy na daleko idący kompromis. Doszło jednak kilka tygodni temu do zaporowego żądania szefowej KE Ursuli von der Leyen, by jeden sędzia mógł decydować o statusie innego sędziego. Postawiła ona warunek, który w żadnym demokratycznym i praworządnym państwie jest nie do spełnienia, bo oznaczałby wprost całkowitą anarchię i demontaż właśnie owego państwa prawa. Nie ma żadnych złudzeń, że żądanie Ursuli von der Leyen było zabiegiem celowym, obliczonym na zaostrzenie konfliktu pomiędzy Polską a Unią Europejską. Dla antypaństwowej opozycji jest to oczywiście wojna „pisowskiego rządu" z Brukselą, a nie obrona polskiej racji stanu. W gruncie rzeczy można powiedzieć, że PO w ogóle nie uznaje legalnie wybranej władzy w kraju, a jedyną władzą dla niej jest unijny lub berliński salon.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest jednak to, jak duża rzesza wyborców PO i Nowej Lewicy uwierzyła w medialne brednie opozycyjnych stacji telewizyjnych i portali, zupełnie nie dostrzegając, że mamy do czynienia z jawnym szantażem Brukseli wobec Polski, polskiego państwa, a nie li tylko wobec obecnego obozu władzy. Że jest to próba wymuszenia (za rok) wyniku wyborów w Polsce korzystnego dla liberalnych elit Zachodu, bo jak wiadomo, jeśli wygra Platforma, pieniądze popłyną w ciągu „24 godzin" do Warszawy. Można zapytać w tym momencie, gdzie podziała się jakakolwiek duma narodowa części wyborców, honor, solidarność z interesami własnego państwa. Można nie znosić rządów Prawa i Sprawiedliwości, można czekać na Tuska jak na zbawienie, ale nie widzieć tego, jak zewnętrzne siły chcą rozgrywać Polskę, jak chcą tu ustanawiać własne rządy, jest ślepotą i głupotą, która po raz kolejny przypomina najczarniejsze karty z polskiej historii.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

KRZYŻÓWKA

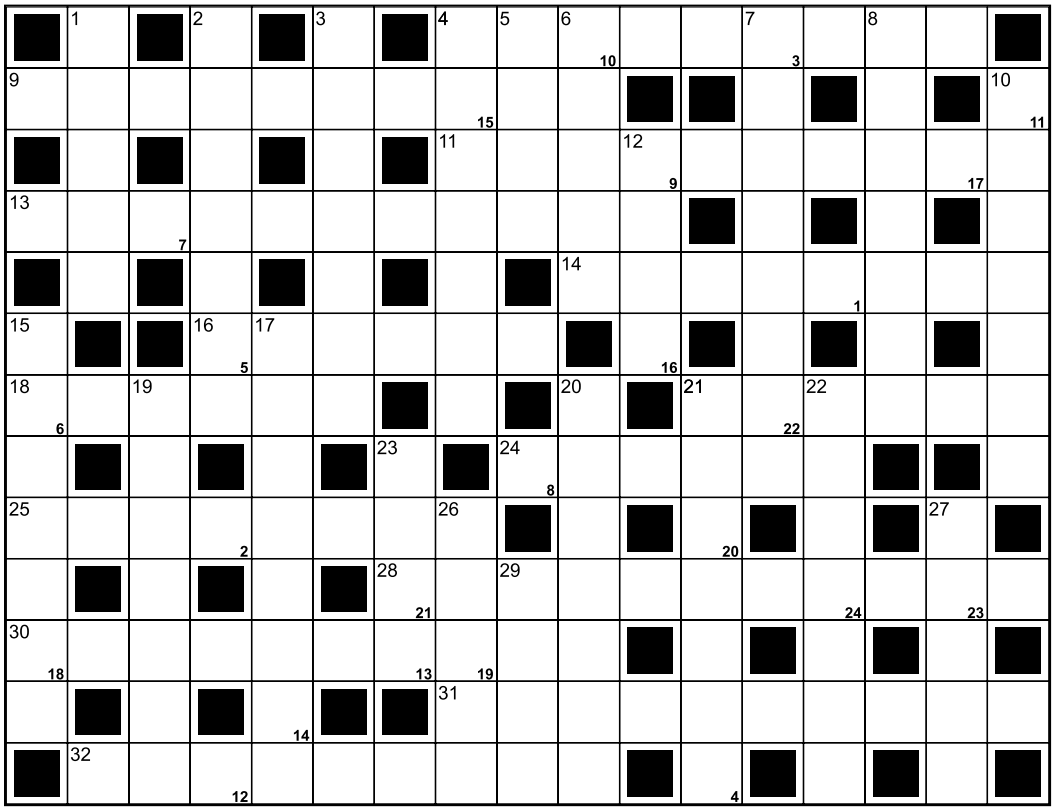

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie - przysłowie afrykańskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Poziomo:

4 skąpiec, sknera **9** ogół bankierów **11** aptekarz **13** pasożytnicza choroba mózgu kóz i owiec **14** uzasadnienie **16** przeszedł na zasłużony odpoczynek **18** szkodnik drewna **21** wynik, rezultat **24** ukochany Afrodyty **25** żywy opis zdarzeń i faktów **28** okres dziesięciu wieków **30** prosty instrument dęty **31** przeciwdziałanie **32** awanturnik szukający zaczepki

Pionowo:

1 narzędzie górnicze **2** typ reflektora samochodowego **3** pozostałość, resztka **4** dziura w budżecie **5** kontuzja **6** płocha w lesie **7** kwitki za wodę, prąd, zbierane w domowym archiwum **8** bywa wieczny na uczelni **10** działanie według planu **12** planeta Układu Słonecznego **15** twarda powłoka **17** wędrówka, przesiedlanie się **19** szybka, cięta odpowiedź **20** wariant **21** artysta rzeźbiący w drewnie **22** defekt **23** comiesięczna zmora dłużnika **26** linka używana przez wędkarzy **27** w parze z fonią **29** salto akrobaty

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 9cf85dd7c0

DZISIAJ
GŁÓWNE WYDANIE INFORMACJI
codziennie
18:30
zaprasza Piotr Kieraga
REPUBLIKA
RepublikaTV
@RepublikaTV
Telewizja Republika
@RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl 9cf85dd7c0

LEŚNIAK
DEKYS
GIBADŁO
JONAK
NOWICKI
SIDORENKO
SOCZYŃSKI
TYMEX
MBPROMOTIONS
QUEENSBERRY POLSKA
CZAS WERYFIKACJI
BOXING NIGHT
FIGHT CLUB
18 LISTOPADA
PUŁAWY · 19:00
GRUPA AZOTY ARENA
TVP SPORT
BILETY DOSTĘPNE NA EBILET.PL
PARTNERZY GALI:
Prezydent Miasta Puławy
Patronat Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego
lubelskie
Z dumą wspieramy sport
PUŁAWY
SPONSORZY GALI:
BOGDANKA
TYMEX
OpakSystem
STUDIO
BLACHY PRUSZYŃSKI
WINDOOR
APFLOTA
HOTPAY
zoodoptuj
EXTREME HOBBY.TM
PATRONAT MEDIALNY:
TYGODNIK
BOKSER
SUPER
TVP SPORT
MMARocks

MARSZ GODNOŚCI

WARSZAWA
17 LISTOPADA
GODZ. 12.00

NSZZ
Solidarność

ŻĄDA 3xP

Powstrzymania wzrostu cen energii!

Podniesienia wynagrodzeń w sferze finansów publicznych!

Przyjęcia ustawy dot. emerytur stażowych!

WWW.MARSZGODNOSCI.PL

eprasa.pl 9cf85dd7c0